WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 3. (Zbioru ogóln. Nr 33). **TOM III.** **Rok dziewiąty. 1897.**

Wychodzą kwartalnie.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski,** Kraków, ulica Poselska, 7.

REDAKCYA W KRAKOWIE, ulica Poselska, **Nr 7.**

Rocznie . . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a.
Półrocznie . 2.50 „ „ 2.60 „
Kwartalnie . 1.25 „ „ 1.30 „
Nr pojed. . 1.50 „ „ 1.55 „
Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony 6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

Niektóre wiadomości o mennicach koronnych za Jana Kazimierza.

W artykule: „Jan Thamm, probierz, pełniący obowiązki mynemistrza w mennicy krakowskiej“, ogłoszonym w „Wiadomościach num.-archeol.“ (Zbioru ogóln. Nr 28), oddając słuszną zasługę pracy dra Kirmisa,[1]) nadmieniłem, że co do historyi mennic wiele jest przerw, które w miarę wynalezionych źródeł piśmiennych dopełniać jest obowiązkiem, aby praca ta w całej pełni mogła być z czasem uzupełnioną.

W tym celu odwołałem się do wszystkich badaczy numizmatyki krajowej, aby, gdy im się szczęśliwa sposobność nadarzy przeglądać archiwa publiczne lub prywatne, wszelkie dokumenty znalezione a tyczące się mennic i monet w nich bitych raczyli umieszczać w organie numizmatycznym krakowskim, jako najwłaściwszym do podobnych wiadomości.

Wiem z doświadczenia, że studya takie są nie tak łatwe, wymagają bowiem wiele czasu i nadzwyczajnej uwagi, żeby nie pominąć jakiego dokumentu. Tą jednak drogą numizmatyka wiele korzyści odnieść może.

Zachęcając numizmatyków do podobnych studyów, naturalnie i sam starałem się o podobne sposobności, i o ile okoliczności dozwoliły, skorzystałem z nich a obecnie ogłaszam rezultat moich poszukiwań.

W archiwum po byłej Komisyi rządowej przychodów i skarbu w dziale akt dawnych znajduje się mnóstwo dokumentów, począwszy od Anny Jagiellonki, zawierających lustracyą dóbr, kontrakta na wydzierżawienie cła winnego, solnego, czopowego, łanowego, szelężnego, pogłównego, kwarty i innych dochodów państwowych oraz różne rachunki z tychże podatków, jakoteż kwity i dowody wypłaty wojsku i innym. Jest przytem mnóstwo uniwersałów w różnych materyach skarbowych. Między temi dokumentami są i kontrakta na wydzierżawienie mennic koronnych, rachunki z wpływów sum dzierżawnych, ilość sum wybitych monet w każdej mennicy koronnej, wypłaty różnym tak sum dzierżawnych jakoteż wybitych pieniędzy, uniwersały ostrzegające o wybitych fałszywych monetach i t. p., wogóle dokumenty odnoszące się do mennictwa w Polsce.

W tem to archiwum obok innych studyów mennicznych poleconych mi jako znawcy, miałem sposobność przejrzeć tylko 40 voluminów[2]) (a jest ich setki), w których zdołałem wyszukać wiele nieznanych dokumentów menniczych od roku 1655 do 1658 (z pewnością nie wszystkie), a także z epoki podskarbiostwa za czasów Jana Kazimierza od r. 1658 do 1668 (te, zdaje się, wszystkie wyczerpałem).

Z ważniejszych dokumentów i rachunków zrobiłem kopię, z reszty zaś wypisałem treść tylko. Niepodobna tu dosłownie te dokumenty drukować, przeto zamieszczam tylko treść tychże i to tych głównie, które wykazują, jakie w tym okresie istniały mennice koronne, kto je dzierżawił, jakie w nich bito monety z wskazaniem zarazem voluminu, w jakim dokument cytowany się znajduje.

Najważniejszymi dokumentami są kontrakta za-

[1]) Handbuch der polnischen Münzkunde. Posen 1895.

[2]) Volumina te są oprawne w pargamin, skórę a nawet w półskórek i oprócz tytułów napisowych na wierzchniej karcie i na niektórych dawniej numerowanych, mają jeszcze nową numeracyą: na grzbiecie voluminu naklejoną kartkę okrągłą zieloną z numerem czarnym. Nie zawsze numeracya ta jest w zgodzie z chronologią dokumentów i nie zawsze oprawione dokumenta są w chronologicznym porządku ułożone, co bardzo utrudza w poszukiwaniach. W każdym razie jednak są to dokumenty niemałej wagi dla badacza przeszłości.

wierane przez Podskarbiego W. K. z dzierżawcami mennic. Kontrakta takie były spisywane w dwóch egzemplarzach jednobrzmiących. Jeden, podpisany przez podskarbiego i opatrzony jego urzędową pieczęcią, wręczany był dzierżawcy, drugi zaś, podpisany przez dzierżawcę, pozostawał w aktach podskarbiowskich jako dowód zobowiązań dzierżawcy.

Jeżeli pierwsze dokumenty przez czas nie zostały zniszczone, mogą się znajdować w rękach prywatnych. Za to drugie egzemplarze mogą być tylko w archiwum po podskarbiowskiem i tam też szukać ich należy.

Wszystkie te kontrakta z małemi zmianami zastosowanemi do okoliczności i czasu były spisywane według jednej formuły, którą tu w streszczeniu podajemy, żeby nie powtarzać ich przy każdym kontrakcie.

Naprzód podskarbi wymieniał, że z mocy swego urzędu, mając obowiązek starania się o zwiększenie dochodu skarbu Rzpltej, żeby na różne potrzeby starczyły, (czasem wymieniał te potrzeby) postanawiał w tym celu wydzierżawiać mennice koronne, wymieniając którą mianowicie, komu, na jaki czas i za jaką sumę roczną. Potem, jakie gatunki monet dozwolone mógł bić dzierżawca i według jakiej ordynacyi sejmowej. Dalej polecał gwardeinowi (bez wymienienia jego nazwiska), aby przy biciu monet pilnował jak najściślej i stosował się do ordynacyi właściwej, wymienionej w kontrakcie, której kopią miał sobie wręczoną, a zarazem winien był złożyć przysięgę przed komisarzami wydelegowanemi przez podskarbiego, że pełnić będzie sumiennie swe obowiązki. Jeżeli gwardein nie podobał się dzierżawcy, wtedy podskarbi był zobowiązany o innego się postarać.

Wolno było bić dzierżawcy wyznaczoną ilość monet dozwolonych kontraktem, byle pod ścisłą kontrolą gwardeina, pisarza skarbowego, a często i nadzorcy czyli superintendenta. Dozwolonem było dzierżawcy zakupywać w kraju złoto, srebro i miedź, potrzebne na monety, lub też zagranicą, a w takim razie tak te metale jak i sprowadzane przyrządy menniczne wolne były od cła. Niewolno było arendarzowi przetapiać monety kursującej i z tego srebra wyrabiać nowej.

Ludzie, pracujący w mennicy wydzierżawionej, podlegali zwierzchniej władzy dzierżawcy, a za wszystkie przewinienia za pośrednictwem podskarbiego prawnie byli karani. Polecał także podskarbi, aby dzierżawca starał się wykrywać wszelkich fałszerzy monet w kraju jak i tych, którzy fałszywe monety sprowadzają z zagranicy, obiecując w ujęciu i w ukaraniu winnych wszelką pomoc. W końcu przy każdym kontrakcie było nadmienione, że gdyby dzierżawca narażony był na straty wskutek morowego powietrza, najścia nieprzyjaciela, zmowy wojskowej i innych nadzwyczajnych wypadków, których rozum ludzki przewidzieć nie jest w stanie, wtedy po sprawdzeniu wynikłych z tych powodów strat, podskarbi w. k. w imieniu skarbu Rzpltej zobowiązywał się wynagrodzić poniesione straty dzierżawcy.

Po takiem ojaśnieniu przedmiotu możemy już wymienić zebrane dokumenty, dzieląc je według mennic:

Mennica krakowska.

1. Pokwitowanie skarbowe podskarbiego Jana Kazimierza Krasińskiego, a szczegółowo już zamieszczone w „Wiadomościach num.-arch.“ Nr 3 (zbioru ogóln. Nr 33), w którem wymieniono, że w dniu 22 września 1655 r. Jan Thamm, gwardein mennicy krakowskiej, przyjął ze skarbca krakowskiego rozmaite wyroby złote, wagi ogólnej 6020 dukatów w celu przerobienia ich w mennicy krakowskiej na monetę, wreszcie, że mennica była pod nadzorem rajcy krakowskiego Sebastyana Zacherli, któremu dozwolonem było wziąść zastępcę w dozorowaniu tejże mennicy. *(Volumen 16, folio 20 i 21).*

Dla zgromadzenia wszystkich dokumentów o mennicy krakowskiej zamieszczam tutaj dwa już znane:

a) Poświadczenie Bogusława Leszczyńskiego, podskarbiego w. k., wydane Janowi Thamm w dniu 20 października 1655 r., że wydał z mennicy krakowskiej dla żołnierzy 5990 czerwonych złotych i 2294 zł. 26 groszy w srebrze. *(Libri Relat. Castri Cracov.* Tom 86).

b) Dokument z dnia 25 września 1657 r., w którym Bogusław Leszczyński, podskarbi w. k., ustanawia w mennicy gwardeinem Jana Thamma, polecając mu bić orty czyli 18 groszówki 38 sztuk z grzywny 12-to próbnej. *(Libri Relat. Castri Cracov.* T. 85, str. 1212—3.

2. Wymieniona jest w „Rachunku ogólnym wydatków z sum dzierżawnych menniczych“: asygnacya z roku 1657, polecająca JM. P. Stanisławowi Chrząstowskiemu, podsędkowi krakowskiemu i administratorowi mennicy krakowskiej, wypłacić sumę zł. 10747,10/16$^1/_2$ (to jest złotych 10747, groszy 10 i denarów czyli pieniędzy 16$^1/_2$). *(Volumen 8, folio 240).*

3. Kontrakt zawarty przez Bogusława Leszczyńskiego z pp. Tytusem Liviusem Boratynim, sekretarzem J. K. M., i Pawłem de Bone na wydzierżawienie mennicy krakowskiej na rok jeden, licząc od dnia 1 maja 1658 r. do dnia 1 maja 1659 roku za sumę 35.000 zł. Kontrakt wkłada na dzierżawców warunek, żeby mennicę doprowadzili do porządku, jeżeli poprzedni tego nie uczynili zwłaszcza po nieprzyjacielu, który z kraju dopiero co ustąpił. Wreszcie, żeby wy-

rabiano monetę tej ligi i wagi, jaka w konstytycyi w roku 1654 jest opisaną. Warszawa dnia 23 marca 1658 roku. (Podpisano): Tytus Livius Boratyni. *(Volumen 18, folio 27).*

4. Uniwersał skarbowy z r. 1658 Bogusława Leszczyńskiego, zawiadamiający JM. P. Stanisława Chrząstowskiego, administratora mennicy krakowskiej, że, ażeby mennica nie próżnowała i do dawniejszej perfekcyi i kluby przyszła, wydzierżawił tęż mennicę PP. Tytusowi Liwiuszowi Boratyniemu i Pawłowi de Bone na rok jeden, licząc od 1 maja 1657 r. do 1 maja 1658. Poleca więc JM. P. Chrząstowskiemu, gwardeinowi majstrowi, szmidmajstrowi i innym oficyalistom tejże mennicy naprzód, aby przy ekspiracyi kontraktu swego JM. P. Administrator oddał nowym arendarzom wszystkie instrumenty, stemple i t. p., wedle inwentarza skarbowego, ażeby powyżej wymienieni oficyaliści z uczciwością obowiązkom swoim zadość uczynili. *(Volumen 13* niema oznaczonych kart).

5. Kontrakt zawarty przez Jana Kazimierza Krasińskiego, podskarbiego koronnego z JMP. Tytusem Boratynim na mennicę srebrną i szelężną w Krakowie na rok jeden od 1 maja 1659 r. do dnia 1 maja 1660 r. w ten sposób:

Primo: dozwala się arendarzowi bić dowolną ilość monety złotej i srebrnej według konstytucyi z dnia 10 czerwca 1659 r. za summę dzierżawną 50.000 złp. płatną monetą srebrną w czterech ratach kwartalnych.

Secundo: w tejże mennicy może wybić monety szelężnej miedzianej za 360.000 złp. pod warunkami, które będą przy mennicy ujazdowskiej wymienione.

W razie, gdyby Boratyni nie zdążył wybić przepisanej ilości szelągów miedzianych w terminie kontraktem określonym, dozwala mu się dobić do wymienionej ilości po ekspiracyi kontraktu bez opłaty dzierżawnej. W Kraśnym dnia 2 lipca 1659 r.

(Podpisano) Tytus Livius Boratyni. *(Volumen 16, folio 13).*

2. W rachunku ogólnym dochodów z dzierżaw mennic, który już podaliśmy pod nrem 2-gim, jest nadmienione, że mennica krakowska była puszczoną nie w dzierżawę, lecz w administracyą Tytusowi Liwiuszowi Boratyniemu na rok następny do dnia 1 sierpnia 1661 r. tylko za 12.000 złp., z której to sumy potrącił Boratyni jeszcze czynsz roczny za wynajęcie domu na mennicę w ilości zł. 1800 i zapłatę gwardeinowi, licząc po zł. 30 tygodniowo, za rok cały (52><30) zł. 1560. *(Vol. 8 fol. 242).*

2. Tenże dokument wykazuje, że taż mennica puszczoną została w administracyą Andrzejowi Timph na trzy kwartały, licząc od d. 1 października 1661 r. do dnia 1 lipca 1862 r. za sumę 9000 zł. *(Volumen 8, folio 244 i 251/2).*

6. Kontrakt zawarty przez podskarbiego Krasińskiego z Andrzejem Timphem na wydzierżawienie mennicy generalnej krakowskiej, licząc od dnia 1 lipca 1663 roku za sumę 54.000 zł. rocznie. Wolno im było bić pieniądze złote, orty, szostaki, potrójne, półtoraki i grosze, według wagi i ligi ordynacyą menniczną z r. 1659 przepisaną w mennicach: krakowskiej, poznańskiej, bydgoskiej i lwowskiej lub tylko w jednej z nich lub dwóch, stosownie do uznania dzierżawców, z tem zastrzeżeniem ze strony podskarbiego, że więcej mennic w koronie otwartych nie będzie.

Wydatki, które na restauracyą mennicy bydgoskiej poniósł ostatni kontrahent, a które Skarb zobowiązał się mu zwrócić, potrącone będą z ostatniej raty dzierżawnej w ilości oznaczonej przez biegłych.

W Warszawie dnia 5 maja 1662 r.

(Podpisano) Andreas Timph, General Münz. *(Volumen 18, folio 41).*

7. Kontrakt podskarbiego Krasińskiego, zawarty z braćmi Andrzejem i Tomaszem Timphami na wydzierżawienie mennic koronnych, t. j. krakowskiej, poznańskiej, bydgoskiej i lwowskiej na lat trzy, licząc od d. 1 lipca 1663 do 1 lipca 1666 r. za sumę dzierżawną 50.000 zł. rocznie. Wolno im bić we wszystkich czterech mennicach lub w jednej albo dwóch, stosownie do ich woli z zastrzeżeniem, że inne mennice otwarte nie będą. Mogą bić czerwone złote, orty, szostaki, potrójne, półtoraki i grosze według ordynacyi sejmowej z roku 1659.

We Lwowie d. 25 czerwca 1663 r.

(Podpisano) Andreas Timph, Tomasz Timph. *(Volumen 18, folio 44).*

8. Instrukcya skarbowa do attencyjej mennicy krakowskiej, dana urodzonemu JMP. Stanisławowi Muszatyczowi Ochłapowskiemu na komisyi lwowskiej dnia 8 września 1663 r. *(Vol. 18, fol. 58).*

9. Kontrakt z szlachetnemi pp. Andrzejem i Tomaszem Timphami na wydzierżawienie mennicy krakowskiej i bydgoskiej na rok jeden, t. j. od 1 lipca 1666 roku do 1 lipca 1667 roku za 54.000 zł. w czterech ratach kwartalnych. Wolno im bić w Krakowie i Bydgoszczy orty, szostaki, potrójne, półtoraki i grosze ligi i wagi, jakie komisya mennicza 1659 r. opisała.

Ponieważ był przyrzeczony zwrot wydatków na restauracyą mennicy bydgoskiej, a dotąd nie zostały zwrócone, przeto teraz z sumy dzierżawnej będą potrącone. W Warszawie d. 12 maja 1666 r.

(Podpisano) Andrzej Timpf, Tomasz Timpf. *(Volumen 18, str. 63).*

2. W dokumencie nr 2 „Ogólne porachowanie" dochodów z mennic koronnych czytamy, że bracia Timph wnieśli do skarbu za ten czas dzierżawny gotowizną tylko zł. 19.927, za reparacyą mennicy bydgoskiej potrącili przyznane im wynagrodzenie zł. 11 573, razem 31.500 zł. *(Volumen 8, folio 254/5).*

Suma ta wypada za dzierżawę tylko siedmiu miesięcy. Timphowie dalej nie bili pieniędzy.

Jakkolwiek niema żadnego dokumentu zamknięcia tych mennic, to jednak domyślić się można z następnego dokumentu, że nastąpiło to z woli sejmu, który postanowił zamknąć wszystkie mennice koronne.

Zamknięcie to jednak mennic trwało zaledwo miesiąc. Zawarty bowiem został nowy kontrakt.

10. z Tytusem Liviusem Boratynim, starostą osieckim z powodów jakie w tymże kontrakcie podskarbi Krasiński wymienia, że „ponieważ Rzplta zagrożoną jest nową wojną z Turcyą, a przytem zmuszoną jest wysłać posła do Persyi, będąc w tak nagłej potrzebie zgromadzeni senatorowie przy królu, włożyli na mnie obowiązek jako na podskarbiego, zasilić pieniędzmi. Chociaż sejm zeszły zerwany uradził zamknięcie wszystkich mennic, to jednak w tak nagłej potrzebie umyśliłem otworzyć wszystkie mennice ordynaryjne, w tym celu zawarłem kontrakt na lat dwa z JMP. Tytusem Liwiuszem Boratynim, zaczynający się od dnia 1 marca 1667 r., a kończący się ostatniego lutego 1669 r. za sumę roczną 70.000 zł. rocznie, dozwalając otworzyć mennice w Krakowie i Bydgoszczy i bić dukaty, talary, orty, szostaki potrójne, półtoraki i grosze według wagi i ligi przepisanej ordynacyą menniczą 1658 roku".

Ponieważ kontrahent wniósł z góry 70.000 zł. więc go kwituje, a na rok drugi miał rozłożoną sumę dzierżawną na cztery raty kwartalne.

Gdy pp. Timphowie, poprzedni dzierżawcy, zakupili osobliwie do mennicy bydgoskiej różne instrumenta, które z mocy kontraktu są ich własnością, może więc JMP. Boratyni od nich potrzebne mu odkupić. W Warszawie, ipso die annarum 1667. *(Volumen 18, folio 64).*

Pomimo tego, że kontrakt z Boratynim zawarty przez podskarbiego był na lat dwa do dnia 1 marca, to jednak w rok został zawarty inny; przyczynę tego objaśnia podskarbi na wstępie kontraktu nowego.

11. Gdy Rzplta kursu mennic *ad liga* monet komisyi z roku 1658 i 1659 szostaków bić niedozwoliła, przeto z JMP. Boratynim zawarłem nowy kontrakt na rok jeden, liczyć się mający od dnia 15 kwietnia 1668 r. do 15 kwietnia 1669 r. za sumę dzierżawną 7000 zł. płatną w czterech ratach kwartalnych po 17.500 zł. Może więc bić p. Boratyni w mennicy krakowskiej i bydgoskiej czerwone złote, talary, orty, potrójne, półtoraki i grosze według ordynacyi z 1658 roku, wszakże *cassis* szostaków ustać winien.

Gdyby zaszła potrzeba otworzenia więcej mennic, to może p. kontrahent założyć w Malborgu lub gdzieindziej, jednakowoż Skarb nie ponosi na to żadnych wydatków.

Warszawa d. 10 kwietnia 1868 r.

(Podpisano) Tytus Livius Boratyni, starosta osiecki. *(Volumen 18, folio 71).*

Kontraktu tego jednak nie dotrzymano, bowiem w dniu 20 marca 1668 r. mennice koronne zamknięte i już za Kazimierza otworzonemi nie były.

Z dokumentów tu podanych można widzieć, że mennica krakowska od 1 maja 1658 r. do 20 maja 1668 r. była ciągle czynną, a jeśli między jednym kontraktem a drugim w terminie rat dzierżawnych było pominięte kilka tygodni, osobliwie gdy inny dzierżawca obejmował mennice, to dla tego nie liczył dzierżawy podskarbi, nowy bowiem dzierżawca nie mógł rozpocząć bić monetę, dopóki dawny całkiem nie ustąpił ze wszystkiemi narzędziami, będącemi jego własnością jak i z różnymi szczątkami niewyrobionego metalu na monety.

Ogólne wnioski nad mennicą krakowską, któreby się dały wyprowadzić z tych i innych już znanych dokumentów, odłożyć musimy na koniec tych notatek, dopóki niewymienimy dalszych dokumentów tyczących się mennic: poznańskiej, bydgoskiej, lwowskiej i ujazdowskiej. *W. Kostrzębski.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

UWAGI NAD WYKOPALISKAMI MONET

z X i początku XI wieku, znajdowanych w Polsce

przez Walerego Kostrzębskiego.

W różnych miejscowościach dawnej Polski wykopują dość często skarby monet z X i XI wieku.

Wykopaliska takie dochodzą nieraz i do kilkunastu funtów, a składają się zwykle z monet całych i połamanych, ozdób srebrnych kobiecego stroju i kawałków topionego srebra. Zauważyć jednak można, że w takich wykopaliskach albo wcale nie znajdują się, albo też w bardzo małej ilości, dochodzącej zaledwo do kilku sztuk, monety krajowe, to jest solidy Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Są tylko de-

nary czeskie, anglo-saksońskie, duńskie, niemieckie i węgierskie.

Kazimierz Stronczyński, znakomity archeolog i badacz numizmatyki średniowiecznej polskiej, wykazał w ogólnych uwagach nad wykopaliskami monet z X i XI wieku, w pracy swej pierwotnej[1]) nietylko powody ukrycia tych skarbów w ziemi, lecz i rozmaitość przedmiotów, stanowiących ich zawartość.

„We wszystkich czasach, mówi Stronczyński, ludzie troskliwi o całość skrzętnie zebranego grosza, bądź nieprzyjacielskim zagrożeni napadem, bądź przymuszeni sami udać się w odległe strony, dobytek swój w ziemi chowali. Takie zakopywania w wiekach średnich musiały być częstsze, niż później, gdyż wojny wtedy były prawie ustawiczne. Tak więc w przypadkach grożącego niebezpieczeństwa razem z kosztownościami i srebrem w kawałkach, bieżąca moneta do ziemi się dostawała. — Że w średnich wiekach liczono monetę na grzywny i solidy, albo denary. Do wypłat mniejszych używaną była moneta krajowa, do większych, które się na grzywny rachowały, kładziono monetę jakąkolwiek, a nawet niewybijane kawałki srebra, jeśli wypłata oznaczoną była grzywnami kruszczu, a nie grzywnami denarów. Tak więc pieniądz zagraniczny przychodził do nas albo łupem wojennym, albo drogą handlu i znajdował swój obieg razem z krajową monetą“.

Objaśnienie takie tych wykopalisk, jako zupełnie prawdopodobne, zostało przyjęte za pewnik przez wszystkich numizmatyków polskich. W lat jednak blisko czterdzieści senator Kazimierz Stronczyński wydał drugą edycyą swej pierwotnej pracy[2]) i w niej to właśnie tak jasne i wiarogodne zapatrywanie swoje na wykopaliska monet z X i XI wieku zmienił, wprowadzając nową hipotezę zupełnie przeciwną poprzedniej.

Dla zrozumienia rzeczy, objętych w niniejszej pracy, zmuszeni jesteśmy choć w streszczeniu podać główniejsze poglądy Stronczyńskiego tej nowej hipotezy, z których najwybitniejszymi są:

Że wielkie jest prawdopodobieństwo, iż wykopywana u nas z tego czasu nadmierna ilość monet zagranicznych nie pochodzi z obcego napływu, ale jest poprostu wyrobem rękodzielni krajowych[3]). Stronczyński nie przypuszcza jednak, żeby tę manipulacyę dokonywać miały mennice książęce, lecz że była to prywatna spekulacya złotników, którzy z tego ciągnęli zyski[4]).

Że w wykopaliskach takich brak zupełny, a przynajmniej jest bardzo szczupła ilość monet krajowych, pochodzić miało z tego, że owi złotnicy przetapiali ciężkie denary Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, wyrabiając z tego srebra lżejsze obce, które tym sposobem w ogromnej ilości rozchodziły się po kraju.

Nie dziw więc, powiada Stronczyński, że mennice polskie (rozumie się książęce) ograniczyły się do bicia monet krajowych, jako cięższych, puszczając tylko bardzo małą ilość takowych[5]).

Że, przyjmując wywody te za pewnik,[6]) już rozmaite okoliczności, które się przytrafiają w podobnych wykopaliskach, jak: różne kawałki topionego srebra, połamane biżuterye, pokruszone i do użytku niezdatne monety, łatwo usprawiedliwić[7]). Są one bowiem pozostałością po złotnikach fałszerzach, którzy nie zdoławszy wyrobić tych kawałeczków na monety, ukryli je w ziemi.

Że owe naśladowanie typów monet zagranicznych napotykamy nieledwie jednocześnie w ziemi zakopane w miejscowościach zbyt od siebie odległych, aby można było przypuścić, że wszędzie obawa klęski wojny była powodem zagrzebania skarbu.

Według więc nowej tej teoryi Stronczyńskiego, przyczyną tą mogło być „ostateczne zajęcie na skarb dochodów menniczych i wydany wskutek tego zakaz monarszy dalszej spekulacyi tego rodzaju“ [8]).

Że denary Bolesławowskie z imieniem Adelajdy są wyrobem, mającym jedną stronę dobrą, a drugą podrabianą, powstałym z pomieszania dwóch stempli, jednego od monety dobrej, a drugiego od fałszywej.

Że napływ monet zagranicznych u nas nie mógł być wskutek handlu produktami ziemnemi, gdyż kraj był za ubogi.

W końcu, że wszystkie te okoliczności, które Stronczyński w swej teoryi podał „sprawdzone i objaśnione, mogą odkryć w nauce nowe zupełnie widoki i na stan mennic w ówczesnej Polsce znakomite rzucić światło[9]).

Profesor Józef Przyborowski w pracy swej numizmatycznej, którą zamieścił w „Bibliotece Warszawskiej“ w r. 1884, zatytułowanej: „Kilka uwag o numizmatyce średniowiecznej, z powodu dzieła p. Stronczyńskiego: Monety dawnej Polski“ (którego wtedy był dopiero tom pierwszy), między uwagami, wielce

[1]) Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do roku 1300. Warszawa 1847 r., str. 35, 36 i 37.

[2]) Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów, Piotrków 1883. — Ponieważ w dalszym ciągu tej pracy będę się odwoływał na to wydanie, przeto dalej będę tylko wskazywał: tom i stronicę.

[3]) Tom I, str. 209.

[4]) Tom I, str. 29. [5]) Tom I, str. 29. [6]) Tom I, str. 29. [7]) Tom I, str. 30. [8]) Tom I, str. 210. [9]) Tom I, str. 30.

użytecznemi dla numizmatyki średniowiecznej, poświęcił tej pracy obszerniejszy wstęp, w którym starał się przekonać, że nowe poglądy Stronczyńskiego na wykopaliska X i XI są mylne.

Senator Stronczyński, odpowiadając na te uwagi, wprawdzie wielce obniżył skalę swej pewnikowej teoryi, pisząc, że jest w obłędzie szanowny profesor Przyborowski, gdy się wyraża, że wymarzoną teoryą uważam za ulubione moje dziecko. Mogę go zapewnić, że jest w błędzie. „Nie tworzyłem ja tu żadnej teoryi, bo na niej nic tu do budowania nie miałem. Rzuciłem tu domysł, jako domysł, który mi nastręczyło rozważanie kilkunastu wykopalisk".

Mimo tak pozornego obniżenia swej teoryi, tylko do prostego niby domysłu, to jednakowoż p. Stronczyński czuje się w obowiązku chociażby tylko w imię prawdy! jej bronić[10]).

I rzeczywiście, na wszystkie zarzuty p. Przyborzwskiemu odpowiadając, czuje się nietylko nie przekonanym, ale jeszcze więcej utwierdzonym w swej teoryi, którą dalej nawet rozwija[11]).

Argumentacye odporne Stronczyńskiego jakkolwiek bardzo zręcznie przeprowadzone, to jednak, gdy w nich zawierały się niby dowody, lecz brane z różnych epok, jak i okoliczności, niemających z główną kwestyą związku, przeto wypadało dalszą polemikę przeprowadzić dla wyjaśnienia ostatecznego mylności poglądów Stronczyńskiego.

Ponieważ takową rozpoczął p. Przyborowski, on więc i dalej poprowadzić był winien, a nawet miał zamiar, jak mi o tem sam wspominał. Lecz, czy to niechęć do polemiki, czy też inne pobudki, dość, że tego niedokonał. Dziś obadwaj już nie żyją, a kwestya tak ważna dla numizmatyki ostatecznie rozstrzygniętą nie została.

Ponieważ drugie wydanie dzieła Stronczyńskiego wyszło w lat prawie czterdzieści po pierwszem, wzbogacone rozbiorem wielu wykopalisk nowych, które autor przez tak długi przeciąg czasu miał sposobność badać, prócz tego dodany jest opis monet Jagiellonów, przez co o wiele praca pierwotna uzupełnioną została, przeto z tych powodów nowi amatorowie monet średniowiecznych, przyjmą tę pracę za przewodnika i przejmą się temi zasadami, jakie Stroczyński w tej pracy ogłosił. Chociaż wprawdzie wyczytają na początku tomu drugiego jakieś tam zarzuty uczynione przez profesora Przyborowskiego, to jednak, kiedy taki Stronczyński odparł je i dalej swą teoryą wygłosił, widać, że ma racyą, liczyć z tem się koniecznie wypada.

[10]) Tom II, str. V. [11]) Tom II, str. XII.

Tym sposobem hipoteza błędna z czasem uzyskałaby obywatelstwo nietylko u swoich, ale co gorsza, u obcych, rzucając niebardzo jasne światło na najdawniejsze nasze pomniki monetarne.

Przy wspomnieniu pośmiertnem o ś. p. profesorze Przyborowskim, wyliczając prace jego numizmatyczne, zwróciłem szczególną uwagę numizmatyków na tę właśnie pracę, gdzie starał się dowieść mylności poglądów p. Stronczyńskiego co do wykopalisk monet z X i XI wieku.

Redakcya „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych", drukując to wspomnienie[12]) o profesorze Przyborowskim, a nie chcąc brać na swą odpowiedzialność zdania mego, podzielającego zapatrywanie profesora Przyborowskiego, zrobiła uwagę: „Spodziewamy się, że do tej wątpliwej kwestyi autor zechce powrócić, obszerniej rzecz omawiając, aby powyższe swe zapatrywanie uzasadnić".

Uznając tę uwagę za słuszną, a zarazem pragnąc, żeby kwestya ta tak ważna rozwiązaną została, oddaję pracę dzisiejszą pod sąd badaczy numizmatyki średniowiecznej, by zdanie swe wyrzekli.

Zanim jednak przystąpię do szczegółowego rozbioru hipotezy Stron., żeby nie być posądzonym o żadne inne uboczne cele, prócz dobra umiłowanej przezemnie nauki, jakkolwiek starać się będę mylność poglądów pana Stronczyńskiego udowodnić, to jednak w niczem to nie osłabia zasług uczonego męża. Zawsze Kazimierz Stronczyński pozostanie twórcą systematyki monet średniowiecznych polskich i pierwszym, który rzucił śmiałą hipotezę: że denary, tak zwane, Wendów są monetą czysto słowiańską, która także w Polsce wyrabianą była.

Najwytrawniejsi badacze wskutek bezmiernego zamiłowania przedmiotu badań jakoteż zbytniej łatwowierności nieraz błądzą.

Temu to błędowi uległ i Stronczyński, a pobudki do tego były ważne.

Raz, że nie mógł się pogodzić z tą myślą, aby tak wielki monarcha, jakim był Bolesław Chrobry, którego nawet cesarz niemiecki Otto odwiedził, a dbający zapewne o wielkość swego majestatu, bił tak małą ilość własnej monety, gdy w tymże czasie nietylko monarchowie, ale książęta, biskupi, nawet opaci bili swą własną monetę i to aż nadto obficie.

Powtóre, mając już umysł zajęty myślą, by dojść powodów tak małej ilości monet Bolesławowskich, mniej baczył, chociaż znakomity badacz, to jednak nie zauważył, że dotąd jedyne tylko wykopalisko łęczy-

[12]) „Wiadomości num.-archeol." Nr 28.

ckie, które miało tak wielką ilość monet podrabianych, naśladujących monety zagraniczne, głównie niemieckie, mogło być zapełnione fabrykatami nie współczesnymi, lecz zupełnie nowoczesnymi (co w rzeczywistości tak było, jak o tem w końcu nadmienimy). Przyjąwszy jednak z zupełną wiarą całe wykopalisko łęczyckie za owoczesne i autentyczne, wysnuł na podstawie tegoż nową swą hipotezę, wielce mu dogodną do wykazania przyczyn tak małej ilości znajdowanych monet Bolesława Chrobrego.

Tak więc zbyt wielkie umiłowanie wielkości Bolesława Chrobrego popchnęło tak znakomitego i wytrawnego badacza, jakim był Stronczyński, na błędne drogi i dziś, nie ubliżając pamięci naszemu archeologowi, potrzeba to jego mimowolne zboczenie od prawdy sprostować.

Zaznaczywszy pobudki, jakie wpłynęły na utworzenie tej nowej teoryi przez p. Stronczyńskiego, przystępujemy do jej szczegółowego rozbioru, a naprzód co do monet zagranicznych, u nas fałszowanych.

Podrabianie czyli fałszowanie monet powstało prawie współcześnie z prawnem ich wyrobem, jako przynoszące fałszerzom pewien zysk.

Wszędzie więc, gdzie bito legalnie monety, tam pojawiali się i fałszerze, mimo najsurowszych kar, wymierzanych przeciwko fałszerzom.

I w wieku X, gdzie tylko bito monety, wszędzie istnieli fałszerze, przypuścić więc wypada, że i w Polsce znajdować się mogli; utrzymywać jednak, że tak wielka obfitość monet zagranicznych, znajdowanych w naszych wykopaliskach, jest złożoną z monet podrabianych i to koniecznie przez polskich złotników, nie jest zupełnie zgodne z prawdą.

Stronczyński doszedł do tego wniosku, rozbierając wykopalisko łęczyckie, które tylko jedno co miało przeważającą ilość monet podrabianych; bo co do innych czyni taką uwagę:

„Zdaje się, że tasama okoliczność (podrobionych monet) miała miejsce i w innych wykopaliskach, ale uszła uwagi badaczy!!“ [1])

Na to przypuszczenie zgodzićby się można było, jeżeli pierwszy raz badaczowi dostanie się wykopalisko, ale przecież Stronczyński był za wprawnym badaczem, jednak opisując wykopaliska, które sam obserwował, nie zauważył tej obfitości fabrykatów, bo byłby to napisał, a dopiero w wykopalisku łęczyckiem je spostrzegł. Dlatego, że w innych wykopaliskach ich prawie nie było, w łęczyckiem jako z rozmysłu wykonane fałszerstwo zwrócić musiało jego uwagę.

[1]) Tom I, str. 30.

Lecz nietylko w tych wykopaliskach, które Stronczyński opisał, ale w wielu innych, które ciągle się odnajdują, nie było nigdy takiej obfitości monet podrabianych, jaka była w wykopalisku łęczyckiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MATERYAŁY SFRAGISTYCZNE

(Pieczęci ziemskie i Trybunału koronnego w Polsce).

Chcąc pisać o naszych pieczęciach ziemskich, należałoby rzecz zacząć od herbów ziemskich, które spotykamy na polskich monetach, pieczęciach książęcych i królewskich, wreszcie w naszych herbarzach, choć w tych ostatnich bardzo mało. Pisząc ten artykulik — głównie o pieczęciach Trybunału koronnego — rozpoczęliśmy badać herby ziemskie, ażeby z natury przedmiotu takim wstępem go objaśnić. Przy bliższem badaniu rzecz jednak przedstawiła się nam nader ponętnie i wdzięcznym, nie bez pożytku tematem, ażeby mu nie poświęcić osobnego opracowania, znacznie obszerniejszego, aniżeli to we wstępie do niniejszych „materyałów“ możnaby uczynić. Dlatego, dając teraz tę krótką wiadomość, umieścimy w niedługim czasie to, co nam udało się zebrać o herbach ziem polskich.

Pojęcie „ziemi“ jako całości pod względem politycznym i administracyjnym, powstałe w epoce dzielnic książęcych polskich, straciło już w XV w. w Polsce swoje pierwotne znaczenie. Te późniejsze „ziemie“, to są zbiorowe osoby prawne, *communitates terrarum*, czyli ziemiaństwo, w którem spotyka się już w końcu XIV w.[1]) (zjazd ziemiaństwa sieradzkiego r. 1399). *Communitates terrarum* miały też od pierwszej połowy XV w. swoje zjazdy *(conventiones dominorum* albo *commune consilium)* pewnej ziemi, miały swoich poborców ziemskich, jest i skarb ziemski *(thesaurum terrestre)* [2]) urzędnicy ziemscy, sądy i sejmiki ziemskie. Nazwa też „ziemi“ mimo innego w XVI w. podziału administracyjnego utrzymała się aż do końca Rzeczypospolitej, nawet uważaną była za nazwę przedniejszą, wcześniejszą od województwa, skoro np. szlachta, zgromadzona w r. 1587 na sejmiku mianuje się „rycerstwem ziemi kujawskiej obojego województwa brzeskiego i inowrocławskiego“[3]). Żeby jednak która „ziemia“ do XVI w. używała w czynnościach prawnych swojej pieczęci, jako pieczęci ziemskiej, nie spo-

[1]) Pawiński A. „Sejmiki ziemskie“, Warszawa 1895.

[2]) Pawiński A. tamże.

[3]) A. Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, Warszawa 1888, str. 2.

tkaliśmy na to wskazówek. Pieczęci ziemskie pojawiają się dopiero od XVI wieku.

A były niemi opatrywane akta wychodzące z instytucyj ziemskich, podczas gdy akta, wydawane z grodu, wychodziły pod osobistą pieczęcią starosty z jego rodzinnym herbem. Przed XVI w. dekreta wydawane przez sędziów lub podsędków ziemskich opatrywane były również ich osobistą herbową pieczęcią[4]), dopiero w XVI w. zaszła w tej praktyce zmiana. Nie znamy w tej kwestyi wcześniejszego przepisu nad przepis z r. 1576, chociaż znany nam jest wypis z roków ziemskich w Szadku z dnia *f. II ante Barthol.* r. 1553,[5]) opatrzony pieczęcią ziemi sieradzkiej, możemy więc tylko pośrednio sądzić, że używanie pieczęci ziemskiej przy czynnościach prawnych było przepisane, skoro według przywileju dla ziemi drohiczyńskiej, danego przez Zygmunta I w Wilnie, dnia 2 marca 1516 r.[6]) pozwy ziemskie wychodzić miały pod pieczęcią ziemską drohiczyńską. „*Ordinamus etiam ac instituimus, ut in singulis citationibus literalibus terrestribus sigillum terrestre districtus Drochiciensis: infra depictum equum sellatum uno homine armato litera Sacra ad perpetuam memoriam nominis nostri praecincto in se continens applicaretur subinprimereturque toties quoties fuerit opportunum. Quod quidem sigillum supra depictum praesenti privilegio nostro ipsi districtui Drochiciensi et incolis eius, quoad praefatam necessitatem judiciariam ac pro armis terrestribus Drochiciensibus tribuendum duximus, prout tribuimus et concedimus perpetuis temporibus*“.

Przepis zaś z r. 1576[7]) postanawiał: „Wypisy z akt grodzkich mają być podpisane ręką własną starosty, albo podstarościego onego miejsca, skąd wychodzić będą... a reskrypty z akt ziemskich pisarz ziemski podpisować ma... A grodzkie pozwy po staremu pod tytułem królewskim a ziemską pieczęcią być mają“. Faktycznie to owe „reskrypty z akt ziemskich“ nietylko były podpisywane przez pisarza ziemskiego, ale także opatrywane pieczęcią, tej ziemi, w której odbywały się roki ziemskie.

---

[4]) Konstytucya sejmu piotrkowskiego z r. 1511 w ustępie: *Taxa litterarum judicii terrestris* nie zna jeszcze osobnej formy dla aktów z ksiąg ziemskich, ale podaje taksę za wyciągi tak z ksiąg ziemskich jak i grodzkich jednakową, wspominając tylko o pieczęciach sędziego i podsędka: *pro litteris pergameneis cum appensis sigillis* 10 gr. ...*a papireis vero litteris sub sigillis judicis et subjudicis* 1 gr. Volumina legum tom II.

[5]) Libri archivi Capituli Cracoviensis.

[6]) Volumina legum. Petersburg 1859, t. I, str. 175.

[7]) Konstytucya sejmu toruńskiego z r. 1576 p. t. „Zwyczaje województwa mazowieckiego“. Volumina legum tom II, Petersburg 1859.

Wszystkie też reskrypty[8]) z roków ziemskich w Szadku, piotrkowskich, sieradzkich, z sejmu piotrkowskiego *(actum in convent. regni generali Piotrkoviensi)*, trybunału koronnego w Piotrkowie (o pieczęciach użytych do aktów trybunalskich mówimy nadto poniżej) opatrywane były podpisami pisarza ziemskiego sieradzkiego i pieczęcią ziemi sieradzkiej.

Pieczęć ziemi sieradzkiej (fig. 1) okrągława, przedstawia na tarczy orła polskiego w prawą stronę zwróconego, z rozpostartemi skrzydłami, po bokach tarczy znajduje się jedna gwiazdka, zaś ponad tarczą litery S SI *(sigillum Siradiae* lub *siradiense)*. Pieczęć taka znajduje się na akcie z r. 1565 i powtarza się już stale na aktach z lat następnych; na dwóch innych aktach wcześniejszych, z r. 1553 i 1556 *(actum in Schadek)* pieczęć sieradzka jest mniejsza od tej, lecz tak samo przedstawia na tarczy orła i te same litery ponad tarczą.

Fig. Nr 1.

Nie jest to więc ten sam herb ziemi sieradzkiej, który widzimy w herbarzu z początku XVI w. przechowanym w Bibliotece del Arsenal w Paryżu, rękopisu nr 1114[9]).

W herbarzu tym oprócz rysunku jest następujący opis herbu ziemi sieradzkiej: *Siradiensis terra sexta, que pro medietate clipei in campo glauco siue aureo medietatem aquile nigre coronate et in altera medietate leonis albi medium in campo rubro dorsis invicem coniunctis portat.*

Z pieczęci innych ziem podajemy: pieczęć ziemi łęczyckiej (fig. 2), którą opatrzony jest reskrypt z roków ziemskich brzezińskich *(Brzezinenses)* z 18 października r. 1610, z podpisem: *Martinus Bełdowski, notarius terrestris palatinatus Lanciciensis.* Taki też herb ziemi łęczyckiej, jest podany w przytoczonym powyżej herbarzu t. j. w prawem polu pół lwa (czerwonego na białem), w lewem polu pół orła (białego na czerwonem), oba w koronach.

Fig. Nr 2.

Ziemia warszawska używała pieczęci, na której był orzeł z koroną na głowie. Znamy ją wy-

---

[8]) Do niniejszej pracy służyły nam głównie za źródła rękopisa Archiwum kapituły krakowskiej t. zw.: *Libri Archivi Capituli Cracoviensis*, obejmujące „*Processus judiciarii*“ z lat 1542 do 1661, w których znajdują się owe reskrypty, wyciągi i dekreta trybunalskie.

[9]) Rysunki, kopiowane z tego herbarza i opisy herbów posiada prof. dr Fr. Piekosiński, który z największą życzliwością dał mi ich do użytku, za co raczy przyjąć podziękowanie.

ciśniętą na akcie z r. 1642, z podpisem: „Adam Pętkowski notarius ziemi warszawskiej“ [10]). Jest podłużna o ściętych narożnikach, w otoku biegnie legenda. W środku pieczęci w jej górnej części orzeł z koroną na głowie — pod nim, w dolnej części pola, jakiś napis. Wskutek złego odciśnięcia pieczęci napisy są nieczytelne.

Ziemia krakowska używała także orła z koroną (fig. 3) na swojej pieczęci. Tą pieczęcią opatrzony

Fig. Nr 3.

jest wyciąg z aktów sądu ziemskiego województwa krakowskiego, z dnia 12 sierpnia 1790 r. i podpisem: *Hipolitus Łoiowski Viceregens Juratus.* Legenda na niej łacińska: SIGILLUM TERRESTRE PALATINATUS CRACOVIENSIS. Późniejsza, bo z r. 1795 [11]), od tej pieczęć ziemska krakowska, owalna z obwódką perełkową, lecz trochę mniejszą od pieczęci z r. 1790, z orłem w koronie, ma w otoku napis polski: PIECZĘC ZIEMSTWA [KRA]KOWSKIEGO.

Jak wspomnieliśmy poprzednio, pieczęciami ziemskiemi opatrzone były także dekreta najwyższej instancyi sądowej (obok króla i sądu sejmowego), zwanej powszechnie Trybunałem koronnym, urzędownie zaś: *Iudicium ordinarium generale Tribunalis Regni.*

Potrzeba reorganizacyi najwyższej sprawiedliwości w Polsce była już za Jagiellonów podnoszoną, różne czynniki złożyły się na to, że wówczas nie doszła do skutku, dopiero większy krok zrobiono w tej sprawie na sejmie koronacyjnym Henryka Walezego 1574 r., na którym przedłożono odpowiedni projekt[12]). Według tego projektu miały być utworzone dwa odrębne sądy najwyższe, dla Wielkopolski i Prus ze siedzibą w Piotrkowie, a drugi dla Małopolski z siedzibą we Lwowie. Co do formy wydawania aktów tego sądu — bo tem tylko się zajmujemy — postanawiano, że każdemu z trybunałów dodany ma być osobny pisarz dla pisania dekretów, wydawania wyciągów z aktów sądowych. Dla spraw szlacheckich jest nim z mocy urzędowego stanowiska swojego w Piotrkowie pisarz ziemski sieradzki, we Lwowie lwowski [13]). „Dekreta wydane przez Trybunały mają być opatrzone pieczęcią sądu, przedstawiającą orła z napisem w otoku: *Sigillum iudicii generalis Maioris (Minoris) Poloniae.* Przybicie pieczęci odbyć się może tylko w obecności sądu *(in facie indicii)* [14]). Pieczęć przechowywana być ma wraz z aktami sądu pod zamknięciem wszystkich członków sądu.

Projekt ten, który dochował się w rękopisie,[15]) nie został wykonany, ustanowienie Trybunału koronnego nastąpiło, jak wiadomo, dopiero w r. 1578 na sejmie warszawskim według nowej ordynacyi, która zmienia także przepisy co do wydawania dekretów i ekstraktów sądowych.

Trybunał koronny, już tylko jeden, odbywał swoje kadencye w Piotrkowie dla spraw wielkopolskich, a w Lublinie dla małopolskich.

Ordynacya przepisywała ogłaszać wyrok stronom tylko „z pisma, opatrzonego sygnaturą dwu albo trzech deputatów, poczem przyłożyć na nim należy pieczęć ziemi sieradzkiej, jeżeli kadencya Trybunału odbywała się w Piotrkowie, albo lubelskiej, jeżeli w Lublinie. — Ordynacya więc z r. 1578 odstąpiła od projektów z r. 1574, które przepisywały opatrywać wyroki osobną pieczęcią sądową. Czynności kancelaryjne prowadzi pisarz ziemski, t. j. sieradzki i lubelski, wogóle kancelaryą prowadzą urzędnicy sądu ziemskiego.

Jakżeż wyglądają wyroki, które miały być wydawane według powyższych przepisów?

Dekret trybunału koronnego w Lublinie wydany dnia 6 czerwca 1580 r., w sprawie rozgraniczenia wsi Biskupice (w wojew. i pow. lubelskim), własność kapituły krakowskiej, od przyległej wsi prywatnej Ciemierniki, spisany na pergaminie[16]), opatrzony jest stosownie do przepisu ordynacyi trybunału pieczęcią ziemi lubelskiej, zawieszoną na pergaminowym pasku, a wyciśniętą w czerwonym wosku, w osłonie wosku żółtego.

[10]) Libri Archivi.

[11]) Wyciąg z ksiąg ziemskich woj. krakowsk. dnia 9 maja 1795 r. z podpisem: „Nikodem z Rudowa Rudowski R[egens] Z[iemi] Krak., jak i poprzedni wyciąg z r. 1790, znajduje się w Archiwum aktów d. m. Krakowa, w dziale „Acta terrestria“.

[12]) Streszczony w pracy Balzera Oswalda: Geneza Tryb. kor. str. 207 i nast.

[13]) Balzer, str. 209.

[14]) Tamże, str. 211.

[15]) Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

[16]) Archiwum kapituły krak. nr dypl. 761.

Pieczęć (fig. 4) przedstawia w środkowem kole tarczę w stylu renesansowym, a na niej w prawą stronę zwróconego jelenia rogatego z podniesionemi przedniemi nogami, jakby do skoku — na szyi i rogach jelenia korona. W otoku napis: +SIGILVM+TERRÆ+LVBLINENSIS+○+. Po obu stronach szczytu tarczy w miejscu otokowem są dwie litery A—B. Są to początkowe litery imienia i nazwiska pisarza ziemskiego: Andrzeja Borkowskiego, którego też podpis widzimy na dekrecie. Nie ma jednak na nim, jak tego ordynacya wymagała, podpisów „dwu albo trzech deputatów" trybunalskich.

Fig. Nr 4.

Nie widzimy, ażeby tej formalności przestrzegano tak na tym dekrecie, jak też na znanych nam ekstraktach z aktów trybunalskich, wszystkie opatrzone są tylko pieczęcią i podpisem pisarza ziemskiego, czasem podpisem kollacynującego wyciąg, co zresztą ordynacya czynić nakazywała.

Z pieczęcią powyżej opisaną spotykamy się na aktach trybunału lubelskiego jeszcze w r. 1594,[17]) natomiast na jednym ekstrakcie z r. 1591 widzimy wyciśniętą inną pieczęć, taką właśnie, którą przepisywał projekt z r. 1574, t. j. pieczęć sądu trybunalskiego. Pieczęć ta (fig. 5), większa od poprzedniej, bo średnicy 3·4 cm. przedstawia na tarczy takiego samego jelenia, jak poprzednia, bez korony jednak na jego rogach, w otoku, który tworzą dwie okrągłe obwódki (środkowa ma średnicy 2·5 cm.) jest napis: +SIGIL+IVDIOR+GNALIVM+TRIBUNAL+REGNI+TRAE+LVB. *(Sigillum iudiciorum generalium tribunalis regni terrae Lublinensis).* Ponad szczytem tarczy dwie litery I (?) R, widocznie jak u poprzedniej inicyały nazwiska pisarza ziemskiego. Tą pieczęcią opatrzone są wyciągi z r. 1601, 1602, 1604, podpisane przez Mikołaja Brodowskiego „*notarius T(errae) Lublinensis*". Na ekstrakcie zaś z tych aktów trybunalskich z r. 1622 pieczęć ma ponad tarczą litery A. S., t. j. początkowe litery podpisanego na akcie pisarza ziemskiego lubelskiego: *Albertus Sierakowski.* Na późniejszych aktach n. p. z r. 1646, 1652, 1654 na pieczęci tej niema już wcale ponad tarczą inicyałów pisarzy ziemskich.

Fig. Nr 5.

[17]) Archiwum m. Krakowa.

Jak wiemy, dekreta i akta wychodzące z trybunału koronnego dla Wielkopolski, odbywającego sądy w Piotrkowie, miały być opatrywane pieczęcią ziemi sieradzkiej. Znamy taki dekret z r. 1579 z d. 31 stycznia[18]), mocą którego kapituła krakowska zobowiązaną została do płacenia czynszu rocznego jednej grzywny i 8 gr. ze wsi Wiskitno do kasztelanii konarskiej. Dekret spisany na pergaminie i opatrzony tylko podpisem „*Brictius Przerembski, notarius terrae Siradiensis*", tudzież pieczęcią przywieszoną na pergaminowym pasku, której opis podaliśmy przy fig. 1.

Wskazaliśmy poprzednio, że pieczęć ziemi lubelskiej, której używano z początku przy dekretach etc., trybunalskich uległa potem zmianie na pieczęć sądu trybunału w ziemi lubelskiej. Ponieważ trybunał koronny był jedną instancyą sądową o dwóch tylko kadencyach, przeto zmiana pieczęci, używanej w kadencyi lubelskiej, nie mogła być jedyną, musiała tem samem nastąpić zmiana pieczęci w drugiej kadencyi t. j. piotrkowskiej, w której używano pieczęci ziemi sieradzkiej. Rzeczywiście spotykamy też na dekretach, wyciągach,[19]) inną pieczęć, mianowicie trybunału jako sądu. Jakby wnosić należało, zmiana nastąpiła na początku XVII w., ponieważ nad tarczą herbową, na której jest orzeł, tak samo jak na pierwotnej, znajduje się wyryty rok 1603. Pieczęć sama (fig. 6) jest kształtu prostokątnego o ściętych narożnikach, stąd ośmioboczna, wysoka 2·6 cm., szeroka 2·3 cm. W ośmiobocznym otoku, znajduje się napis: SIGIL IVDIOR O GEN•TRIBV•REGN•MA•POLO: *(Sigillum iudiciorum ordinariorum generalium tribunalis regni Maioris Poloniae),* zaczynający się od dolnego prawego narożnika, a kończący się w lewym dolnym narożniku. W dolnej zaś części otoku mieści się napis, w kierunku od prawej ku lewej stronie, z którego tylko, pomimo licznych odcisków tej pieczęci, lecz zawsze na dole źle odbitych, widać na początku literę s.... a na końcu ST. Na niektórych odciskach pod pierwszą literą S, w drugim rzędzie można widzieć NO. Może napis ten odnosi się do nazwiska i godności pisarza ziemskiego. Wskazywałaby na to odmiana tej pieczęci, znajdującej się na akcie z r. 1627. Odmiana ta polega na tem, że naprzód zamiast r. 1603, jest wyryty rok 1620, w dolnej zaś części otoku poniżej orła, w miejscu gdzie u poprzedniej jest ów napis (nieczytelny), znajduje się mała

Fig. Nr 6.

[18]) Archiwum kapitulne krakowskie nr dypl. 759.
[19]) Ekstrakta w Archiwum m. Krakowa.

tarcza a na niej herb Lis ‡. Herb ten odnosi się do osoby pisarza ziemi sieradzkiej, podpisanego na akcie: Marcyana Zaleskiego, który pieczętował się Lisem. Odmiany pieczęci pochodziły stąd, że każdy pisarz ziemski miał urzędową pieczęć, na której znajdowało się w pewny sposób wyrażone jego nazwisko. Dodać wreszcie należy, że podpisów deputatów nie ma również na dekretach kadencyi piotrkowskiej, jak i na lubelskiej, dekreta lub wyciągi opatrzone są tu i tam tylko podpisami pisarzy ziemskich.

Władza ustanowionego Trybunału koronnego w r. 1578 nie obejmowała początkowo terytoryalnie wszystkich województw Rzeczypospolitej. Nie podlegały mu województwa: kijowskie, wołyńskie i bracławskie, a także Litwa i Prusy królewskie. W ordynacyi też trybunalskiej z r. 1578 zastrzeżona jest ta wyłączność dla województw: kijowskiego, wołyńskiego i bracławskiego, „iż się te województwa sądzą prawem i statutem W. X. Litewskiego przed deputaty, które oni na sejmik sobie obierą, t. j. w wojew. wołyńskiem osób 5, a w innych po 4... na miejscu pewnem w Łucku w dzień św. Marcina pod pieczęcią ziemską łucką sądzone i odprawowane być mają“ [20]). Dopiero na sejmie w r. 1589 uchwalono, że województwa wołyńskie i bracławskie mają w wykonywaniu najwyższej sprawiedliwości przystąpić do Trybunału koronnego.

Przepisy o „pisarzu i chowaniu ksiąg“ były dla tych województw następujące:

„Pisarze ziemscy onych województw wołyńskiego i bracławskiego, gdy sprawy ich u tego Trybunału odprawowane będą, mają i powinni będą przy tych sędziach być i tam przysięgę zwyczajem trybunału koronnego uczyniwszy, z nimi zasiadać i księgi osobne mieć, tylko votum nie wydając, a wszystkie sprawy do tych ksiąg pismem ruskim zapisować. Dekreta i sprawy wszelakie także pismem ruskim wydawać za pieczęcią ziemską onego województwa albo powiatu, z którego będzie z tych województw wybran. To jest z województwa wołyńskiego herbowe pieczęci: krzyż a na krzyżu orzeł; także i województwu bracławskiemu ma być pół miesiąca a krzyż. A z podpisem ręki swej (pisarza), także i z podpisem rąk deputatów trybunalskich, przynajmniej czterech“.

W ten sposób oznaczonego przepisu przy wydawaniu dekretów trybunalskich dla „ziemi wołyńskiej, to jest województwa wołyńskiego i bracławskiego“ [21]) przestrzegano więcej, aniżeli dla ziem Mało i Wielkopolski. Dekret trybunalski [22]), wydany w Lublinie dnia 4 czerwca 1642, w sprawie między Dominikanami kijowskimi a metropolitą kijowskim, zapisany w „księgach głównych trybunalskich wojew. wołyńskiego“, obok tego, że napisany jest w języku ruskim, opatrzony jest podpisami czterech deputatów trybunalskich, jak przepisywała ordynacya, czego w dekretach dla innych ziem nie ma, i podpisem Mikołaja Stoińskiego, pisarza ziemi lubelskiej, wreszcie pieczęcią ziemską, zapewne wołyńską. Pieczęć ta jednak nie jest wyraźnie odciśniętą, a w każdym razie nie jest pieczęcią ziemi lubelskiej. Ziemia wołyńska, to jest oba województwa: wołyńskie i bracławskie, używała przed r. 1569 za herb jednoramiennego krzyża. Taki herb z podpisem „Volhi“[niae], widzimy też na pieczęci Zygmunta Augusta przy dyplomie z r. 1529, [23]) dopiero w r. 1569, Zygmunt August na sejmie lubelskim, w akcie przywrócenia tej ziemi do Korony, [24]) dodał do dawnego herbu orła: „Na ostatek ustawujemy, aby od tego czasu (od Unii lubelskiej) we wszystkich odprawach pospolitych i na chorągwiach ziemskich w tej ziemi wołyńskiej przy swych dawnych herbiech orła znaku koronnego herbu używali“. Według tego uherbienia, oba województwa, tak wołyńskie jak i bracławskie używałyby jednego herbu. Dla odróżnienia jednak, na sejmie warszawskim w r. 1589, na którym uchwalono — jak powiedzieliśmy powyżej — że oba te województwa miały przystąpić do Trybunału koronnego, odmieniono też herb województwu bracławskiemu, naznaczając mu „pół miesiąca a krzyż“. Ale nie tylko dekreta i akta Trybunału koronnego miały być opatrywane pieczęcią ziemską. Według bowiem ordynacyi trybunału z r. 1578, jak i z późniejszego jego rozszerzenia na województwa wołyńskie i bracławskie, a w r. 1590 i na województwo kijowskie, pozwy na sąd trybunalski miały być doręczane stronom *„sub titulo nostro regio et sigillo terrae illius, in qua citatus est possessionatus“*.

Z pieczęci sądowych znamy jeszcze oprócz powyższych trybunalskich pieczęć *„iudicii generalis Sandomiriensis et Lublinensis palatinatuum“*. Wyciśnięta

[20]) Volumina Legum t. II, str. 185.

[21]) Tak nazywaną jest w akcie przywrócenia ziemi wołyńskiej do Królestwa Polskiego, wydanego na sejmie lubelskim 1569 r. Ob. Kożuchowski Stan. „Constytucye, statuta y przywileie koronne“, w Mokrsku 1732, str. 510.

[22]) Libri archivi Capit. Cracov. Processus judiciarii, vol. XVII.

[23]) Żebrawski T. „O pieczęciach“, Kraków 1865, nr 72, str. 60.

[24]) Kożuchowski S.: Constytucye... str. 510 i nast.

jest na akcie z dnia 6 maja r. 1577, opatrzonym podpisem „*Albertus Wieliczki N[otarius] T[errae] Sandomiriensis*“. Pieczęć ta jest okrągłą (fig. 7). Na rene-

Fig. Nr 7.

sansowej tarczy, przedzielonej wzdłuż na dwa pola, są herby: ziemi sandomierskiej w prawem polu, t. j. wręby i gwiazdy, te ostatnie w układzie i ilości odmienne od herbu ziemi sandomierskiej w herbarzu arsenalskim, lecz zgodne z takim herbem na pieczęciach polskich królewskich, — w lewem polu, herb ziemi lubelskiej: jeleń stojący na skale z koroną na szyi. W otoku, który oddziela równa obwódka od tarczy, napis: + SIGIL IVDICII GENERAL•SANDO• ET LVBLI • PAL.

W tych kilku prawie luźnych uwagach chcieliśmy zwrócić uwagę na pieczęci ziemskie, któremi, o ile możemy wiedzieć, nikt się nie zajmował w naszej sfragistyce. Będziemy się też starali w miarę spotkania się z materyałem sfragistycznym, do tego odnoszącym się, szerzej je opracować i uzupełnić.

Adam Chmiel.

GROTY Z SKRZYDEŁKAMI

podał

Dr Koehler.

Blisko miasteczka Obornik w W. Ks. Poznańskiem wydobyli rybacy przed dwoma laty z Warty w miejscu, w którem miał być bród, dwa żelazne groty, które dziś w moich znajdują się zbiorach. Ponieważ jeden z nich należy do wielkich nader rzadkości, bo nigdzie niema równego, ani podobnego z W. Ks. Poznańskiego, a więc jest z okolic tych unikatem, opiszę takowy szczegółowo, zanim do uwag dalszych przejdę. Podobizny obu załączam.

Nr 1. Grot z skrzydełkami. Grot ten opatrzony jest dwoma w poprzek umieszczonymi hakami, które z głownią i tuleją tworzą krzyż. Żeleżce tej włóczni jest 55*cm* długie, z czego na długość tulei 16*cm* przypada. Głownia jest płaska, lekko ku środkowi wyniesiona, bez wyraźnego grzebienia, śpiczasta, mierzy w najszerszem miejscu 5,5*cm*, zwężając się ku dołowi, przechodzi w tuleją, która znów szersza jest przy otwartym końcu. Boki tulei ponad skrzydłami są płaskie, nie zaokrąglone, tworzą wydłużone trójkąty, których ostry kąt u góry przechodzi w ostrze głowni. Po bokach dolnej trzeciej części tulei osadzone są dwa skrzydła, jak jelce u mieczy, których górne i boczne brzegi są proste, dolne zaś tworzą po pół łuku. Brzeg górny skrzydeł jest 5,5*cm* długi, boczny 1,5*cm*. Pod każdem skrzydłem znajduje się zachowany nit, przechodzący przez ścianę tulei, w której wnętrzu jeszcze się znajdują mocno z ścianą spojone włókna drzewne, reszty dzierżaka.

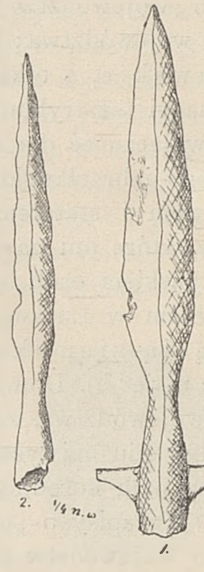

Nr 2. Nr 1.

Cały grot jest miejscami przez rdzę nieco uszkodzony, tuleja z jednej strony wzdłuż pęknięta.

Nr 2. Grot kształtu liścia wierzbowego. Długość żeleźca wynosi 45*cm*, największa zaś szerokość 4 *cm*. Tuleja jest 13*cm* długa, ku dołowi szersza, brzeg jej drzewcowy wyszczerbiony, otworów dla nitów niema. Grot ten zresztą jest nieźle zachowany, miejscami mniej lub więcej rdzą zniszczony. Płaszczyzna głowni lekko ku środkowi się wznosi, nie tworząc jednakże żebra.

Groty żelazne tego kształtu nie są rzadkimi, znajdujemy je w Poznańskiem już w grobach z epoki hallsztatskiej, jako jeszcze w tak zwanej rzymskiej, którą u nas na czas od I do III wieku po Chr. kłaść zwykliśmy, jakkolwiek dodać musimy, że groty z owych czasów rzadko tylko mają tę długość, jak opisany.

Na szczególną uwagę zasługuje grot z skrzydełkami, już to dla tego, że dotąd na ziemiach polskich nie był znaleziony, a potem i z tego powodu, że ciekawą jest sprawą, czy jest pochodzenia słowiańskiego — jak to kiedyś przypuszczano — lub jakiego narodu jest on swojskim wyrobem, kiedy i jakiemi drogami tu się dostał. W końcu będę się starał rozwiązać pytanie, w jakim celu groty te były zaopatrzone w poprzeczne haki, te skrzydła, jak je Niemcy nazwali.

By módz wydać sąd, który naród pierwszy wpadł na pomysł osadzenia skrzydeł przy grotach, z jakiego więc kraju w sąsiednie ziemie groty te skrzydlate, nie-

wątpliwie wówczas dla prowadzenia walki praktyczne, przeszły, wypada rozpatrzeć się choćby w kilku tylko większych dziełach etnologicznych z uwzględnieniem prac odnośnych archeologicznych. Na mocy zebranego materyału wykaże się, gdzie najrychlej i najczęściej tej broni używano. Ponieważ zaś groty te sięgają w czasy częściowo historyczne, będziemy mogli bliżej oznaczyć i drogi, któremi do nas doszły.

Walery Eliasz w dziele swem: „Ubiory w Polsce i u sąsiadów", (Kraków 1879, tom I część I i II) przedstawił w rycinach kilka grotów z skrzydełkami. Na tablicy I pod numerem 4 i 5 widzimy dwóch żołnierzy frankońskich z IX wieku, opatrzonych w włócznie z grotami skrzydlatymi, których dolny brzeg łukowaty, jak u grotu obornickiego. Rysunki te powtórzone za Quicherat: *Histoire du costume en France.*

Wojownik, przedstawiony według miniatury z psałterza w bibl. stutgardzkiej na tabl. VI nr 4, ma prócz kolczugi i tarczy, w prawicy włócznię, której grot przy tulei wykazuje dwa równoległoboczne haki. Na tejże tablicy nr 22 widzimy grot, skopiowany z zwyż wspomnionego dzieła Quicherata, którego skrzydła patrzą ku górze. Groty te zaliczono na wiek X.

Za Weissem *(Kostümkunde)* podaje Eliasz na tabl. VIII pod nrem 14 rycerza z XI wieku wedle Ewangieliarza z Bambergu i tu skrzydła grotu tworzą dwa równoległoboki w kierunku poziomym osadzone.

Przechowywaną dotąd w skarbcu katedry krakowskiej włócznię św. Maurycego, darowaną przez cesarza Ottona III r. 1000 Bolesławowi, znajdujemy w podobiźnie na tabl. XI nr 6. O włóczni tej obszernie się rozpisał Aleksander Przezdziecki (O włóczni zwanej św. Maurycego, przechowanej w skarbcu katedry krakowskiej. Warszawa 1861), a z studyum tego historycznego dowiadujemy się, że jest ona naśladowaniem włóczni „świętej" przez św. Maurycego używanej, który śmierć męczeńską poniósł roku 286. Cesarze niemieccy rozdawali włócznie, na wzór włóczni św. Maurycego sporządzone a relikwiami tego świętego opatrzone, książętom jako znak udzielnej władzy, taką też włócznię odebrał Bolesław Chrobry w roku 1000 od Ottona III. Przezdziecki daje podobiznę włóczni „świętej" w Wiedniu przechowywanej, jako i włóczni św. Maurycego danej Bolesławowi. Są one do siebie bardzo podobne, ale nie równe, obie mają znamię obecnie nas bliżej obchodzące, obie bowiem opatrzone w takie same skrzydełka, jakie ma grot obornicki z dolnem wycięciem łukowatem. Obu ojczyzna zachód, bo że wiedeńska nie jest włócznią, którą Chrystus Pan przebity został, udowodnił dostatecznie Przezdziecki.

Podług Vossberga: *Siegel* etc. podaje Eliasz dalej na tabl. XV nr 4 podobiznę Kazimierza I, księcia pomorskiego, z współczesnej pieczęci z r. 1170. Kazimierz w prawej ręce trzyma włócznię, której grot ma równoległoboczne skrzydła.

Na tabl. XV, nr 13—21 między Suzdalcami, którzy Nowogród opadli, a których odrysowano podług miniatury z rękopisu z XII w., znajduje się trzech włóczników, których groty są opatrzone w równoległoboczne skrzydła.

Przemysław I, książę wielkopolski, na pieczęci z dyplomu z r. 1252 przedstawiony jest z włócznią w ręku, u której grotu dwa haki równoległoboczne, pod nimi zaś proporzec. Tabl. XVIII, nr 4.

Żołnierz z XIII w. podług miniatury z rękopisu biblioteki lipskiej, za Hefnerem na tabl. XXII w rycinie oddany, trzyma w ręku włócznię z grotem skrzydlatym.

Na pieczęciach polskich odtworzonych w rysunku w Kodeksie wielkopolskim Zakrzewskiego (Poznań 1880), Stronczyńskiego: „Kilka słów o dawnych pieczęciach polskich" („Przegląd bibliograficzno-archeologiczny". Warszawa 1881) i u Piekosińskiego: „Materyały sfragistyczne („Wiadomości num.-arch." Kraków 1892) nigdy nie spotykamy grotów z skrzydełkami, choć włócznie na pieczęciach są wyobrażone. Literatura więc polska mało dostarcza dowodów, że w ziemiach polskich groty skrzydlate używane były. Zbrojenie się zaś w nie w wieku XII na dalszym wschodzie wykazuje napad na Nowogród.

Na zachodzie częściej a już rychlej posługiwano się w walce grotami skrzydlatymi, co stwierdza pogląd na najnowsze obszerne dzieło tyczące ubiorów Fr. Hottenrotha: *Trachten* etc. Stuttgart 1891. W tomie II na tablicy 21 przedstawione są trzy groty z skrzydełkami a przypisane Frankom z wieku VI do XIII. Skrzydła jedne do góry wygięte, drugie tworzą tylko guzy u tulei, trzecia zaś para jest w kształcie równoległoboków. Dwa groty, które także Lindenschmit podaje, o czem niżej będzie, znajdujemy przedstawione na tabl. 72 tomu II, są z czasu frankomerowińskiego.

Frankom lub Longobardom przypisuje Hottenroth grot ze skrzydłami, oddany na tabl. 71 tomu I. Bojownik z wieku VIII do IX odwzorowany w tomie I, tabl. 74, ma u grotu poprzeczne baleczki, a bojownik to z epoki karolińgskiej.

Z tego czasu napotykamy jeszcze rycinę żołnierza bizantyńskiego z epoki od VIII do XI wieku (tom I, tabl. 66), który trzyma włócznię z grotem, opatrzonym nie jedną, ale dwiema parami skrzydeł, przy tulei pomieszczonemi.

Z kodeksu złotego St. Gallen podaje Hottenroth rycinę wojownika z grotem skrzydlatym.

Na tabl. 10 tomu II widzimy Niemca z X wieku, uzbrojonego w lancę z grotem skrzydlatym, drugiego z czasu panowania Ottona II, dalej już z XV wieku woźnego sądowego, a z pierwszej połowy XVI wieku żołnierzy (tom II, tabl. 43 i 49).

Z Włoch zachował się w Rocznikach z Genui obraz rycerza z XII w. z grotem skrzydlatym (t. II, tabl. 27). W wieku XV byli żołnierze włoscy w lance z grotami skrzydlatymi uzbrojeni (t. II, tabl. 86).

Jeszcze z Skandynawii podaje Hottenroth (t. II, tabl. 29) rycerza z w. XIV, u którego grot w skrzydła opatrzony.

Skrzydła grotów wymienionych, prawie wszystkie tworzą równoległoboki, opatrzone czasem jak u niemieckich z XVI wieku w końcu guzami. Skrzydła u grotów, które jako pierwsze z dzieła Hottenrotha podaliśmy, a o których jeszcze nam wspomnieć wypadnie, z czasów franko-merowińgskich mają kształt haków ku dzierżakowi zgiętych. Żadne z tych skrzydeł nie mają kształtu skrzydeł grotu obornickiego.

Z kodeksu złotego z St. Gallen podaje Demmin (*Die Kriegswaffen in ihren geschichtlichen Entwickelungen von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart.* Gera 1891) kilku zbrojnych w lance z grotami z poprzecznemi baleczkami z VIII—IX w. (str. 359). Pisząc (str. 830) o partyzanach, także czeskiemi łyżeczkami do uszu zwanych, przedstawia takowe w rycinach z Szwajcaryi i Niemiec, kładąc je na wiek XV. Łukowate wygięcie pod skrzydłami bardzo przypomina kształt grotu obornickiego, a jednak grot ten nie mógł być częścią partyzany, broni u nas bodaj używanej. Grot obornicki co do kształtu i wyglądu ma swego bliźniaka zupełnie prawie równego w grocie, którego rysunek podaje Lubor Niederle (*Bemerkungen zu einigen Charakteristiken der altslavischen Gräber. Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien.* 1894. XXIV T., IV Z. S. 208). Grot ten pochodzi z Thunau pod Gars w Dolnej Austryi, a znajduje się w nadwornem muzeum przyrodniczo-historycznem w Wiedniu. Niestety Niederle bliżej grotu tego nie opisał, z listu zaś Dr. Mucha wynika, że ma być mniejszym od obornickiego, jednakże zupełnie podobnym. Znaleziono go, wedle listu Dr. Mucha, z przedmiotami z czasu wczesno-słowiańskiego. Niederle wspomina dalej podobny grot z Burg Lengenfeld w Bawaryi, który widział w zbiorach Akademii w Monachium. O nim nam jeszcze mówić wypadnie, gdy kwestyi pochodzenia tych grotów uwagę naszą poświęcimy. Autor ten dla stwierdzenia, że groty te na zachodzie najczęściej się napotyka, przytacza zestawienie Lindenschmita (*Handbuch der deutschen Alterthumskunde*, I. s. 176). Według Lindenschmita są dwa w muzeum w Moguncyi, dwa z Bessungen w gabinecie prywatnym księcia w Darmstacie. Jeden z Greisch, inny z Severy w Waadt, dwa z grobów w Charnay, pięć z grobów w Normandyi. Do tych przez Lindenschmita podanych grotów dodaje jeszcze Niederle groty, które widział podczas podróży swych, albo o których znalazł zapiski w literaturze. Znów zachód dostarcza okazów. Grot taki znaleziono w Amiens, cztery zaś w Tamizie, znajdujące się obecnie w British-Muzeum w Londynie, gdzie także grot skrzydlaty z Alice St. Reine, Côte d'Or jest zachowany. W *Musée des Antiquités nationales* w St. Germain en-Laye dwa się znajdują groty takie z czasu Merowingów, niewiadomego pochodzenia. Dalej znaleziono grot z skrzydełkami w Andernach, w Mertloch pod Polch, w Kaltenengers (prowincya nadreńska), w grobach rzędowych pod Thalmaessig. Muzeum w Norymberdze posiada takich grotów 5 sztuk. W Oxfordzie, Paryżu, Bononii, Florencyi autor grotów omawianych nie widział.

Na ziemiach słowiańskich znaleziono dotąd podług Niederlego tylko mały grot z skrzydełkami z bronzu w Křesfovic w Czechach. W muzeum w Pradze przechowuje się grot skrzydlaty, niewiadomego jednakże pochodzenia. Nie są znane — pisze autor — w Polsce ani też w Rosyi. W muzeum w Moskwie widział Niederle wprawdzie grot taki, znaleziony gdzieś nad Czarnem morzem, zapewne on pochodzenia gotskiego. W Herzogowinie, w powiecie bileckim znaleziono także grot taki.

Lindenschmit w dziele cytowanem przez Niederlego nie podaje szczegółów o grotach z muzeum mogunckiego, uczynił to bowiem znakomity ten archeolog w innej swej pracy: *Die Alterthümer unserer heidnischen Vorzeit.* Mainz 1858 Z. I, Tabl. 6. Pod numerem 14 pomieszczona rycina grotu, nader podobnego do obornickiego. Grot ten jest 47,5 ctm. długi, tuleja mierzy 13,5 ctm. Szerokość największa płazu wynosi 5 ctm. Skrzydła są kształtu trójkąta, brzeg ich górny 2,5 ctm. długi. Znaleziono grot ten w grobach rzędowych w Nackenheim, a kładzie go Lindenschmit na epokę franko-alemańską.

Grot nasz drugi obornicki odpowiada zupełnie grotowi, którego rycinę Lindenschmit na tabl. 9 pod nr. 26, zeszytu I podaje, a który znaleziono w Nassawskiem w Schierstein. Długość całego wynosi 55 ctm., tuleja zaś 12,5 ctm.

Przechodzimy jeszcze do zaznaczenia istnienia grotów z skrzydełkami na Północy, których wiek i po-

chodzenie najdokładniej oznaczyć się dają. Trzy groty, mało tylko odmienne od obornickiego, znajdują się w muzeum w Kilonii, znalezione na cmentarzyskach z grobami ciałopalnymi i szkieletowymi. Przedmioty odkryte równocześnie z grotami dają zupełne wyjaśnienie pochodzenia tychże i ich wieku. Opisy szczegółowe wykopalisk zawdzięczamy pannie Mestorf, dyrektorowi muzeum kilońskiego. W rozprawie: *Mittheilungen des anthropologischen Vereins in Schleswig-Holstein.* I Heft. *Ausgrabungen bei Immenstedt.* Kiel. 1888, daje autorka bardzo szczegółowy opis badań cmentarza w Immenstedt w Holsztynie, w Ditmarskiem pod Meldorfem. Najciekawszym jest dla nas grób z cmentarza immenstedtskiego, numerem IX (str. 15) oznaczony, którego ułożenie w rycinie podane. Grób ten nader bogaty, zawierał prócz miecza obosiecznego bez strudziny, opaski od hełmu, strzał, ostrogi, dwoje strzemion, sprzączek, okuć, sztyletu, szczytu od tarczy, także grot z skrzydełkami, który leżał po lewej stronie głowy, końcem ostrym ku górze tak, że ten znacznie ponad nią sterczał. Grot ten, którego rycinę jeszcze raz na tablicy pod nrem 2 pomieszczoną widzimy, ma zupełnie kształt grotu obornickiego, skrzydełka tylko, zdaje się, rdzą uszkodzone, nie wykazują tak regularnych brzegów, kształt zaś głowni zupełnie ten sam, jak głowni grotu obornickiego. Grot ten jest 45 cm. długi, w najszerszem zaś miejscu mierzy 5,5 ctm., grzbietu wzniesionego niema. Tuleja jest 11 cm. głęboka, na ścianach wewnętrznych przylegają reszty dzierżaka. Rozkopano wogóle 29 grobów, które się tem odznaczały, że znajdywano w nich resztki kory bukowej, w którą widocznie ciała przed złożeniem na wieczny spoczynek obwijano. Grotu, choćby innego kształtu, nie znaleziono w innych grobach żadnego, przedmioty wszystkie były z żelaza, odłamek tylko czegoś był z bronzu, a strzemiona były obwiedzione drutem bronzowym.

W epikrytycznych uwagach podaje jeszcze panna Mestorf wiadomość, że w Frestedt, w powiecie Hastedt i w Krinkberg znaleziono po jednym okazie grotu typu immenstedtskiego, a dodajmy obornickiego. Oba znajdują się w muzeum kilońskiem. (W liście do mnie pisanym podaje panna Mestorf, że Krinkberg jest wzgórzem pod Schemfeld). Wykopalisko z Kringbergu dostarczyło prócz grotu, w rodzaju obornickiego, 90 denarów Karola Wielkiego, odłamki ozdób srebrnych i siekańcy z tegoż kruszcu. Główne typy tych monet opisała panna Mestorf w dziele: *Vorhistorische Alterthümer aus Schleswig,* dodając ich podobizny na tabl. LXII. Skarb ten nie zawierał wcale monet wschodnich, które charakterystycznemi są dla późniejszych wykopalisk tak zwanych siekanego srebra.

Panna Mestorf uważa cmentarze z Immentedt, Frestedt i Krinkbergu za równoczesne, co też rzeczywiście liczne bardzo znamienne a pokrewne przymioty wykopanych zabytków stwierdzają. Dalej kładzie je znakomita ta znawczyni archeologii na czas VIII—IX wieku, na czas krwawych zapasów Karola Wielkiego w celach nawrócenia Sasów do chrześcijaństwa, którzy wówczas w tych okolicach bytowali. Na to zdanie także zgoda, ale przyjąć nie można, żeby przedmioty znalezione w grobach tych cmentarzysk, a nadewszystko groty z skrzydełkami, nie miały być pochodzenia, o czem panna Mestorf powątpiewa, frankońskiego. Naszem zdaniem, kolebką grotów, którymi się w tej rozprawie zajmujemy, jest kraina Franków, skąd się rozeszły po sąsiednich krajach. W Frankonii już znanymi i używanymi były o wiele rychlej jak w wieku VIII, ciągłe walki Karola Wielkiego były przyczyną, że ich więcej zapotrzebowano, że w liczniejszych okazach się pojawiły u żołnierzy walecznego wodza, a stawszy się łupem nieprzyjaciela w sąsiednie kraje przechodziły. Łupem wojennym zapewne były 3 groty znalezione na ziemiach Schleswigu i Holsztynu, jak łupem niechybnie z jednym z nich razem znalezione denary. Krwawe z mieczem i włócznią w ręku nawracanie Sasów i Duńczyków wywołało u nich opór, wywołało kilkakrotną potrzebę napadu Franków do krajów północnych, która ustała dopiero, gdy Karol Wielki ich gwałtem uprowadził i w swoich ziemiach osiedlił. 33 lata trwały te zapasy, bo od 772—804 roku ery chrześcijańskiej.

Walka Franków z Słowianami rozpoczęła się już w r. 630, jak to wykazał Bogusławski („Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy wieku XIII“. Dzieło uwieńczone na konkursie Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Poznań. 1892. Tom III), a przybrała szerokie rozmiary za czasów Karola Wielkiego i jego następcy Ludwika Pobożnego. W roku 810 dotarł Karol Wielki za prawy brzeg Łaby, zakłada Hamburg, by w roku następnym już ujarzmić Słowian, po lewej stronie tej rzeki mieszkających. Henryk Pobożny miesza się dalej w sprawy Słowian, uzurpując sobie prawo zwierzchnictwa, oręż jego jednakże mniej był szczęśliwy.

Nie tu miejsce do rozwodzenia się dalszego nad walkami Słowian z Frankami, zaznaczenie faktu, że te narody się stykały, wystarcza, aby przejść można do wykazania, że Frankowie pierwsi grotów, którymi się zajmujemy, używali i że przez nich do sąsiednich narodów przeniesione zostały.

Z zestawienia, które powyżej podałem, wynika, że na ziemiach przez Franków zamieszkałych 37 ta-

kich grotów się zachowało, gdy w innych okolicach należą do nader rzadko znajdywanych zabytków. Niektóre z nich kładą znawcy już na wiek VI, przyjmując, że były w używaniu do wieku XIII. W innych a sąsiednich krajach zaledwie w jednym a najwięcej w trzech okazach się znalazły, a przypisywać je dopiero można na koniec VIII lub na IX wiek. Idąc ku wschodowi widzimy, że na polskich ziemiach grot obornicki jest unikatem, że odwzorowano je tylko na pieczęci księcia pomorskiego z r. 1170 i Przemysława z r. 1252, gdzie włócznia jako godło księcia udzielnego występuje. Groty z hakami Suzdalców, jako też grot taki w Moskwie przechowywany, są, zdaje się, pochodzenia z krain na wschód-południe położonych.

O jednym jeszcze grocie z skrzydełkami na polskich ziemiach zachowanym zapomnieć nam nie wypada, o grocie tworzącym żeleźce włóczni św. Maurycego. I ten jest importem z Zachodu, a jest naśladowaniem grotu włóczni, którą się posługiwał św. Maurycy. Sądzę, że haki umieszczone u tego grotu stały się pierwowzorem dla grotów wyrabianych w Frankonii, gdzie włócznia prawdziwa św. Maurycego z III wieku, zanim cesarzowi niemieckiemu darowaną została, była w posiadaniu książąt.

Grot obornicki nie jest też wyrobem miejscowym, przypuszczać bowiem nie można, aby, jeśli był przez tubylców zwykle używaną bronią, miał się tylko w jednym okazie dotąd pojawić. Zdaniem naszem przeszedł podczas wojen Karola Wielkiego w posiadanie mieszkańca nadłabskiego, a stamtąd czy drogą handlu lub też jako łup wojenny stał się własnością wojownika z okolic Poznania. Przyjmując zaś tę hipotezę, kłaść go musimy co najmniej na drugą połowę wieku IX, bo wówczas od Łaby do Warty nie szybko przebiedz było można, a cennej broni nie łatwo się pozbywano.

Niederle w zwyż podanej pracy wspomina, że prof. Ranke z Monachium miał kiedyś oświadczyć, że groty omawiane są pochodzenia słowiańskiego. Zapytany prof. Ranke donosi listownie, że tego nigdy nie twierdził, że jakkolwiek grot skrzydlaty w Burglengenfeld w Bawaryi znaleziono z przedmiotami słowiańskimi, odnosi go jednakże na czasy Karolińskie i uważa, że pochodzi z Frankonii, godząc się zupełnie na moje zdanie. Z Bambergu dopiero w XI wieku Słowianie w Bawaryi do przyjęcia chrztu zniewoleni zostali.

W końcu słów kilka dodać jeszcze pragnę dla wykazania celu tych haków, skrzydeł, które nie dla ozdoby, lecz dla potrzeby przy grocie pomieszczano.

Lindenschmit (l. c.) twierdzi, że poprzeczne baleczki, haki, służyły ku temu, aby grot za głęboko, to jest aż do dzierżaka w ciało uderzonego nie wniknął. W razie takim mogłaby się włócznia bowiem złamać, i co najmniej więcej siły do wyciągnięcia wymagać. Potrzebaby siły nadludzkiej, aby zdołać włócznię na pół metra, a to długość przeciętna grotu, wepchnąć w ciało. Rzecz to zupełnie niemożebna, choćby uderzenie napotkało część ciała, kością nieopatrzoną.

Sądzono dalej, że skrzydła miały wstrzymywać razy przeciwnika, jak jelce u miecza. Włócznia na 4 przeszło metry długa była bronią do użycia tylko w pewnem oddaleniu od przeciwnika, nie zaś w zupełnej z nim bliskości, kiedy tenże mieczem lub toporem już mógł dosięgnąć, a przecież tylko razy tą bronią wymierzone odpierać było wskazanem.

Jakkolwiek skrzydła u zajmujących nas grotów rozmaite mają kształty, przedstawiają one jednakie zawsze haki. W tym też przymiocie upatrywać ich celu wypada. Nieprzyjaciel krył się za tarczę, nią się zasłaniał od uderzeń, z poza niej mieczem, toporem starał się uderzać na przeciwnika, ważnem więc było go odsłonić, zanim on zdołał uderzyć. Ku temu służyły owe haki, które na brzeg tarczy zarzucano, by je odciągnąć a potem szybko wroga włócznią przebić albo ciąć mieczem.

Równocześnie ale już i rychlej używano do odciągnięcia gwałtownego tarczy nieprzyjaciela rodzaju rohatyn, włóczni do rzucania (framea, angon). Silne te włócznie, krótkie, właściwie oszczepy, miały żeleźce w kształcie strzał z ostrymi ku dołowi skierowanymi hakami, skrzelami, a rzucano nimi do tarczy, w którą się wszczepiały. Szybko wtedy napastnik przyskakiwał, nadepnął na drzewce oszczepu, przez co gwałtem tarcz ku ziemi skłaniał, a silnem uderzeniem miecza raził odsłoniętego wroga.

Po wysłaniu tej pracy do druku odbieram od Dyrektora muzeum w Wiesbaden Dra Pallata wiadomość o dwóch, tamże się przechowujących grotach z skrzydełkami. Liczba grotów omawianych, na Zachodzie znalezionych, wzrasta więc do do 39, a miejscowości znalezienia także przemawiają za tem, że groty te w Frankonii wzięły początek. Ponieważ groty wiesbadeńskie dotąd nie są publikowane, podaję o nich szczegóły. Grot znaleziony w Heimersheim (Hessya nadreńska), razem z zabytkami frankońskimi, zupełnie odpowiada grotowi z Obornik. Skrzydełka tego samego są kształtu, z łukowatem zagięciem spodniem, górny brzeg mierzy 4,5 ctm. Cały grot jest 50 ctm. długi, z czego na tuleję odchodzi 12 ctm. Drugi grot ma haki w górę zagięte, płaz jego jest

stosunkowo krótki, bo mierzy tylko 15 ctm., za to tuleja jest 22 ctm. długą. Grot ten znaleziono w Wiesbadenie, bliższe szczegóły o nim nie są znane.

MONETY RZYMSKIE
znalezione na naszych ziemiach.

W epoce ubogiej w źródła historyczne pisane, wykopalisko, jako historyczne źródło bezpośrednie, zajmuje wybitne miejsce, a gdy brak wszelkich źródeł innych, jedynie ono może być podstawą do zdobycia poglądu i pojęcia o nieznanych nam dziejach. Wśród wykopalisk moneta niewątpliwie najwięcej ma pouczającej treści, ma bowiem napis i częstokroć dokładną datę, co skombinowane z wiadomością o miejscu jej dobycia, może historyka kultury naprowadzić na niejeden wniosek, który jak promyk światła w ciemnościach pozwoli mu rozróżnić lub domyśleć się z niedokładnych kształtów jakiegoś zjawiska w ciągu historycznego rozwoju. Są to rzeczy wiadome i proste, a jednak ile to naszych wykopalisk po zbiorach niema żadnej niemal historycznej wartości przez to, że nie przekazano nam poprostu wskutek niedbalstwa, jeśli nie z powodu braku zrozumienia rzeczy, miejsca ich dobycia: wykopalisko straciło całą wartość źródłową. Setki monet rzymskich widzieliśmy po zbiorach, o których na pewno przypuszczać można, że dobyto je w Polsce, lecz dokładnie miejscowości znalezienia nie podano. Wiedziano ją i pamiętano, lecz po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu poszła wiadomość w zapomnienie. Na urnie, siekierce, lub posążku da się napisać jeszcze notatka, na monecie niepodobna. Najczęściej zawijano je w papier z opisem znalezienia, lecz przy przeglądaniu i przekładaniu monet, ileżkroć zapomina się włożyć monety w kartki! Sami widzieliśmy kilka notat, do których nie można było odnaleść monet, choć one napewno były w zbiorze.

Te monety z epoki naszej przedhistorycznej dobrze opisane z oznaczonem wyraźnie miejscem dobycia jaką mogłyby oddać usługę historykowi. Ile kombinacyi i wniosków możnaby wyprowadzić, zestawiając epoki pochodzenia monet, ich ilość z miejscowością pochodzenia! Oczywiście potrzeba na to znacznej sumy dokładnie opisanych wykopalisk.

Jako drobną składkę na taką sumę dajemy niniejszy materyał. Wpadło nam bowiem kilkadziesiąt monet z dokładnemi notatkami, na kartkach, w które je zawinięto: zanim te notatki oddzielą się od nich, zgotowaliśmy spis poniżej podany, gorąco zachęcając czytelników do publikowania wszelkiej wiadomości o znalezieniu przedmiotów z naszych dziejów pierwotnych, ale z dokładnym opisem przedmiotu i miejsca znalezienia.

I.

Monety wyorane na gruncie wsi Sarnek Górnych w powiecie rohatyńskim w Galicyi.

W Akad. Um. w Krakowie spostrzegliśmy w zbiorze monet i medali pieniądze rzymskie pozawijane w karteczki papieru, na których były ogólne ich determinacye a zarazem osobno przy nich leżała kartka objaśniająca pochodzenie, wszystko pisane jednym i tym samym charakterem i jednym i tym samym atramentem fioletowym. Takim atramentem pisanych uwag nie było więcej w zbiorze, stąd wszystkie poniżej wymienione monety pochodzą z jednego źródła, o którem poucza załączona przy nich notatka, zwłaszcza że na tej kartce ponotowano ogólnie cesarzów tu załączonych monet według determinacyi na karteczkach, w które według panowań pozawijano monety.

Notatka opisuje dobycie ich w ten sposób: 6 października 1865 r. na gruncie wsi Sarnek Górnych, położonej w powiecie rohatyńskim, dwie mile ku południowi od Rohatyna, a pięć ćwierci mili na wschód od Bursztyna odległej, syn tamtejszego włościanina Andruś Kuczer, rozorując miedzę, zawadził pługiem o garnczek gliniany garncowy, napełniony pieniądzmi srebrnemi cesarzów rzymskich od r. 117 do 193 po Chrystusie panujących. Garnek ten, przez pług uszkodzony, rozbili chłopi i zabrali pieniążki w nim będące. Z zabranych monet udało się właścicielowi Sarnek Górnych cząstkę małą wykupić, bo resztę chłopi żydom sprzedali. O kształcie garnka nie można było powziąć wyobrażenia, bo został na kawałki rozbity.

Wraz z innemi monetami, których miejscowość znalezienia była oznaczona, Akademia Umiejętności oddała zbiorek ten Gabinetowi archeologicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego w depozyt, gdzie obecnie się znajdują.

Wszystkie są srebrne. Oto ich szczegółowy wykaz:

Hadryana z r. 118.

1. Av. Głowa w prawo, w otoku napis: HADRIANVS AVG. COS. III. P. P.

Rv. Moneta (postać kobieca, jako uosobienie monety) z wagą w ręce prawej, rogiem obfitości w lewej, w ot. nap. MONETA AVG.

Miara 19. Waga 3,68. Opisana w publikacyi *Description historique des monnaies frappée sous l'empire*

romain par Jeu Henri Cohen, II ed. Paris-Londres 1880—1892, w tomie II, str. 186, nr 963.

2. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym. W ot. nap.: HADRIANVS. AVG. COS. III. P. P.

Rv. Pietas w postawie stojącej z wzniesionemi rękoma w górę, przed nią na prawo ołtarz. W otoku nap.: PIETAS — AVG.

Miara 19. Waga 3,13. Cohen II, 191, 1030.

3. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym. W ot. nap.: HADPIANVS AVGVSTVS P. P.

Rv. Moneta czy Justitia z wagą w ręce prawej, rogiem obfitości w lewej. W ot. nap.: COS. III.

Miara 20. Waga 3,41. Cohen II, 138, 382.

4. Av. Głowa w profilu w prawo, w ot. napis: HADRIANVS AVG. COS. III. P. P.

Rv. Providentia wsparta na włóczni, z ręką wyciągniętą ku ziemi.

W ot. nap. PROVIDENTIA AVG

Miara 18. Waga 3,17. Cohen II, 207, 1204.

Żony Hadryana Sabiny z czasu po r. 126, kiedy otrzymuje tytuł Augusty, a *przed r. 137*, w którym umiera:

5. Av. Głowa kobiety w prawo w dyademie, w ot. nap.: SABINA AVGVSTA HADRIANI AVG. P. P.

Rv. Westa siedząca z palladium w ręce prawej, berłem w ręce lewej, poniżej S.C.

Miara 20. Waga 3,10. Cohen II, 254, 82.

Antonina Piusa z r. 140—143?

6. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym, w ot. nap. ANTONINVS AVG. PIVS P. P. TR. P. COS. I[I]I

Rv. Clementia z czarą w ręce prawej, berłem w lewej, w ot. nap.: CLEMEN—TIA AVG.

Miara 18. Waga 3,17. Cohen II, 283, 123.

Po r. 145:

7. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym, w ot. nap. ANTONINVS AVG. PIVS P. P.

Rv. Ołtarz, na którym piorun, w ot. nap. COS—IIII.

Miara 19. Waga 2,80. Cohen II, 304, 345.

Z r. 150:

8. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym, w ot. nap. ANTONINVS AVG. PIVS P. P. TR. P. XIII.

Rv. Geniusz nagi w postawie stojącej, zwróconej w lewo, w prawej ręce trzyma czarę, w lewej kłosy, w ot. nap. COS—IIII.

Miara 19. Waga 3,25. Cohen II, 295, 219.

Z r. 153:

9. Av. Głowa w prawo, w wieńcu laurowym, w ot. nap. ANTONINVS AVG. PIVS P. P. PR. P. VI(?)

Rv. Vesta stojąca w lewo, z czarą w ręce prawej, w lewej trzyma palladium wykonane tak niedokładnie, że wygląda raczej na trójząb. W ot. napis: CO—IIII.

Miara 18. Waga 3,17. Cohen II, 292, 199.

Po r. 161 (t. j. po śmierci Antonina):

10. Av. głowa w prawo, w ot. nap.: DIVVS—ANTONINVS.

Rv. Orzeł zrywający się do lotu, stojący na ołtarzu. W ot. nap.: CONSECRATIO.

Miara 19. Waga 3,25. Cohen II, 287, 154.

Monety bite po śmierci Faustyny, żony Antonina Piusa, t. j. po r. 141:

11. Av. Popiersie kobiece w prawo, w ot. nap.: DIVA FAV—STINA.

Rv. Aeternitas w prawej ręce trzyma glob, na którym fenix, rękę lewą wsparła na kolumnie. W ot. nap.: AETE—RNITAS.

Miara 18. Waga 3,40. Cohen II, 414, 10.

12. Av. Taki sam, jak powyżej, z różnicą w układzie włosów i rysunku w stroju.

Rv. Aeternitas, jak wyżej, tylko nie wspiera się na kolumnie, lecz ręką podtrzymuje draperyą.

Miara 19. Waga 3,47. Cohen II, 414, 11.

13. Av. Popiersie w prawo w ot. nap.: ÐIVA—FAVSTINA.

Rv. Świątynia o sześciu kolumnach z postaciami skrzydlatemi, stojącemi po bokach przyczółka, w głębi Faustyna na tronie. W otoku nap.: AED. DIV. FAVSTINAE.

Miara 19. Waga 3,14, 3,42. Odmiana od okazu opisanego u Cohena II, 424. 1. — (Dwa egzemplarze).

Marka Aurelego z r. 145 lub 146:

14. Av. Głowa w prawo, w ot. nap.: AVRELIVS CAESAR AVG. PII F.

Rv. Pokój w postawie stojącej z gałązką oliwną w ręce prawej, rogiem obfitości w lewej. W ot. nap.: COS—II.

Miara 19. Waga 3,30, 3,33. Cohen III, 12, 105. (Dwa egzemplarze).

Z r. 162:

15. Av. Głowa w prawo, w ot. nap.: IMP. M. AVREL. ANTONINVS AVG.

Rv. Providentia stoi w lewo, w prawej ręce trzyma glob, w lewej róg obfitości, w otoku napis: PROV. DEOR. TR. P. XVI. COS. III.

Miara 18, 19. Waga 3,47, 3,50. Cohen II, 53, 518. — (Dwa egzemplarze).

(Dok. nast.). *Feliks Kopera.*

Nieznany medal z napoleońskich czasów.

Medal, który czytelnikowi w załączonej rycinie podajemy, jest dla nas wielce zagadkowy. Bity w srebrze, owalny, z uszkiem do zawieszenia, wielkości, o ile wiemy, ryciny, przedstawia po stronie głównej tarczę z literą S ozdobioną wstęgą z orderem legii honorowej; nad tarczą w otoku napis: FIEF IMPERIAL DE GNIEWKOWO

Strona odwrotna wyobraża napoleońskiego orła, stojącego na kręconym krążku, z którego wypadają cztery pioruny, zrywającego się do lotu, zwróconego w lewo, nad którego głową korona, w otoku ten sam napis lecz w języku polskim: LENNOŚĆ CESARSKA GNIEWKOWSKA

Tak strona główna jak odwrotna skomponowane są bardzo starannie i wykonane poprawnie; draperya wstęgi, order, a przedewszystkiem sam orzeł w ruchu podchwycony zręcznie, wszystko to wskazuje nam medaliera, który opanował swoją sztukę znakomicie i dbał zarówno o całość, jak o każdy szczegół z sumiennością bez zarzutu.

Co to za medal? Jakiej historycznej chwili jest on produktem? Niepodobna nam odpowiedzieć; może czytelnicy będą szczęśliwsi i rozwiążą zagadkę. Że medal ma związek z Gniewkowem w księstwie Poznańskiem, w powiecie inowrocławskim, dawnej stolicy książąt kujawskich, a nie z innymi daleko mniejszemi tej nazwy miejscowościami, to zdaje się jedyną w tej kwestyi prawie pewną rzeczą. Za czasów napoleońskich, t. j. w chwili, z której medal pochodzi, miasto to miało 78 domów i 592 mieszkańców,[1]) lecz żeby przy tem było podówczas lennem, my przynajmniej tego nie możemy stwierdzić innemi źródłami.

Także litera S nie mniejszą jest zagadką. Według twierdzenia właściciela medalu[2]) oznacza cyfrę Sucheta, jednego z generałów Napoleona I-go, lecz także tego stwierdzić nie umieliśmy i nie udało się nam wyśledzić związku pomiędzy Suchetem a Gniewkowem. Przeglądaliśmy pamiętniki Sucheta,[3]) odnoszące się wprawdzie do późniejszych czasów, ale nie wyczytaliśmy o Gniewkowie ani słowa. Literatura, którą przejrzeliśmy, by w niej znaleść objaśnienie rzeczy, nie pouczyła nas także, w tytułach Sucheta niema wzmianki, by był kiedykolwiek lennikiem na Gniewkowie.

Być może, że szukaliśmy niedokładnie. Żałujemy, że nie mogliśmy czytać obszernego życiorysu Sucheta[4]). Że w Polsce w armii napoleońskiej przebywał, powszechnie wiadomo. W roku 1806, dnia 8 lutego otrzymał wielką wstęgę legii honorowej, podobną do tej, którą widzieliśmy na tarczy medalu, a po pokoju w Tylży brał nawet udział w komisyi w sprawie granic księstwa Warszawskiego. Powierzono mu wreszcie okupacyą Śląska, który opuścił z końcem roku 1808, udając się na południe i porzucając te strony raz na zawsze. Gdyby w istocie medal był bity przez niego, pochodziłby z lat 1807 lub 1808.

Z jakiej mennicy wyszedł i kto go wykonał?

Sądzimy, że niewątpliwie medalier francuski i jedna z mennic francuskich. Posiada on wszystkie cechy stylu francuskiego, a przedewszystkiem delikatność i staranność w wykonaniu najdrobniejszych szczegółów.

Medale francuskie tej epoki mają oprócz takiej wpólności i inne dalsze z nim podobieństwa: kształt owalny, cyfrę na stronie głównej, formę tarczy, podobnego orła na odwrociu i t. p.[5])

---

[1]) Słownik geograficzny, t. II, str. 627—8.

[2]) Jest nim syn ś. p. Michała Loewy, bankiera w Inowrocławiu. Dodać tu jeszcze wypada, że w zbiorze pozostałym dotąd po ś. p. M. Loewym znajduje się również i mały medalik Jana Kazimierza, o którym pisaliśmy w roku 1896 w Nrze 30 naszych „Wiadomości numizmatychno-archeologicznych.

[3]) Mémoires du Maréchal Suchet. Paris 1828.

[4]) Barault-Roullon. Le Maréchal Suchet. Paris 1854.

[5]) Histoire métallique des Napoléon; ou recueil des médailles et des monnaies, qui ont été frappées depuis le première campagne de l'armée d'Italie jusqu'à son abdication en 1815. Londres, 1819. Zob. nra 166, 435, 467, 485, 486, 494, 495, 497 i 499 i t. p.

Powinien zatem medal gniewkowski mieścić się w francuskich zbiorach i być znanym w numizmatycznej literaturze. Tak bogata w numizmatyczne zbiory Biblioteka narodowa w Paryżu jednak go nie posiada. Dzięki uprzejmości jej urzędników przeszukaliśmy odpowiedni dział medali i nie znaleźliśmy drugiego, co więcej, nie posiada go zbiór mennicy paryskiej! W ogóle nie jest paryskim numizmatykom znany. Niema go w publikacyi monet i medali bitych za panowania Napoleona I[6]).

W innych zbiorach a nawet Berlińskim, nie spotkaliśmy go także. Również nic o nim nie czytaliśmy w naszej polskiej literaturze.

Ś. p. hr. Czapski dopiero widząc go w zbiorze p. Loeve'go uzyskał zdjęcie fotograficzne, które Redakcyi złożył, w celu bliższego zbadania. Z niej to ma czytelnik przed sobą wykonaną rycinę.

Pomimo usilnych starań, nic jednak ponad to, co powiedzieliśmy, dodać nie możemy i nierozstrzygniętą sprawę oddajemy czytelnikowi w rękę z nadzieją, że sprawa lenności cesarskiej gniewkowskiej niebawem z tą pomocą zostanie wyjaśnioną.

Feliks Kopera.

6) Op. cit.

DOKUMENTA MENNICZE.

Oblata litterarum universalium s. M. r. de taxanda moneta extranea.

Oblata sunt ad officium et ad acta praesentia castrensia capit. Cracovien. per reuerendum Cracoviensem literae sacrae Maiestatis regiae uniuersales, sub titulo et sigillo eiusdem sacrae Maiestatis regiae ac subscriptione manus reuerendi Petri Dunin Wolsky, regni Poloniae vicecancellarij, sanae, saluae, illesae, omnique vicio et suspicionis nota carentes. Quarum literarum tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis:

Henrik z Bożei łaskj krol polski, wielkie xiąże Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieczkie, Zmudzkie, Inflanczkie, a te także thesz Andegawenczkie, Borbonskie, Alwerinskie etc. xiąże, Wszithkim w obecz, komu tho wiedziecz nalezi, osnaimuiemi, isz mi przestrzegaiąncz skodi, kthorabi dlia czudzo ziemskiey minicze albo pieniedzi, thakże zlotha iako y srebra y iney spiże bithich, na Koronę przyscz mogla, wiedzancz naprzod, isz coronathi albo schuti Franczuskie, Hiszpańskie y Włoskie sa do Koroni wniesione, a bes usthawi y saczowania żadnego biwaią udawane, także thesz minicza tak drobna iako y wielga a mianowiczie talieri nowo bithe xiążęczia Jego Mczi Ciessinskiego, iako sprawę mami, niedochodzą czeni y wagi thakiey, iaka iest w Koronie nassey Polskiey opissana y postanowiona, przetho my chcząc, abi z brania przerzeczonei minicze skoda iaka w Koronie niebiła, ziiecziwssi tho panom Radom y urzędnikąm Koronnim ku they sprawie naliezączem, abi w tho pilnie weirzeli a saczunek dobrei minicze przerzeczoney uczinili, naprzud o schuthi albo coronathy Franczuskie ze trzemi lieliami thak naiduiemi y roskazuiemi, abi bili brane po grossi polskich pieczdziessiath, a ine wssithkie schuti drugie Hiszpańskie y Włoskie po grziwnie polskiey (48 groszy) do seimu blisko przislego gdzie się ma namowicz obiczai bicza monethi coronney. A gdziebi po thim czasie ktho sobie za skodę poczithal, thedi takowe schuti będzie iemu wolno do skarbu nassego przinosicz y pieniądze za nie bracz w czenie pomienioney, a mi obieczuiemi od każdego ie bracz y pieniądze nasse za nie dawacz; a czo się dothicze talierow nowich y minicze nissey xiążęcza Jego M. Cziessinskiego, thedi one podnosiemi y zakazuiemy, abi w Koronie nassey brane niebili y żaden thak spoddanich nassich iako y spostronnich waricz się niesmiał onich bracz y udawacz pod straczeniem they minicze y winą statutową tilie, ylie będzie przesswiadczan.

A yszesmi thess minicze xiesthwa wielgiego Lithewskiego obwołacz kazali, abi beła brana wedlie swey wagi i saczunku, y snacz znaiduią się niekthorzi, czo iey bracz wedlie obwolania i ustawi nie chczą, przetho rozkazuiemy y theras, abi bela brana pod winą w stathuczie opisaną.

To wssisthko do wssech wiadomosczi przywodząncz, roskazuiemi stharostham nassim, abi tho obwolacz w miescziech y miasteczkach roskazali y thego pilnie dogliądali, iakoby tho wszisthko skuthek swoy wzieło, a czi karani bily kthorzibi roskazaniu nassemu posłusni niebely, przestrzegaiącz przyroskazaniu naszim dobrego Rzecziposp olithey, pod winami na niedbałe starosti w statucie opissanimi.

Dan w Crakowie dnia dziewiąthego miesiącza czerwcza, roku Bożego M. D. LXXIII, panowania nassego roku pirwssego.
Petrus Dunin Wolski r. P. vicecancellarius.

(Libri relationum castren. Crac. nr 1, str. 249).

W poszukiwaniach archiwalnych, które przedsięwziąłem w celu dopełnienia pracy dra Kirmisa[1]) co do mennic Jana Kazimierza, natrafiłem na bardzo ciekawy pod wielu względami dokument skarbowy, którego kopię przesyłam Redakcyi „Wiadomości Num.-Arch."; sądzę, że nie bez korzyści będzie, gdy takową umieści w swym organie. Dodać mi wypada, że dla zachowania ścisłości w kopiowaniu, przyjąłem ortografię taką, jaką dokument jest napisany.

Porachowanie skarbowe

Z Jego Mością Panem Macieiem Cieleckim Sekretarzem J. K. Mości i Sędzią Marszałkowskim, tudzież Szlachetnym P. Sebastianem Zacherlą Raycą krakowskim względem złota ze Skarbu Rzepltey koronnego na Zamku krakowskim zostawiaiącego et die 22 Septembris 1655 pod incursią Szwedzką ordinatione Senatus Consulti podług regestrów osobliwych do Skarbu przez J. Mci Księdza Stanisława Miaskowskiego Custosza tegoz Skarbu Koronnego, u J. Mci P. Cieleckiego podanych wziętego, y do mennice krakowskiey na wybicie pieniędzy dla ukontentowania woyska Rzeptey ordinowanego, tudzież y przez różnych Ich Mości iuxta inferiorem specificationem wziętego, przy bytności nizey podpisanych Ich Mości Sławetnych Gwardeina mynnicznego y Cechmistrzów złotniczych przysięgłych toż złoto wazących w Krakowie d. 27 Xmbris 1660 uczynione w ten sposób:

1. Skrzynie pierwszey, fachy wtorey szkatuła pierwsza, w tey wszystkie łańcuchy wazeły z szmelcem podług wagi krakowskiey aureos Nr 769. A według dzisieyszey wagi Aureos . . . Nr $773^{3}/_{4}$

2. W teyze skrzynie fachy wtorey, szkatuła wtora, łańcuchy wazeły z szmelcem podług wagi krakowskiey aureos Nr 1144, a według terazneyszey wagi Aureos . . . . Nr 1141

3. W teyze skrzynie, fachy wtorey, szuflada czwarta łańcuchy trzy, wazeły aureos Nr 886, a podług dzisieyszey wagi aureos . . . . Nr $887^{1}/_{2}$

4. W teyze skrzynie, fachy wtorey, szkatuła piąta wazeła wszystka aureos Nr 434 a podług terazneyszey wagi aureos . . . . Nr 436

5. Teyze skrzynie, fachy trzeciey, szkatuła trzecia wazeła wszystka z kamienmi Aureos Nr 558.

Bierze się z niey wagi w złocie bez kamieni, aureos . . . . Nr 428

Zostaie tam w niey aureos kamienmi y woskiem y szmelcem aureos Nr 130.

1) „Handbuch der polnischen Münzkunde". Posen 1895.

6. Skrzynie pierwszey fachy trzeciey szkatuła czwarta wazeła aureos . . . . Nr 460
Tez klucze według terazneyszey wagi wazeły aureos . . . . Nr 121
7. Skrzynie pierwszey, fachy trzeciey, szkatuła piąta wazeła oprócz srebrnego passa aureos Nr 850 a według terazneyszey wagi aureos . . . Nr 785 1/2
8. Sztabka z paskami ciągnionego złota procz krzyża wazeła aureos . . . . Nr 589
Kordelas z szmelcem ważył aureos . . . . Nr 605 1/2
Szpada z szmelcem ważyła aureos . . . . . Nr 158
Złomki różne złote ważeły aureos . . . . . Nr 450
Kubek złoty wazył strąciwszy kamienie y dublony aureos . . . . Nr 400
Szabla złota ważyła aureos z kamienmi . , . Nr 569

Summa w pomięnionym złocie wziętym . . 7804
efficit Ungaricos Nr 7804.

Z tey tedy summy aureorum Nr 7804 Ich M. M. przerzeczeni, takową wywodzą distrybutę:

A naprzód:

Przez Xcia IcM Pana Wojewodę Krakowskiego wziętych (powiedzieli co regestrami verificovali).
Andzare złoty, ktory ważył Ungaricos . . . Nr 35
Łańcuchy dwa drutowe, które wazeły Ungaricos . . . . Nr 142
Tez łancuch w rycerskie węzły ważył Ungaricos . . . . Nr 361
Tez łancuch wielki kręcony z szmelcem, ktory ważył Ungaricos . . . . Nr 288
Tez łancuchy dwa kręcone z szmelcem ktore wazeły Ungaricos . . . . Nr 192/2
Tez łańcuch w młynskie koła, ktory wazył aureos . . . . Nr 64/3

Facit Ungaricos . . . . Nr 1083/1
Tez sam IM Pan Koryciński kanclerz koronny wziął kubek złoty ktory wazył aureos . . . Nr 400
Tez IM Krysztoph Korycki wziął paciorki aureos . . . . Nr 21/3
Tez sprzedano guzikow 8-m pro valore aureorum . . . . Nr 3/1
Odciętemi i wybitemi ze złota szmelcami odeszło iuxta Iuratoriam [in]formationem złotnikow, aureorum . . . . Nr 275/3

Residuum Gwardeinowi do mennice na wybicie 1784
pieniędzy dla woyska dali Videlicet aureos Nr 6020 ktore summy komportując in unum efficiunt Ungaricos Nr 7804.

Przy tymże rachunku Gwardein menniczny testatus est zapomięnioney summy aureorum Nr 6020 na abgank odeszło aureos Nr 30. Residuum vero videlicet aureos Nr 5990. Za wiadomością y rozkazaniem dzisieyszego IM P. Wojewody Ruskiego jako on czas Gubernatora miasta Krakowskiego do rąk ImP. Irzego Kublinowskiego sługi Im. P. Woiewody oddał, co recognitią tegoz p. Kublinowskiego w Skarbie probavit.

Praeter ea Im. P. Cielecki id ea bona przyznał, iż kamienie od tego złota wyżey mianowanego odięte, Im. P. Podkanclerzy a na on czas Podskarbi koronny słudze swemu Konradzkięmu oddał.

Conclusum w Krakowie die et Anno ut supra.

(podpisano):

Maciey Cielecki
Sekretarz I. K. M. Sędzia Marszałkowski.

Jan Tamm,
Gwardein Mennice Krakowskiey.

Jan Franciszek Modera.

Andrzey Sanocki
na ten czas Starszy Złotnikow.

Quit Skarbowy z tego Porachowania.

Jan Kazimierz na Krasnym Krasiński Podskarbi. Oznaymuię komu to wiedzic nalezy. Poniewaz z Seymu blisko przeszłego Anni 1659, I. K. Mość włożyć to na mnie raczył, abym z Ich Mościami Pany Commissarzami podług Constitucey rewisią Skarbu Koronnego uczynił, y cokolwiek by podług regestrów dawnych przez kogo lubo do schowania, lubo na bicie pieniędzy wziętey nie dostawało, pilno inquirował, y takowych wszystkich o zatrzymanie pomięnionego Skarbu na Seym przyszły in declaratis podawał. Tedy in absentia niektorych Ich Msc P. P. Collegów ziachawszy do Krakowa przy bytności I. K. Mci pro munere offiicij mei, starałem sie pilnie ile mogłem pomienioney functiey dosyc uczynic. Iakoż de facto wziąwszy wiadomość wewną, iz podczas incursiey Szwedzkiey in Anno 1655 die 22 Septembris Im. P. Maciey Cielecki Sekretarz I. K. Msci y Sędzia Marszałkowski z tegoż Skarbu Koronnego na on czas na Zamku krakowskim zostawaiącego, ex Senatus Consilio dla zatrzymania y posiłkowania woyska przeciwko nieprzyjacielowi następuiącemu certam quantitatem złota roznego podług osobliwego regestru IM Xdza Stanisława Miaskowskiego Custosza tegoż Skarbu Koronnego ad Acta Thesauri podanego na wybicie pieniędzy wziął, do którego złota wybicia Szlachetny Pan Sebestian Zacherla Rayca Krakowski aby sam przez się albo przez Substituta swego in quantum per tempus licuisset doglądał, ex eodem Consilio był regnificus. Iniy zarazem z niemi in Imtissimos nomine Thesauri rationes, ktorzy sparendo intenciey prawa pospolitego deduxerunt legitimis et veris documentis podług wagi Cechmistrzów krakowskich wziętego złota z pomienionego w roznych sztabach ale osobliwie łancuchach, kubkach, oprawach szabelnych y innego oręża in specie Czerwonych Złotych Nr 7804, ale z tey summy odtrąciwszy aureos 275/3 co wybitemi szmelcami od tego złota iuxta Iuratioriam informationem cechmistrzów złotniczych toz złoto ważących odeszło.

Niezostało co tylko w szczerym złocie bez szmelców aurei Nr Siedm Tysięcy Pięć Seth Dwadzieścia Ośm ćwierć iedna. Z ktorych verissimo calculo wiwiedli taką dystrybutę. A naprzód Xże Im S. P. ImP. Woiewoda krakowski wziął Andzarem i rozmaitemi Łańcuchami aureos Tysiąc osmdziesiąt trzy i cwierc jedną.

S. P. Im. P. Koryciński kanclerz koronny ibidem wziął kubek valoris aureorum Nr Czterech Seth. IcM. P. Krysztophowi Koryckiemu, staroscie Nieszawskiemu, dali paciorki valoris aureorum Nr Dwadziescia Iednego i cwierc trzech. Tuż sprzedali guzików Nr 8 pro valore aureorum trzech i cwierc jedney, ktore pieniądze Gwardeinowi oddali. Residuum vero złota od Mennice temuz Gwardeinowi na wybicie pieniędzy dla woyska oddali Videlicet aureos Nr Sześć Tysięcy dwadziescia, ktore strąciwszy na abgank aureos Nr 30 Dzisieyszemu Im. P. Woiewodzie Ruskiemu jako na on czas Gubernatorowi miasta Krakowa za recognitią IcM. P. Jerzego Kublinowskiego starszego sługi Igo Msci z rąk tegoz Gwardeina cesserunt.

Confortując tedy in Unum pomienione summy złota tak przez roznych Ich Msc wzięte iako y do mynnice oddane, efficiunt ungaricos Nr Siedm Tysięcy Pięć Seth Dwadzieścia Osm i cwierc iedną. Zkąd apparet nihill z pomienionego złota przy Ich Mosc restat. Z ktorego to wyrachowania sie modo praemisso y Skarbowi Koronnemu rzetelnego dosyć uczynienia I: Mciach Pana Macieia Cieleckiego Sekretarza I. K. Mosci z polnie z Szlachetnym P. Sebestianem Zacherla et eorum legitimos successores powagą Urzędu mego quituię y wiecznymi czasy ab omni impetitione iuridica tam Inquisitoris Regni quam etiam cuius vis persona ratione praemissorum totaliter uwialniam. Dla większey wagi y pewności przy pieczęcie moiey skarbewey, własną podpisuje sie reka w Krakowie die Ultima Decembris 1660 Anno.

Jan Kazimierz na Krasnym Krasinski,
Podskarbi W. Koronny Łomżyński Prasznyski Lucinski Starosta

(podpisano) *Hiacent Bianhi,*
Pisarz Skarbu koronnego.

Sprawa o fałszowanie szelągów w r. 1685. Pan G. Bisier, numizmatyk z Warszawy, przedłożył Redakcyi akt z r. 1685, dnia 23 sierpnia, z którego dowiadujemy się, że tegoż roku odbyło się w Tarnogrodzie (pod Zamościem) śledztwo wdrożone przeciw Marcinowi i Janowi, kotlarzom i mieszczanom tarnogrodzkim, o sprzedawanie miedzi brutowanej [1]) na sze-

[1]) Zapewne nieczystej, gdyż wyraz, zdaje się, pochodzi z włoskiego *brutto,* który ma takie znaczenie. Linde w słowniku tego wyrazu nie zna.

lągi[2]) klepane[3]) i robienie fałszywej monety. Tak obwinieni, jak dwunastu świadków znających oskarżonych, przysięgą zaprzeczyli zarzucanemu fałszerstwu.

Spalenie trupów fałszerzy monet[4]). Fałszywa moneta była istną plagą od czasów szwedzkich wojen i saskich rządów — jedną z przyczyn politycznego upadku naszej ojczyzny.

Któż jej nie fabrykował dla Polski i w Polsce w obieg nie puszczał?... Drobnych fałszerzy palono na stosach drzewa, a przeciw wielkim nie miano odwagi wystąpić skutecznie i poskromić ich należycie.

Ces. Marya Teresa pragnąc pozbyć się jak najprędzej na honorze podupadłej monety polskiej, rozporządziła zaraz na początku swych rządów w Galicyi, ażeby kasy cyrkularne wymieniały bez trudności dukaty polskie na złoto austryackie.

Wywożenie i przetapianie monet austryackich zagrożono w Galicyi chłostą, — w cięższych wypadkach spaleniem na stosie. Nawyknienie do podrabiania pieniędzy i obrzynania dukatów było jednak tak powszechne, iż bez ważki na dukaty nie ważył się nikt wychodzić z domu i zawierać pieniężnych interesów.

Na dukatach austryackich niknęły jednak obrączki podobnie jak na złocie polskiem, bitem na podstawie Konstytucyi z r. 1766; — a fałszywe „lewantyny“ (talary Ces. Maryi Teresy), „grajcary“ i „czerwieńce“ ces. Józefa pojawiły się również i w Galicyi.

Jedną z fabryk „lichej monety“ odkryto w r. 1775 w Zamościu u złotnika Gdala Szmulowicza. Sprzedawał on przetopione metale i sporządzał stemple dla wybijania monet, biorąc po 40 zł. za sztukę.

W czynności tej był mu pomocnym 20-letni syn Henoch Gdalowicz, który wyuczony przez ojca, wyrabiał srebrne blaszki, pozłacał je, wykupywał polskie szelągi dla przerabiania na półgrajcary, wymieniał lub sprzedawał sfałszowane pieniądze i t. p.

Z uczestników zbrodni Szmulowicza, który był wdowcem, ojcem sześciorga dzieci, ujęto tylko dwóch: Dawida Mośkowicza lat 26 liczącego, żonatego, ojca dwojga dzieci, podupadłego handlarza zboża w Zamościu i Leiba Koplowicza, w wieku lat 37, również żonatego, obarczonego trojgiem dzieci, który podczas polskich „trublów“ pogorzał i stracił cały majątek.

Dwa dukaty, z których jeden wartał 2 zł., drugi 2 zł. 28 gr. i 11 dukatów, które od Szmulowicza wziął w dobrej wierze niejaki Biller z Zamościa, a przekonał się, że były podrobione i lichsze o 2 zł. od prawdziwych, stanowiły lica za dowód winy służące. Obwinieni składali odpowiedzialność wśród różnorodnych wybiegów na kilku zbiegłych żydów, przyznając się tylko do przerobienia polskich szelągów za 90 zł. nabytych na półgrajcary austr., które o 40% gorsze od prawdziwych, wybijali.

Rada apel. lwowska wysłała od siebie inkwirenta do Zamościa, lecz z powodu ucieczki za kordon wszystkich podejrzanych żydów niewiele mogła wyśledzić nowego. Skazano więc tylko tych czterech powyżej wymienionych fałszerzy, na podstawie prawa saskiego (Ks. II, rozdz. 2), na śmierć przez spalenie żywcem i skonfiskowanie majątków.

Wówczas panowały w Galicyi ogromne mrozy i inkwizyci w ciągu 14-miesięcznego uwięzienia w nieopalanym areszcie doznali znacznych uszkodzeń na ciele. To było przyczyną, iż cesarzowa uwzględniła błagalne prośby ich rodzin, ułaskawiła (w r. 1777) młodego Henocha Gdalowicza i Koplowicza od śmierci, skazując na 15 lat robót publicznych, — zaś Szmulowicza i Mośkowicza kazała ściąć bez jakichkolwiek obostrzeń, a tylko ich trupy spalić publicznie na stosie drzewa.

Podrabianie dukatów przez ks. M.[5]) Chłop Tarko Chomek przytrzymany został przy wymianie podejrzanych dukatów, jednego ze stemplem ces. Franciszka I, z r. 1757, drugiego najświeższej daty z r. 1782. Obydwa dukaty okazały się fałszywe, przez gr. kat. proboszcza w Polanie ks. Grzegorza M. w obieg puszczone. Ks. M. nie mógł wskazać źródła ich nabycia i dla tego zesłany na śledztwo komisarz cyrk. bar. de Gastheim uwięził go i umieścił pod strażą wojskową w pustym domu mieszczańskim w Dukli.

Równocześnie wdrożył śledztwo i biskup przemyski, w ciągu którego wykrył ks. Jan Ławrowski, gr. kat. proboszcz w Mszanej, iż ks. M. już dawniej zostawał pod zarzutem podrabiania pieniędzy, był badany w Krośnie i tylko przez ówczesnego inkwirenta Hartmana, darem 6 dukatów ujętego, dla niewystarczających poszlaków od dalszego śledztwa uwolniony został.

Przetrząsano więc po kilka razy plebanię i w końcu znaleziono w lesie ukryte kawałki różnych metali, stemple, matryce i inne przedmioty do podrabiania pieniędzy służące; a nadto już gotowe odciski takich samych dukatów, jakie Chomkowi odebrane zostały. Zewsząd „schodzili się ludzie“ i przynosili fałszywe pieniądze, przez żydów w obieg puszczone[1]). Uwięziono wiele osób; zaś ks. M., wskutek reklamacyi biskupa i za przyzwoleniem cesarza, oddano do więzienia biskupiego.

W obec zeznań świadków i liców *ad oculos* przedstawionych, nie było drogi wyjścia dla sprawcy, więc przyznał się do winy i wyrokiem sądu biskupiego, zatwierdzonym w r. 1785 przez sąd mięszany i przez cesarza, na dożywotne klasztorne więzienie skazany został.

Minister Policyi w. ks. warszawskiego, Ignacy Sobolewski, wydał w r. 1812 dnia 30 marca (w Warszawie) rozporządzenie pod l. 218 do prefekta departamentu siedleckiego, ażeby nakazał sekretnie podprefektom, burmistrzom i wójtom gmin śledzić: kto puszcza w obieg pobielane grosze miedziane między lud, który z powodu podobieństwa stempla a więcej nieznajomości liczb bierze je za srebrne pięciogroszówki. Głównie zwracać każe uwagę na „kotlarzy a szczególnie starozakonnych pobielaniem naczyń miedzianych i robotą złotniczą się bawiących“, czy oni pieniędzy nie fałszują. Schwytani fałszerze mają być odstawieni do sądu kryminalnego.

(Streszczenie z oryginalnego rozporządzenia, przysłanego Redakcyi „Wiad. Num.-Arch.“).

SPRAWOZDANIA.

I. Adrien Blanchet, *Les monnaies coupées. Revue numismatique dirigée par A. de Barthélemy, G. Schlumberger, E. Babelon. Quatrième série, tome premier. Première trimestre. Paris 1897, str. 1—13.*

Autor omawia monety krajane starożytne i średniowieczne. O krajaniu monet podają już starożytne teksty greckie wiadomość, jak Onomasticon Poluxa i pisma Arystofanesa. Zbija różne hipotezy tłomaczące krajanie monet w starożytności i stara się dowieść, a nawet przekonywująco dowodzi, że zarówno jak w średnich wiekach tak i w starożytności i dzisiaj jeszcze w niektórych okolicach (n. p. Kochinchinie, Madagaskarze) krajano i krają monety, aby otrzymać cząstki ułatwiające stosunki handlowe.

---

[2]) Odnosić się to fałszowanie nie może do szelągów Jana III, bo takich niema, ale tylko do wcześniejszych (najprawdopodobniej Jana Kazimierza), które zapewne, jak zatem wnosić wypada w obiegu być jeszcze musiały.

[3]) Szelągi klepane, znaczy tyle, co szelągi fałszywe, klepacz bowiem i klepak oznacza złą monetę miedzianą, eine schlechte Kupfermünze. Hans np. wyraża się: Gdyby kto sztukę wynalazł, żeby klepacze i szelążyska na lepszą przebić monetę. Linde ed. Ossol. t. II, 373.

[4]) J. W. Louis. Początkowe sądownictwo w Galicyi (1772—1784) we Lwowie 1897, str. 172—174.

[5]) J. W. Louis, tamże, str. 190—191.

To objaśnienie śmiało możemy zatem zastosować do monet krajanych, które tak licznie dobywa się u nas w wykopaliskach X i XI w., kiedy miały na równi z monetą całą obieg uprawniony. *Kopera.*

Sprawozdanie zarządu Muzeum narodowego za r. 1896. W Krakowie, druk „Czasu“ 1897, 8-vo, str. 14.

Sprawozdania Zarządu Muzeum narodowego w Krakowie są jakby rozprawkami naukowemi o przedmiotach nabytych lub otrzymanych przez Muzeum w ciągu jednego roku, czem wyróżniają się od wszelkiego rodzaju podobnych sprawozdań rocznych. Wymienione jest tu wszystko, co przybyło, ale każda rzecz opisana umiejętnie, oceniona w swej wartości, nie rzadko, a prawie zawsze przy rzeczach cenniejszych, nawiązane są ogólne uwagi, które może tylko podać wytrawny znawca sztuki. Stąd całe Sprawozdanie rzeczowe z Muzeum narodowego w Krakowie nie jest suchem wyliczeniem przedmiotów i ich opisem, ale katalogiem rozumowanym w szacie potoczystego opowiadania. Takie sprawozdanie jest pożyteczne, bo nauczające, bardzo dobre, bo umiejętne i ze wszech miar godne naśladowania. Zwiedzający Muzeum powinni przedewszystkiem te Sprawozdania czytać, zrozumieliby wiele rzeczy, które nieraz niespostrzeżenie ich uwagi uchodzą; drukowany katalog przedmiotów muzealnych nie może nigdy tego zastąpić dla tych, którzy nie są znawcami samej sztuki polskiej i jej historyi. Ale wytrawnym znawcą sztuki i jej historyi jest autor Sprawozdań Muzeum narodowego, dyrektor Wład. Łuszczkiewicz i stąd ta odrębność i rzetelna wartość jego sprawozdań.

Nabytki Muzeum narodowego w r. 1896 obejmują kilka działów, uzupełniane bądź to drogą zakupna, bądź drogą darów. Pierwsze uzupełniane przez dyrektora Łuszczkiewicza z funduszów Muzeum zmierzają do tego, aby zgromadzone były tu rzeczy i przedstawiały rozwój sztuki polskiej współczesnej malarskiej i rzeźbiarskiej, niemniej działu retrospektywnego. Drugie pochodzące z darów są różnej wartości. Ważnym jest także zbiór odlewów gipsowych rzeźby przeszłości; przybyło także wiele do działu rysunków i akwarel artystów polskich, sztychów i litografii pamiątek i starożytności, fotografii i dzieł bibliotecznych. Wyliczać ich nie będziemy, bo musielibyśmy dla szczupłych ram niniejszego sprawozdania, ograniczyć się do tytułów i nazwisk. „Wiadomości num.-arch.“ podają je sposobem katologowym, co pewien czas w dziale: „Muzea nasze“. Do tego spisu odsyłamy, a w pierwszym rzędzie do Sprawozdania muzeum.

Bogate i cenne zbiory Muzeum narodowego zwiedza coraz więcej publiczność inteligentna, nie dosyć na tem, umiejętność dziejów kultury i sztuki poczyna się wielce interesować zbiorami Muzeum. Niejedna wyszła też praca naukowa nad zabytkami Muzeum i niejednokrotnie Zarząd odebrał zasłużone uznania. Przedewszystkiem i głównie należą się one dyrektorowi Łuszczkiewiczowi, który postawiłby Muzeum narodowe na świetnej stopie, gdyby nie nader skromne fundusze, któremi rozporządza (w roku 1896 Muzeum mogło zakupić dzieł tylko za 3212 złr. w. a.) i gdyby Muzeum mogło rozporządzać wygodnym i obszernym lokalem, gdzieby zbiory znalazły lepsze i wygodniejsze pomieszczenie dla studyów. *Ad. C.*

Sprawozdania z posiedzeń Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytych pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Dnia 20 maja 1897 r. Przewodniczący przedstawił naprzód wiadomość udzieloną przez prof. dra Wł. Abrahama ze Lwowa o malarzach krakowskich Mikołaju i Jakubie *pictores laici*, oraz o niejakim „Viresutius aurifaber de Bruma civis Cracoviensis“, wzmiankowanych pod r. 1397 w 45 tomie Regestów lateraneńskich. Następnie zwrócił uwagę na znajdujące się obecnie w Baden-Baden dwa portrety pendzla Hansa Suessa von Kulmbach, które były do niedawna własnością barona von Mergenbaum. Są to malowane z natury, zapewne pod koniec w. XV., portrety Fryderyka, margrabiego Brandeburskiego na Ansbach i Beyreuth i jego żony Zofii, córki Kazimierza Jagiellończyka, zmarłej w r. 1512. Referent podniósł przy tej sposobności fakt, że niezawodnie z tych portretów skopiował Hirschvogel wizerunki margrabiego i jego żony na słynnym witrażu t. zw. Markgrafenfenster z r. 1527 w kościele św. Sebalda w Norymberdze. Prof. Łuszczkiewicz przy tej sposobności przypomniał portrety króla Zygmunta I i węgierskiego Ludwika Jagiellończyka, znajdujące się w zbiorach po ś. p. Tomaszu Prylińskim. Wreszcie prof. Sokołowski zwrócił uwagę na ciekawy ustęp w Kronice Piaseckiego o Adamie Makowskim, jezuicie, pośle Zygmunta III do Hiszpanii w r. 1622, który z polecenia króla badał tam zabytki po Gotach i Wandalach i znalazł Pismo św., które przywiózł ze sobą do Krakowa, pisane językiem gockim, do współczesnego niemieckiego ani szwedzkiego w niczem nie podobnym.

Z kolei dr Stanisław Tomkowicz przedstawił i streścił obszerną pracę swoją o architektach, mularzach i kamieniarzach pierwszej połowy XVII wieku w Krakowie. Rozprawę tę oparł na aktach Archiwum miejskiego krakowskiego, mianowicie na księgach Consularia, Scabinalia, Revisiones Quartaliensium, Advocatialia Controver. i Consularia Controver. Oprócz nowych wiadomości o niektórych istniejących budynkach i kilku nieznanych dotąd architektach, znalazł także o budowlach i architektach z XVI wieku nieco szczegółów, przytoczonych w księgach wieku następnego z okazyi różnych procesów.

Następnie p. Leonard Lepszy przedstawił szkic pająka siedmioramiennego mosiężnego, znajdującego się w kościele w Rudawie. Jest to wyjątkowo piękny zabytek tego rodzaju, zdobny u szczytu orłem dwugłowym o rozpostartych skrzydłach, a nadto w głowy pegazów, oraz w popiersia Tatarzynów wąsatych w spiczastych czapkach.

P. Zygmunt Hendel zwrócił uwagę na bramki z kutego żelaza, zamykające wejścia na schody w wielu patrycyuszowskich domach krakowskich, zazwyczaj nieozdobne. Wyjątkowo piękna bramka taka znajduje się w domu p. Jana Federowicza nr 4. przy ulicy Sławkowskiej. Górna jej część ozdobna jest w prześliczny ornament z kwiatonów, lilij, liści, esownic i krętych linij, wszystko w stylu późnego renesansu, jeszcze w Polsce w przemyśle artystycznym w pierwszej połowie wieku XVII stanowczo przeważającym.

W końcu przewodniczący przedstawił nadesłany Akademii z Warszawy przez księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego oryginalny i bardzo interesujący „Regestr skarbca książąt Ostrogskich w Dubnie z r. 1614“, poprzedzony własnym objaśniającym wstępem, który postanowiono w jednym z najbliższych zeszytów wydawnictwa Komisyi zamieścić.

Dnia 24 czerwca 1897 r. Przewodniczący zwrócił naprzód uwagę na kilka niezbadanych dotąd zabytków w kościołach krakowskich, których znaczenie jest niezwykłe. Naprzód w kościele Bożego Ciała w wielkim ołtarzu na cyboryum osadzony jest krzyż robiony w Limoges z XII w.; u jego spodu podnosi się z grobu postać Adama, wyciągającego ręce, by wziąć na siebie krew Odkupiciela. Tam również znajduje się ciekawa rzeźba Matki Boskiej, na którą zresztą prof. Łuszczkiewicz już poprzednio zwrócił uwagę, z nogą wspartą na czaszce, która wedle tradycyi średniowiecznej ma być głową Ewy na Golgocie. W kościele św. Mikołaja interesujący i bardzo piękny posąg Matki Boskiej z lipowego drzewa polichromowany ma na sobie cechy pierwszej połowy XV w., a odkrył go tam świeżo p. Julian Pagaczewski. Wreszcie w kaplicy Matki Boskiej w kościele Bernardynów w ołtarzu barokowym wprawiona jest piękna grupa św. Anny samotrzeciej, pochodząca niezawodnie ze szkoły Wita Stwosza.

Z kolei przewodniczący przedstawił komunikat dra Jerzego Kieszkowskiego, oparty na listach Piotra Tomickiego do kanonika dra Borka, z Kielc w roku 1533 pisanych. Jest tam mowa o szybach francuskich z Gdańska, które wprawione być mają w okna kończącej się wtedy kaplicy biskupa w katedrze na Wawelu. Stalle robi do niej niejaki „mensator de Nissa“, a „frater Stanislaus de Mogiła“ maluje herb Korab do kraty, zamykającej kaplicę, która wykonaną została następnie przez Hansa Vischera w Norymberdze, syna wielkiego Piotra, ale dziś na Wawelu nie istnieje, Szwedzi ją bowiem zrabowali w XVII w. Referent domyśla się również, że ten sam Stanisław z Mogiły mógł malować w r. 1536 freski w bibliotece

mogilskiego klasztoru. Prof. Sokołowski godzi się z tą hipotezą, dodając, że był to malarz niepospolity, miniaturzysta zwłaszcza, twórca pięknych modlitewników Zygmunta I i królowej Bony, i że we freskach mogilskich o konturach nader starannie rysowanych znać malarza miniatur.

Następnie prof. Maryan Sokołowski przedłożył rezultat badań ucznia swego p. Juliana Pagaczewskiego nad kościołem św. Gertrudy w Krakowie. Stał on jeszcze na wale miejskim przy wylocie ul. Siennej w r. 1822, najdawniejsza zaś o nim wzmianka sięga r. 1469. W kościele św. Mikołaja znajduje się dziś malowany w Krakowie w końcu w. XV tryptyk ze sceną koronacyi M. Boskiej w środku, a z 16 obrazami na wewnętrznych i zewnętrznych skrzydłach, który przeniesiono tam, jak chce tradycya, wraz z gotycką monstrancyą z kościoła św. Gertrudy w początku wieku bieżącego. Na jednym z zewnętrznych jego obrazów, na którym przedstawiony jest św. Hieronim, tło stanowi krajobraz z gotyckim kościołem silnie ufortyfikowanym i z rzeką wśród łąk kwiecistych. Referent twierdzi, że jest to w końcu w. XV wymalowany kościół św. Gertrudy, ze starą Wisłą w pobliżu, ufortyfikowany, ażeby mógł służyć za redutę przedmiejską, z pięknym charakterystycznym erkerem nad głównem wejściem; spalili go w części Szwedzi w r. 1655, a w r. 1666 odbudowany został całkiem nanowo, ale już w zupełnie innej postaci.

Wreszcie przewodniczący streścił rozprawę drugiego ucznia swego barona Ludwika Puszeta o ołtarzu św. Jana w kościele św. Floryana w Krakowie. Ołtarz ten, odrestaurowany w r. 1860 za staraniem ks. kanonika Teligi przez Teofila Żebrawskiego, przechodził różne koleje, a ostatecznie z pozostałych resztek w sposób fałszywy złożonym został. Dziś środek tryptyka stanowią dwie grupy z postaci św. Jana i czterech aniołów, które mają przedstawiać scenę wizyi świętego, a na skrzydłach znajdują się cztery płaskorzeźby ze scenami z jego życia. Ułożenie to jest zupełnie niezgodne z średniowiecznymi poliptykami, do jakich i ten ołtarz należał, nigdy w nich bowiem ołtarz św. Jana Chrzciciela nie był przedstawiany bez sceny Chrztu Chrystusa, jako części centralnej, scena zaś Zachwycenia św. Jana w tem miejscu tryptyku jest z ikonografią ówczesną niezgodna. Pierwotnie też i w tym ołtarzu środkowa scena przedstawiała Chrzest Chrystusa i do niej to należą dwie z niej boczne grupy, dziś razem w środku zestawione, a wówczas przy ramach umieszczone. Środek jej stanowiła postać Chrystusa, stojąca po kolana w wodzie z aniołami trzymającymi prześcieradło i ze św. Janem lejącym lewą ręką wodę na głowę Zbawiciela; w górze znajdował się zapewne Bóg Ojciec i Duch Św. Ołtarz zamykany był skrzydłami z czterema płaskorzeźbami wewnętrznemi i z czterema zewnętrznemi, te zaś wszystkie przedstawiały 8 scen z życia św. Jana. Dochowało się z nich tylko jedno skrzydło lewe i z jego to scen zrobione zostały przy restauracyi dzisiejsze cztery płaskorzeźby boczne tryptyku. Pochodzi on z r. 1518, stał pierwotnie w kaplicy Bonerów w kościele Panny Maryi, a uchodzi dotąd niesłusznie za dzieło Wita Stwosza. Stoi on tymczasem cechami swemi najbliżej ołtarza św. Anny w kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze z r. 1523, do którego skrzydła malował Hans Suess von Kulmbach; mistrz ten pod r. 1518 po raz ostatni związany jest z Krakowem, a ołtarz od św. Floryana z tegoż roku pochodzi. Wykonał go w każdym razie artysta pierwszorzędny o nieznanem nazwisku, zostający w najbliższych stosunkach z twórcą tryptyków św. Jana Ewangelisty i św. Katarzyny w kaplicy Bonerów Maryackiego kościoła.

Dnia 8 lipca 1897 r. Przewodniczący poświęcił naprzód gorące wspomnienie tak zasłużonemu uczonemu, jakim był ś. p. Jan Nepomucen Sadowski, długoletni członek Komisyi.

Następnie przedstawił komunikaty p. Wawrzynieckiego z Warszawy. Jest to naprzód wiadomość i rysunek pięknej chrzcielnicy z kościoła w Rawie pod Skierniewicami; następnie plany kościoła św. Idziego w Inowłodzu wraz z rysunkami śladów dawnego zamku w Inowłodzu; wreszcie zdjęcia z ruin zamku w Chęcinach wraz z ich planami i opisem, wszystko z oznaczeniem pomiarów. Prace te postanowiono zamieścić w wydawnictwach Komisyi.

Prof. Sokołowski złożył z kolei kilka komunikatów ucznia swego p. Juliana Pagaczewskiego. Jest to naprzód uzupełnienie poprzedniej wiadomości o kościele św. Gertrudy na wałach w Krakowie, tyczące się jego doszczętnego zburzenia w r. 1666 po wojnach szwedzkich. W skarbcu kościoła św. Mikołaja odnalazł referent piękny haft z końca w. XV, mianowicie kolumnę od ornatu z 3 scenami: Narodzenia, Hołdu trzech króli i Ucieczki do Egiptu. Wreszcie drewniany posąg Madonny w tymże kościele posiada, jak świadczą przedstawione fotografie, wyjątkowy urok, Dziecko trzymające w ręku symboliczne jabłko jest prześliczne, a widać w niej już początki naturalizmu z w. XV. Prof. Sokołowski dopatruje się w tej figurze widocznego wpływu rzeźby czeskiej i zestawia ją ze słynnym posągiem kamiennym Madonny w Pilznie z r. 1384, podnosząc tu nowy ważny fakt w całym szeregu wpływów sztuki czeskiej na polską w końcu w XIV i w początku XV.

Następnie p. Leonard Lepszy odczytał rezultaty badań swoich nad pobytem Jakóba Caraglio w Polsce. Gian Jacopo del Caraglio, rytownik, wyrzynacz na drogich kamieniach, złotnik, medalier i architekt, za pośrednictwem Aretina w r. 1539 dostał się na dwór Zygmunta I. Na podstawie nowych dokumentów z tek po ś. p. Żegocie Paulim widać bliższe zetknięcie się Caraglia z młodym Zygmuntem Augustem, który w r. 1552 nadaje mu tytuł „eques aureatus“, indygenat polski, oraz dodatek do herbu, ten zaś może być używany przezeń również jako „cecha“ i ornament na budowlach oraz pomnikach; w tym roku Caraglio wpisuje się do prawa miejskiego w Krakowie i kupuje na Czarnej Wsi pod kościołem Karmelitów dom z piąterkiem i ogrodem. W r. 1557 podróżuje na Węgry do Keszmarku, gdzie jest w stosunkach z Olbrachtem Łaskim, wojewodzicem sieradzkim. Najbliższe jego otoczenie stanowią Włosi, rodzinne zaś kółko tworzy żona Katarzyna, Krakowianka i syn Ludwik. Majętności miał w Krakowie, w Weronie i pod Parmą we wsi Sancti Busseti. Umarł w Krakowie w końcu sierpnia r. 1565 i pochowany został w kościele Karmelitów na Piasku. W dalszej części rozprawy swej zamierza p. Lepszy omówić prace Caraglia, jako to ryciny, medale i wyroby złotnicze. Prof. Sokołowski zwrócił uwagę przy tej sposobności, że znane dotąd autentyczne medale Caraglia opisane są w dziele Armanda: „Les medailleurs italiens“, że zaś zdaniem jego oryginał słynnego złotego medalu Zygmunta I przez Caraglia, nabyty został r. 1889 do Biblioteki Narodowej w Paryżu, z którego odlewy gipsowe znajdują się od niedawna w Krakowie. Na medalu tym król już jest stary, widać w nim zaś robotę złotnika, co rzeźbił kamee, oraz drobnostkowość sztycharza; w końcu w rachunkach Decyusza są wiadomości o wykonaniu przez Caraglia dla Zygmunta Augusta wielkiej srebrnej tarczy, która olbrzymią kompozycyą być musiała.

Wreszcie p. Zygmunt Hendel przedstawił zdjęcia rysunkowe i plany parafialnego kościoła gotyckiego Najśw. Panny Maryi we wsi Łapczyce pod Bochnią, na który już przed laty zwrócił uwagę prof. Łuszczkiewicz. Jest to budowa hallowa o trzech nawach, środkowej szerokiej, a bocznych bardzo wąskich, wykonana z kamienia dobczyckiego, o ścianach nadzwyczajnej cienkości. Nawa ma okna o pysznych proporcyach gotyckich; przed portalem istniała wieża na 3 arkadach o bardzo pięknem profilowaniu. Prezbiteryum zakończone trzema ścianami ośmioboku było sklepione między żebrami, wspartemi na zwornikach. Zewnętrzna dekoracya szkarp z górnemi pinaklami oraz maswerki okien każą pomnik ten zaliczyć do najszlachetniejszych zabytków naszej architektury tak co do proporcyi, jak co do profilowania, i nadaje mu wyjątkowe stanowisko w polskiem budownictwie średniowiecznem.

W końcu wybranym został na następne dwulecie sekretarzem Komisyi ponownie prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, a sekretarzem wydawnictw Komisyi p. Adam Chmiel.

Dr Jerzy Mycielski, sekr. Kom.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa histor. we Lwowie pod redakcyą Aleksandra Semkowicza.

Zeszyt II z r. 1897 zawiera: 1) Korzon T. Działalność naukowa J. Lelewela. 2) Lewicki A. Sprawa unii kościelnej za Jagiełły. 3) Halban A. Zbiór „praejudicatorum“ S. Nuntiaturae in Regno Poloniae. 4) Barwiński E. Kartka z dziejów sejmowania w Polsce. 5) Recenzye i Sprawozdania z 45 dzieł

i rozpraw. 6) Finkel L. Bossakowski T. Kętrzyński S. Kucharski W. Lenkiewicz W. Podlachy W. Rudnicki S. Szelągowski A. Westfalewicz W. Przegląd literatury historyi powszechnej. 7) Semkowicz W. Przegląd czasopism za czwarty kwartał 1896 r. 8) Sprawozdania z posiedzeń towarzystwa historycznego. 9) Sprostowanie. 10) Omyłki druku. 11) Od Wydziału Towarzystwa historycznego.

Zeszyt III z r. 1897 zawiera: 1) Spasowicz Wł. Adolf Pawiński jako historyk sejmiku polskiego. 2) Jabłonowski A. Udział ś. p. prof. Pawińskiego w wydawnictwie p. t. Źródła dziejowe. 3) Kraushar A. Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim. 4) Czermak W. Przyczynki do dziejów XVII w. z archiwów prywatnych. 5) Biegański St. Wiadomość o Polakach, którzy się kształcili w kollegium Nazareńskiem XX. Pijarów w Rzymie. 6) Recenzye i Sprawozdania z 41 dzieł i rozpraw. 7) Finkel L. Bosakowski T. Kętrzyński St. Kucharski Wł. Lenkiewicz W. Podlachy W. Rudnicki S. Semkowicz Wł. Szelągowski A. Przegląd literatury historyi powszechnej III Historya nowożytna. 8) Semkowicz Wł. Przegląd czasopism za pierwszy kwartał 1897. 9) Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa historycznego. 10) Od Redakcyi.

Przewodnik Bibliograficzny, pod redakcyą dra Wład. Wisłockiego Nrze 6, 7, 8 i 9 z czerwca, lipca, sierpnia i września 1897 r. podaje dokładne tytuły najnowszych wydawnictw z wymienieniem autorów, nakładców, drukarzy, cen i treści czasopism. Kronika z powodu letnich miesięcy, mniej bogata, podaje kilka ważniejszych wzmianek, a mianowicie, o Agendzie dla dyecezyi ołomunieckiej drukowanej w Krakowie u Łazarza w 1585/86 r. z polecenia biskupa Stan. Pawłowskiego. Agenda wspomniana według Jochera 6367 drukowana in 4-to należy do b. rzadkich wydań znane są tylko w Krakowie i we Lwowie. — Nowo odkryte szczegóły o Mat. Najmanie z Krakowa i o dr. Jakubie Paradyżaninie dwóch znanych pisarzach z XV w. znalazł prof. dr Birkenmajer. — O zamierzonem wydawnictwie przez zjednoczoną młodzież polską w Londynie pod tyt.: „Przewodnik bibliograficzny dla samouków" *(Guide bibliographique)*. Przewodnik ten ma być wstępem do Bibliografii wszechświatowej wypracowanej przez British Museum?

W zeszycie z lipca czytamy na czele kroniki wzmiankę a raczej sumienny obrachunek ze składek i kosztów poniesionych na sprawienie trzech płyt pamiątkowych dla Nestora bibliografów polskich ś. p. Żegoty Paulego. — Treść artykułu pióra Wilh. Bogusławskiego, zamieszczonego w „Kraju" petersburskim pod tytułem „Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu". — W końcu kroniki czytamy bolesne oświadczenie wdowy po ś. p. Tomaszu Zanie, zesłanym do Orenburga na lat 15, w końcu przez cesarza Mikołaja I uwolnionym i mianowanym bibliotekarzem instytutu górniczego.

W zeszycie z września czytamy doniesienie, że zacznie niebawem w Warszawie wychodzić *Album* biograficzne zasłużonych Polaków i Polek w XIX wieku. Prawdopodobnie wydawcy postarają się dołączyć do Albumu portrety, których wielka mnogość znalazłaby się w redakcyach czasopism warszawskich np. w red. „Tygodnika illustrowanego", „Kłosów", „Wędrowca" i wielu innych. Drzeworyty tam wykonane i starannie odbite stałyby się ozdobą i pożytkiem dla projektowanego życiorysowego Albumu. — Zajmującą jest wzmianka o 25.000 liczącej tomów bibliotece pozostałej po ś. p. Julianie Skawickim w Budapeszcie.

Roczniki Tow. Przyjaciół nauk poznańskiego. Tom XXIII. Poznań 1896, w 8-ce, str. 1 nl. i 351. Treść: 1) Łukowski Jan X. Przyczynek do wyjaśnienia pierwotnych dziejów klasztoru Norbertanek w Strzelnie, str. 1—36. 2) Bosławski Wilhelm. Uwaga do kodeksu Wielkopolskiego, str. 37—46. 3) Wojciechowski W. dr. Kajetan Koźmian. Życie i dzieła str. 47—280. 4) Sprawozdania z czynności Towarzystwa i poszczególnych wydziałów, str. 281—393. 5) Nekrologi: Jacz S. p. Antoni Krzyżanowski. — Jacz. Ś. p. Napoleon Urbanowski, str. 395—412.

— Tom XXIV. Z. 1. Poznań 1897. Treść: 1) Erzepki Bol. dr. Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy z roku 1532, str. 1—134. 2) Snitko I. Cywilizacya starożytna i jej wpływ na rozwój pojęć o narodzie strona 135—161. 3) Erzepki B. dr. Z dawnych ludowych wierzeń i zabobonów str. 162. 4) Erzepki B. dr. List S. W. Ringeltaubego dotyczący nie wydanej drukiem pracy Efraima Oloffa *„Bolnische Bibel-Historie"* str. 163—167. 5) Erzepki B. dr. Dwie pamiątki po Juliuszu Słowackim w Poznaniu str. 167 - 170. 6) Nekrologi: Fr. Chłapowski, dr Ludw. Natanson. — Prof. dr Leon Halban (Blumenstok).

Herold Polski, czasopismo naukowe illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej. Redaktor odpow. i nakładca dr Fr. Piekosiński, c. k. prof. U. J. Zeszyt kwietniowy. 1897. Treść: Słowo od Redakcyi. Rozmaitości. § 5. Scipio czy Nadobowicz (Indygienat). § 6. Herbarz Jana Karola Dachnowskiego. § 7. Kamienie luszyńskie. — Ks. Woj. Wijuka Kojałowicza S. J. Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego. W Krakowie 1897, knlb. 4, str. 1—96. — Zesz. lipcowy r. 1897. Rozmaitości. Zbroja turniejowa krolewska z roku 1461. § 8. Nieznana moneta pamiątkowa Bole-sława Chrobrego od str. XXV—XXXIV. § 9. Najstarsza rola marszałkowska polska str. XXXV—XLVII. — Herbarz Kojałowicza od strony 97 do 208.

Prenumerata „Herolda Polskiego" na rok 1898 wynosi: w Austryi 8 złr. w. a. — W Rosyi rs. 7. — W Niemczech 13 mk.

Prenumerata może być składana: w Krakowie u dra Fr. Piekosińskiego, ul. Zwierzyniecka l. 22 i w Księgarni Spółki Wydawniczej polskiej. — W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa. — W Poznaniu w księgarni J. K. Żupańskiego.

Časopis Společnosti přatel starožitnosti ceskych v Praze. Redaktor dr T. V. Šimak. W Roczniku V. w zesz. z r. 1897 pomieścili następujące artykuły. 1) T. N. Woldřich: O prechodnich dobach předhistorickych. 2) Vratislaw Votrabec: Kroje na Vysokomytsku kolem roku 1810. 3) Ota T. Cerny: Pamžti Tana Tiřko Matthiada Račnského. 4) K. Lábler: Závěšek zdobeny soškon sv. Tiři v. Chrudimi. 5) F. Zuman Táflovaný strop v zámku bělskem. 6) Theodor Antl: Přispěvky mistopisné. 7) Josef Siblik: Přispevky rodopisně. 8) Križenecký: Sgraffita na dome „u červeneho srdce" cis. 311. v. Bartolomejské ulici v Praze. 9) Jan Herain. O historické mapě města Smichova. 10) Ant. Tomicek. Ke zprávam o původu starych křizu. 11) dr. Lubor Niederle. † Dr. Jindrich Wandel. 12) Různě spravy. — Literatura. — Ze společnosti přatel starožitnosti českych v Praze. 13) Priloha znakova (kresli a popisuje Vojtěch ryt. Kral z Dobre Vody): Znak Vchynskich z Vehynic a z tetova, znak Vřesovcu z Vřesova, znak pánů z Ludanic (3 listy znaku).

Ročnik V. Zesz. 2. z r. 1897. 1) J. N. Woldřich: O přechodnich dobech předhistorických. 2) In. Zad. Červinka: Hromové kameny. 3) Ferd. Pátek: Dětské hračky z Pošmavi. 4) J. U. Dr K. V. Adamek: Kostel v Hlinsku. 5) Theodor Antl a dr. J. V. Simák: Přispěvky mistopisné. 6) Vojt. Kral z Dobrèvody: O středověkych pečetech. 7) M. U. dr. Ruel. Čermak: Katovo vysvědčeni. 8) L. Domečka: Znak města Hradce králové. 9) Různe zpravy. — Literatura. — Ze Společnosti přátel starozitnosti českých v Praze. 10) Příloha znakova (kresli a popisuje Vojtech Kral ryt. z Dobrèvody): Znak Slavatů z Chlumu a Košumberka, znak pánů z Bibrštejna a znak pánů z Veitmile (3 listy znaku a 3 listy popisů). Znak Kral. města Slaněho a znak města Křivsondova (2 listy znaků a 2 listy popisu) Připojeny též 3 listy popisů ku znakom, vlozeným ku I. čislu t. r.

Numismatisches Literatur-Blatt Herausgb. M. Bahrfeldt in Breslau, Museumplatz Nr 9. III. Nr 97 u. 98. (Juli) 1897. Zamieszcza treść i sprawozdania z następujących prac numizmatycznych. 1) Zeitschrift für Numismatik. Hrgb. Prof. Dr Av. Sallet Heft 3 u 4. (1897). 2) Numismatische Zeitschrift. Hrgb. v. der Nummismat. Gesellschaft in Wien. 28. Bnd. Jahrg. 1896 Wien 1897. 3) Berliner Münzblätter. Hrgb. A. Weyl in Berlin Jahrg. 1896. 4) Numismatisch-sphragistischer Anzeiger Herausgb. Fr. Tewes in Hannover Jahrg. 1896. u. 1897. 5) Rivista italiana di numismatica. Hrgb. Fr. u. E. Gnecchi. Mailand (C. F. Co-

gliati). Bd. IX. 1896. 1897. 6) Revue numismatique (française). Paris. (Rollin & Fenardent) 1896 u. 1897. 7) Annuaire de la societé française de numismatique, hergb. von A. de Belfort in Paris. 8) Gazette numismatique française, dirigée par F. Mazerolle et editée par R. Serrure. I. Band. Paris 1897. 9) Bulletin de numismatique. Hergb. R. Serrure in Paris 1895—1897. 10) La gazette numismatique. Hrgb. Ch. Duprier in Bruxelles. I. Jahrg. 1896—1897. 11) Revue belge de numismatique. Bruxelles 53. Band. 1897. 12) Monthly numismatic circular. Hrgb. Spink & Sohn in London V. Band. 1897. 13) Bahrfeldt M. Nachträge und Berichtigungen zur Münzkunde der römischen Republik, im Anschlusse an Babelon's Verzeichniss der Consular-Münzen. Wien 1897. 8-vo. IX u. 3165. mit 409 Abbildungen. 14) Vercoutre A. L'aigle légionnaire sur les deniers frappées par Aulus Postumius et par Sextus Pompée. Verdun 1897. 8-vo. 11. S. mit Textabb. 15) Bally O. Beschreibung von Münzen und Medaillen des Fürstenhauses und Landes Baden in chronologischer Folge aus der Sammlung des Grossherzoglich badischen Kom. Otto Bally in Säckingen I. Theil. Aurau 1896. 16) (Beierlein-Riggauer). Die Medaillen und Münzen des Gesammthauses Wittelsbach. München (G. Franz) 1897. 17) Coraggioni Leodegar. Münzgeschichte der Schweiz. Genf. (P. Stroehlin) 1896. 4-to, mit 50 Tffn. 18) Ambrosoli. Sol. Vocabolarietto pei numismatici in 7 lingue. Milano (U. Heepli) 1897. 19) Serrure R. Numismatique française. Cataloqueguide illustré de l'amateur. II. partie. Paris 1897. Kl. 8-vo. 177 S. mit 104 Textabb. 20) Bergsoe Wilh. Tranquebar-mönter (1644—1845) samt mönter og medailler verdrorende den danske handel paa Ostindien, China ag Guinea (1657—1777) Kopenhagen (Fr. Bagges) 1895, kl. 4-to 68. S. m. Textabb. 21) Domanig Karl. Porträtmedaillen den Erzhauses Österreich von Kaiser Fridrich III. bis Kaiser Franz II. Wien 1896 (Gilhofer & Rauschburg) fd. 31. S. u. 50 Lichtdrtttfln. von M. Taffe 30 m.) Na końcu wymienione są katalogi aukcyjne i cenniki składowe monet i książek numizm.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Antoniewicz Jan Bołoz. Historya, filologia i historya sztuki. Odbitka z czasop. „Eos" roczn. III. Lwów 1897, 8-vo, str. 34. (J. Korzeniowski w Kwartalnik hist. zesz. III, r. 1897, str. 555—557).

Antoniewicz Jan Bołoz dr. Katalog wystawy sztuki polskiej od r. 1764—1886. Lwów, 1894, 8-vo, str. XXIV i 384, z 75 ilustracyami, na 56 tablicach. (L. Lepszy w Kwartal. hist. zesz. III, r. 1897, str. 563 do 564).

Bahrfeldt Emil dr. Der Silberfund von Leissower Münztafeln und Münzabbildungen im Texte. Berlin 1896, 8-vo str. 82. (F. Kopera w Kwartal. hist. zesz. II, 1897, str. 345—347).

Bersohn Mathias. Modlitewnik królowej Maryi Kazimiery Sobieskiej. W Krakowie, druk Czasu 1896, 8-vo str. 16 tablic 6. (L. Lepszy w Kwartal. hist. zesz. II, r. 1897, str. 363).

Biblioteka pisarzów polskich nr. 31. Historya trojańska 1563. Wydał Samuel Adalberg. Kraków, nakładem Akademii Umiejętn. 1896. XI i 109 str., 8⁰ (A. Brückner w Kwart. hist. z. II, r. 1897, str. 365—368).

Boetticher Adolf. Die Bau und Kunstdenkmäler der Prowinz Ostprenssen. Im Auftrage des ostpreussischen Prowinzial — Landtages. Heft V i VI. Litauen — Königsberg Kommissionsverlag von Bernh. Teichert. Druck von Emil Rautenberg 1895, 4-to str. VII. 158. (M. Perlbach w Kwartaln. histor. zesz. II, 1897, str. 347—348; zesz. III str. 561—562).

Bösch Hans. Erasmus Kamyn oder Erasmus Kosler. — Mitteilungen aus dem germanischen Nationalmuseum. Norymberga, rocznik z 1895 roku, 8-vo, str. 1—8. fig. 10. (L. Lepszy w Kwartaln. hist., zesz. II, str. 353—357).

Brykczyński X. Podręcznik ikonografii (X. A. Pechnik w Przeglądzie polskim r. 1897 zesz. z kwietnia).

Bryl J. Kościół zamkowy w Brzeżanach i jego pomnik (Przegląd powszechny z grudnia 1896 r).

Czechowski Aleks. dr. Samuela ze Skrzypny Twardowskiego Miscellanea selecta. Poznań 1896. 46 str. z XXII tomu Roczników Tow. przyj. nauk. (A. Brückner w Kwartal. histor. zesz. II. r. 1897. str. 369).

Czubek Jan. Wacław z Potoka Potocki nowe szczegóły do żywota. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce tom VIII, 1895, str. 241—304 i odbitka. Kraków druk Czasu 1895. 8-vo, str. 14, z 2 tablicami litograf. (Dr. Wiktor Hahn w Kwartal. zesz. II, r. 1897, str. 369—371).

Die Bau- und Kunstdenkmäler der Prowinz Westpreussen. Herausgegeben im Auftrage des Westpreussischen Provinziallandtages. Heft X. Der Kreis Löbaû. Danzig 1895. Commissions — Verlag v. Th. Bertling, 4-to str. 595—710 u. 15. Beilagen. (M. Perlbach w Kwartal. hist. zesz. III r. 1897. str. 559—561).

Ehrenberg. Geschichte der Kunst im Gebiete der Prov. Posen. (Brandt. Mittheil. aus d. histor. Litter. str. 380).

Fijałek Jan ks. dr. Nieznany Wiersz Hozyusza z r. 1527. Kraków 1895, str. 13. 8 vo. — Odbitka z Przeglądu polskiego, maj 1894. (J. Korzeniowski w Kwartal. hist. zesz. II. r. 1897, str. 368).

Gloger Z. Słownik rzeczy starożytnych. (A. R. w Bibl. warszaw. r. 1897, zesz. z lipca.

Kothe Julius. Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen. — im Auftrage des Provinzial — Verbandes bearbeitet. III. Berlin Verlag von Julius Springer 1896. (W. Łuszczkiewicz w Kwartal. hist. z. II, r. 1897, str. 348—351).

Lohmeyer Karl. Geschichte des Buchdrucks und des Buchhandels im Herzogthum Preussen (16 u. 17 Jahrh.). 1 Abtheilung I der preussische Buchdruch im 16 Jahrh. II Der preussische Buchhandel im 16 Jahrh. Beilagen. — Archiv für Geschichte des deutschen Buchhandels. Herausgegeben von der historischen Commission des Börsenvereins der deutschen Buchhändler XVIII. — Leipzig 1896, 8-vo str. 29—140. (M. Perlbach w Kwartal. hist. z. II, r. 1897, str. 361—362).

Łepkowski Józef dr. Särge zweier polnischer Königinnen aus dem Kaiserlichen Hause Habsburg in der Königsgruft am Wawelberge in Krakau. — Mittheilungen der k. k. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale. N. Folge Jahrg. XIX. p. 224—225 in 4-to. Wiedeń 1893 z 2. tabl. (L. Lepszy w Kwart. hist., zeszyt II, 1897, str. 358).

Łuszczkiewicz Wład. Klasztor leżajski i jego dzieła sztuki. Wrażenia z podróży. Kraków 1895. Odbitka z Czasu nr 184, 186, 189 i 191 z r. 1895. (L. Lepszy w Kwart. histor. zeszyt II, str. 357).

Mehoffer Józef. Uwagi o sztuce i jej stosunku do natury. W Krakowie 1897, str. 32. (E. Lewek w Przeglądzie literackim, nr 15 i 16. 25/VIII. 1897 r., str. 16 i 17).

Mycielski Jerzy dr. Gaetano Chiaveri w Polsce i jego książka szkiców w królewskim Gabinecie rycin w Dreznie. Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce, tom VI, zeszyt 1. w Krakowie 1897 r. str. 78—82. (F. Kopera w Kwart. hist. z. III, r. 1897, str. 562—563).

Mycielski J. Sto lat dziejów malarstwa w Polsce 1760 do 1860 (M. Słowo nr 11, r. 1897).

Mycielski Jerzy dr. Trzy nagrobki z epoki renesansu w katedrze gnieźnieńskiej. Odbitka ze Sprawozdań Komisyi historyi sztuki Akademi Um. z 3 cynkotyp. tom V, r. 1896. (Wł. Łuszczkiewicz w Kwart. hist. z. II, r. 1897, st. 351—353. K. Bronikowski w Przeglądzie powsz. zesz. z grudnia 1896).

Pawiński Adolf prof. Michał Gröll, obrazek na tle epoki Stanisławowskiej, z dodaniem spisu wydawnictw Grölla, ułożonego przez Zygm. Wolskiego. Kraków 1896, w 16-ce, str. 125. (A. Kraushar w Kwartaln. hist., zesz. II, r. 1897, str. 363 do 365. — J. F. Geisler Głos nr 48. — P. Chmielowski. Kuryer codzienny nr 286. — Niwa nr 43. — S. Dodatek do Dziennika polskiego nr 41. — Ateneum, zeszyt z grudnia 1896. — Sigma w Gazecie warsz. nr 267 z r. 1896).

Piekosiński Fr. Kamienie mikorzyńskie (Chmiel Ad. Przegl. lit. nr 9 i 10).

Piekosiński Fr. O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu (A. Rembowski w Kuryerze warsz. z r. 1897 nr 88).

Rawicz K. Cudowny krzyż trybunalski w Katedrze lubelskiej według współczesnego rękopisu. Przegląd powszechny t. XLIV, str. 259—261. 8-vo. Kraków 1894. (L. Lepszy w Kwartalniku hist. zeszyt II, r. 1897, str. 358).

Różycki K. Über den Krakauer Druck von Turrecremata Explanatio in Psalterium (Centralblatt für Biblioteksweseu herausg. von Dr O. Hartwig, XII Jahrgang, 1895, str. 507—512).

Schubert Anton dr. Zu K. Różycki Über den krakauer Druck von Turrecremata, Explanatio in Psalterium (Tamże XIII Jahrgg. 2. und 3. Heft 1896 (X. dr Fijałek w Kwartaln. histor., zesz. II, r. 1897, str. 362—363).

Schumann H. Die Kultur Pommerns in vorgeschichtlicher Zeit. Im Anschlusse an 5 von A. Stubenrauch entworfene und gezeichnete Tafeln. Berlin E. S. Mittler u. Sohn 1897, str. 105, 4-to. — Także wydane w „Baltische Studien“ XLVI, str. 103—208. (M. Wehrmann w Kwart. hist., z. III z r. 1897, str. 557—559).

Sokołowski M. Rzeźba z kości słoniowej XI w. i najstarsze księgi liturgiczne w Polsce (Kohte Zeitschr. d. hist. Gesell. f. d. Prow. Pos. 1896, zesz. 3 i 4, str. 436).

Sokołowski M. Stosunek And. Krzyckiego do sztuki. (Kohte, Zeitschrift d. hist. Gesellsch. f. d. Prov. Posen. 1896, zesz. 3 i 4, str. 349. — J. Mycielski w Przeglądzie pols. zesz. z grudnia 1896. — Ateneum, zesz. II, z październ. 1897).

Sprawozdania Komisyi do badania hist. sztuki w Polsce, t. IV, zesz. 1—4. (Rubczyński. Przegląd polski, marzec z r. 1897. — W. Gerson. Bibl. warsz., zesz. z lutego 1897. — Chmiel A. Wiadom. num.-arch. nr 31 i 32 z r. 1897. — Tomkowicz St. Czas nr 64, r. 1897).

Tarnowski St. Matejko (A. Boc ks. w Gazecie narod. nr 56, z r. 1897. — Tomkowicz. Czas nr 66. — M. Offmański w Ateneum, zesz. z lipca r. 1897. — Cef. w Słowie Polskiem z r. 1897, nr 63).

Ulanicki. Monety bite przez królów polskich na Halickiej Rusi. (P. U. w Wiad. num.-arch. nr 31, z r. 1897).

Warschauer Adolf. Die Goldschmiedefamilie Kamyn. — (Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. Rocznik IX. 1894. 8-vo, zesz. I, str. 1—28, tabl. 6).

Zieliński Józef. Druk królewiecki z r. 1551, wydany przez Seklucyana. Wiadomości num.-arch. nr 2, r. 1896, str. 64—66. — (Z. Celichowski w Kwart. hist., zeszyt III, r. 1897, str. 564).

Z listów Jana Matejki. 1856—1863. Kraków, w drukarni Czasu 1895, 8-vo, str. 45. — Odbicie z Przeglądu pols. z m. grudnia 1894. (L. Lepszy w Kwartaln. hist., z. II, 1897, str. 359—361).

MUZEA NASZE.

Muzeum starożytności wołyńskich.

Pomimo tego, że Wołyń, może bogatszym jest od innych prowincyj pod względem zabytków przeszłości, jednakże nie posiada dotąd własnego wołyńskiego muzeum. Jest wprawdzie w gubernialnem mieście Żytomierzu w prywatnem mieszkaniu biskupa prawosławnego niewielkie muzeum starożytności wołyńskich, ale mało osób wie o niem, nawet ze stałych miejscowych mieszkańców, a że oglądaliśmy go szczegółowo, muszę nadmienić o ciekawszych jego okazach. Przeważnie najwięcej znajduje się tam zabytków z zakrytych cerkwi unickich, jak monstrancye, relikwiarze, krzyże, obrazki, ewangelie. Z portretów, zapewne także z unickich cerkwi wziętych, są: Anny Alojzy Chodkiewicz z r. 1624. — Ks. Janusza Ostrogskiego, króla Michała Wiśniowieckiego 1662 r. — Janusza Korybut Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego 1742 r. — Nikodema Kazimirza na Szumsku Woronicza, kasztelana kijowskiego 1750 r. — Tadeusza Czackiego. — Z innych zabytków zwraca uwagę duża srebrna, wyzłacana buława, wysadzana ametystami i szafirami ks. Wiśniowieckiego. — Tron dębowy rzeźbiony, z wysokiem oparciem uwieńczonem mitrą książęcą książąt Ostrogskich z wieku XVI. — Oddzielna duża szafa, własność barona Chandoir z Iwnicy, żytomirskiego powiatu, zawiera okazy narzędzi krzemiennych i kamiennych i różne zabytki egipskie. — Z pargaminów i aktów widzieliśmy: Dokumenty lwowskiego bractwa z roku 1596. — Potwierdzenie nadania prawa magdeburgskiego Kojowowi w r. 1688 przez hetmana Mazepę, z jego podpisem i pieczęcią. — Hramoty Michała Rahozy, metropolity, z r. 1591 i inne. — Radzimy więc każdemu przejeżdżającemu przez Żytomierz, zwiedzić owe muzeum.

WSPOMNIENIA

o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

Poświęciliśmy w poprzednim zeszycie krótką wzmiankę ś. p. Gotfrydowi Ossowskiemu, którą jest obowiązkiem naszym uzupełnić, oddając w ten skromny sposób uznanie dla zmarłego naszego najgorliwszego członka i współpracownika, poświęcającego naszemu Towarzystwu i czasopismu bardzo wiele czasu i pracy od samego początku aż do chwili, kiedy przyszło mu opuścić Kraków.

A pracy umiłowanej przez siebie nauki oddawał się ś. p. Ossowski gorliwie i wyłącznie, tak, że wspominając o nim przychodzi tylko mówić o jego badaniach archeologicznych i rozprawach, w których pomieszczał swych badań wyniki. Dla siebie ś. p. Ossowski nie znał czasu i chwil swobodnych — bo najmilsze chwile — stanowiły dla niego badania i praca, które też wypełniły jego żywot.

Urodził się we wsi Kazarynówce powiatu koniewskiego (gub. Kijowska) dnia 8 listopada 1835 r., skąd w dziecinnym wieku przeniósł się wraz z rodzicami na Wołyń, gdzie ojciec jego posiadał majątek w powiecie żytomierskim. Ukończywszy gimnazyum w Żytomierzu, szedł już w dalszych studyach o własnej sile, wstępując do wojska rosyjskiego. Doszedłszy do stopnia kapitana, porzucił służbę wojskową, która dała mu także sposobność do wydoskonalenia się w kartografii i rysunkach, tak że przy późniejszych swoich

badaniach mógł robić mapy i doskonałe rysunki wydobywanych z kurhanów przedmiotów. Sam znawca rzeczy, które rysował, oddawał je też w rysunku z naukową ścisłością i dokładnością.

Początkowo badania swoje ograniczał do geologii ziemi, która go wychowała t. j. Wołynia, a wyniki swoich badań w tym przedmiocie umieszczał w czasopiśmie „Wołynskije Gubern. Wiedomosti", między r. 1863 a 1874 i w warszawskich pismach jak „Przyroda i Przemysł, Tygodnik ilustrowany" i t. p. Badania geologiczne na Wołyniu, a mianowicie na Polesiu wołyńskiem, naprowadziły go na istnienie tamże zupełnie przedtem nieznanej nikomu skały krystalicznej, którą właśnie ś. p. Ossowski odkrył w roku 1866, zbadał i opisał. Nazwał tę skałę krystaliczną „Wołynitem", ponieważ odróżnia nię znacznie od zwykłego porfirytu diorytowego. W rozprawie swej „O Wołynicie" (Rozpr. wydz. III. Akad. Um. w Krakowie t. XV. r. 1887) obok opisu tej skały petrograficznie zbadanej przez K. Chruszczowa, podał swoje własne spostrzeżenia o rozprzestrzenieniu i stosunkach geologicznych wołynitu do sąsiednich utworów. Od krycie swoje przedstawił też poprzednio na zjeździe przyrodników rosyjskich w Kijowie w r. 1871, w uznaniu czego został wybrany w tymże roku członkiem Towarzystwa przyrodników przy uniwersytecie kijowskim. Do prac geologicznych Wołynia odnosi się także jego „Zarys geologiczno-geognostyczny wołyńskiej gubernii" z mapą geognostyczną, umieszczony w „Pracach wołyńskiego statystycznego komitetu" w r. 1886 t. I.

Badania geologiczne dały ś. p. Ossowskiemu impuls do prac na polu paleoetnologii i archeologii. Już na III-cim zjeździe archeologów rosyjskich w r. 1873 przedstawił swoją pracę geologiczno-archeologiczną p. t. „O kamieniach, z których wyrabiano starożytne zabytki Kijowa", wydrukowaną w pracach tego zjazdu.

Tamże pomieścił artykuł: „O epoce kamiennej w powiecie owruckim i dubieńskiem" i sprawozdanie o zbadanym przez siebie kurhanie w Załużu (powiat ostrogski). Prace te wydrukował także w warszawskich „Wiadomościach archeologicznych" t. II.

Od roku 1874 działalność ś. p. Ossowskiego przenosi się na ziemie pruskie. Tutaj urządza on między r. 1874—78 w Toruniu muzeum geologiczno-archeologiczne: pierwsze na ziemiach polskich, i to w ten sposób, że stanęło odrazu na równi z podobnemi muzeami za granicą. Muzeum to zapełnił prawie wyłącznie swojemi pracami i kollekcyą przedmiotów, które w wycieczkach i poszukiwaniach archeologicznych na ziemiach polskich wydobył. Z tego czasu pochodzą jego prace: „O potrzebie robót archeologicznych w Prusach zachodnich i kierunku onych z dodatkiem informacyi przy rozkopywaniu grobów i cmentarzysk starożytnych" Toruń 1876 (odbitka z „Gazety Toruńskiej" z r. 1876. „O pomnikach przedhistorycznych Prus królewskich z dodaniem 3 tablic litograf." Toruń 1878 (odbitka z rocznika Towarz. naukowego w Toruniu). Największa działalność ś. p. Ossowskiego przypada od czasu, kiedy po przekształceniu Towarzystwa naukowego krakowskiego w r. 1873 na Akademią Umiejętności w Krakowie w łonie tej najwyższej instytucyi naukowej zawiązała się Komisya archeologiczna, która niebawem przystąpiła do wydawnictwa szeroko zakreślonego p. n. „Zabytki przedhistoryczne ziem polskich". Zwróciła się przedewszystkiem Komisya do Ossowskiego i powierzyła mu opracowanie zabytków przedhistorycznych ziem pruskich. Wybór nie mógł wypaść inaczej, gdyż ś. p. Ossowski był jedynym, który zabytki te znał, bo je własnoręcznie wykonywał i badał. To też praca jego w języku polskim i francuskim: „Zabytki Prus królewskich" wydawana przez Akad. Um. zeszytami, z nader licznymi tablicami, stoi w rzędzie najlepszych prac Ossowskiego. Komisya archeologiczna mianowała też w r. 1878 Ossowskiego swoim członkiem, którym pozostał do końca życia, nader pracowitym, czynnym i zasłużonym. Obok tego wydawnictwa pomieścił ś. p. Ossowski w Roczniku Tow. Tatrzańskiego t. I. pracę: „O przedhistorycznych pomnikach w Prusiech zachodnich z trzema tablicami i mapą" (Carte archéologique de la Prussie occidentale, Paris 1880; z tekstem objaśniającym po polsku i francusku wydana w Krakowie w r. 1881 z podziałką 1:200.000). W tymże czasie wydał także mapę geologiczną Wołynia (Carte géologique de la Wolhynie, Paris 1880).

Działalność ś p. Ossowskiego rozszerzała się w Akademii Umiejętności coraz więcej, bo został członkiem oprócz Komisyi archeologiczuej, także Komisyi autropologicznej i fizyograficznej. Nie sposób nam wymieniać, choćby w krótkości czynną w tych komisyach jego pracę, ograniczyć się musimy na wyliczenie niektórych prac drukowanych w wydawnictwach Akademii, z których niejedna jest nieposlednie wartości.

1). Jaskinie okolic Ojcowa pod względm paleoetnogicznym z 9 tabl. i 12 rys. w tekście (Pamiętniki wydz. matem. przyrodn. t. XI, r. 1885).

2). Materyały do paleoetnologii kurhanów ukraińskich (Zbiór wiadom. do antropol kraj. t. XII, XIII).

3). Osada i odlewarnia bronzów przedhistorycznych w Zariczju (tamże t. XIII).

4). W latach 1881—1886 powierzała Komisya fizyograficzna G. Ossowskiemu badania paleoetnologiczne jaskini w okolicach Mnikowa, Ojcowa, w Tatrach i Pieninach. Zebrane tamże przedmioty złożył w muzeum Komisyi a częściowe wypadki pracy w t. XVII Sprawozdań Komisyi: „O szczątkach fauny dyluwialnej znalezionych w namuliskach jaskiniowych wąwozu mnikowskiego w r. 1881. (Badania te wywołały szeroki spór naukowy, przedstawiony w osobnej książce: „Sprawa wykopalisk mnikowskich Kraków 1885 (Odbitka z IX t. Zbioru wiad. do antropol. krajowej).

Do najtrudniejszych i najpoważniejszych zajęć ś. p. Ossowskiego zaliczyć należy zbadanie Jaskini Wierzchowskiej w okolicach Ojcowa. Jaskinia ta 700 m. długa zajęła mu 4 lata pracy i kopania. Wydobył z niej kilka tysięcy krzemiennych narzędzi, kilkadziesiąt wyrobów kamiennych, gładzonych, około 1000 wyrobów kościanych i mnóstwa szczątków ceramiki neolitycznej. Znalazły się tu także wyroby z rogów jeleni i łosia a w wierzchnim pokładzie wyroby bronzowe i żelazne (z epoki la Tène). W „Pamiętniku fizyograficznym" warszawskim znajduje się też jego: „Opisanie pieczary Wierzchowskiej". Do wspaniałych zaś wykopalisk i badań G. Ossowskiego należy zbadanie kurhanu ryżanowskiego opisanego w osobnem dziele: „Wielki kurhan Ryżanowski, według badań dokonanych w latach 1884 i 1887", w 8-ce wielkiej, str. 52, z 6 tablicami 15 rysun-

kami w tekście, (wykonanymi przez samego Ossowskiego) Kraków 1888.

Wielką zasługą Ossowskiego pozostanie utworzenie niemal Muzeum archeologicznego w Akademii Umiejętności, do którego zgromadził wszystkie wykopliska przez siebie z kurhanów i jaskiń dobyte. Był też jego kustoszem. A badał i rozpytywał nieustannie, robiąc rok rocznie większe i mniejsze wycieczki z polecenia to Komisyi archeologicznej, to antropologicznej lub fizyograficznej. Roczniki tych Komisyj przynoszą niemal co rok sprawozdanie z wycieczki i badań przedsiębranych przez G. Ossowskiego. Wyliczać ich tu niepodobna. Ostatnią pracą G. Ossowskiego, którą podjął przed wyjazdem z Krakowa, było badanie jaskini, w „Złotem Bilczu“ w dobrach księcia Leona Sapiehy. Owocem tych nader uciążliwych kilkoletnich badań było wykonanie planów i pomiarów jaskini, które przedstawił na większych rozmiarów mapie.

Mimo tej ustawicznej pracy, która zmuszała go przebywać w polach: to znowu przykuwała do biurka, kiedy przedmioty wydobyte porządkował i opisywał, ś. p. Ossowski zawsze spieszy na kongresy zagraniczne archeologów, zawsze ma tam referaty, umieszczane potem w sprawozdaniach tych kongresów. Dla referenta w uznaniu zasług zjednywały one tytuły członka Towarzystw archeologicznych, geograficznych, które w poprzedniej wzmiance wymieniliśmy.

Prace ś. p. Ossowskiego rozrzucone też są po różnych czasopismach naukowych. Nie mamy ich dokładnego spisu i tylko odesłać nam chyba należy do biografii jego, umieszczonej przez p. Talko Hryncewicza w dzienniku „Sybir“, gdzie ma się znajdować obszerne ich zestawienie. Jeszcze mniej mamy wiadomości od czasu kiedy wskutek niezrozumiałych powodów musiał opuścić Kraków i Austryą a przenieść się do Rosyi. Osiedlił się w Tomsku, gdzie też jego pracowity i znojny żywot śmierć zakończyła.

Dla naszego Towarzystwa i czasopisma położył wielkie zasługi. Od początku należał do składu naszej redakcyi, umieszczał tu liczne, mniejsze prace ze swoich badań, sprawozdania z dzieł naukowych. Troszczył się o rozwój „Wiad. num. arch.“ bardzo, a w pierwszych latach poświęcał im bardzo wiele czasu, prowadząc nawet sam korektę; tak mu zależało, żeby nasz organ, który, jak wszystko na początku łamał zapory i pobudzał do poszanowania, pieczy i pracy nad zabytkami polskiemi, odpowiedział swojemu celowi, żeby „wyszedł na wielkiego pana“ a przez niego i nauka, której swą prace ofiaruje.

Cześć więc Twojej pamięci gorliwy nasz pracowniku! Z oddali na zimną Twą mogiłę posyła ci Towarzystwo nasze na tych kartach, w których Twe imię i praca zapisane, słowa pożegnania — spoczywaj w pokoju! *Ac.*

Nakrologia pomieszczona w innych pismach.

Ossowski Gotfryd. Wspomnienie o zmarłym archeologu i jego pracach naukowych, skreślił Talko Hryncewicz (w Dzienniku Sybir).

Adolf Pawiński. 1840—1896, zarys dziejów żywota i pracy. Przez Zakrzewskiego Winc. w Krakowie 1897, w 8-ce, str. 1 nl. i 124, z portretem. (Petersburg, nakład K. Grendyszyńskiego).

Sadowski Jan Nepomucen. Czas 3-go lipca 1897, nr 147. 150. — „Głos Narodu“ 4-go lipca 1897. Nr 148, str. 6. — „Przegląd literacki“ 10-go lipca 1897, nr 13 i 14. str. 30. — „Nowa Reforma“ 6-go lipca 1897. Nr 149 str. 2.

Czapski hr. Emeryk i Stronczyński K. są wspomnieni w Zeitschrift für Numismatik hrsgb. v. A. von Sallet XX. Band. Berlin 1897, str. 355.

KRONIKA.

Medalik pamiątkowy. W d. 15 września 1896 r. miała miejsce konsekracya pięknego kościoła katolickiego w mieście Mikołajewie w gub. chersońskiej, wzniesionego staraniem miejscowego dziekana ks. Czerniachowicza z dobroczynnych składek Polaków, w całym kraju zbieranych. Na pamiątkę tej konsekracyi wybity został medal w zakładzie pp. Gerlacha i Meissnera w Warszawie. — S. G. św. Józef, w dwóch trzecich całej postaci, trzymający na prawej ręce Dzieciątko Jezus i pochylający ku Niemu swą głowę. Po lewej stronie na wysokości głowy św. Józefa litery J. M.; u dołu po prawej: G i M, po lewej: WARSZAWA. W otoku u góry: ❀ SANCTE JOSEPHE PATRONE PAROCHIAE ❀, u dołu literami ku dołowi: ORA PRO BENEFICATORIBUS HUJUS ECCLESIAE. — S. O. Kościół nowy mikołajewski o dwóch wysmukłych wieżach i obok po prawej stary kościółek; na wysokości dachu po prawej litery J. M. Ponad kościołem w otoku napis: *In Memoriam Aedificationis et Consecrationis Ecclesiae Nicolajevensis.* Pod tym napisem przedzielony wieżami: A. D. 1896 | Sept. | 15. u samego dołu maleńkiemi literkami: Gerlach i Meissner. — Średnica medalika 42 *mm.*

Medalików tych wybito: 3 w złocie, 54 w srebrze, 1500 w bronzie i 1.500 w brytanice. Prócz tego wybito 10.000 medalików małych w białym metalu. *J. Zieliński.*

Wykopalisko monet średniowiecznych pod Ciechanowem. Każdy numizmatyk marzy o wykopalisku monet, które, dostawszy się do rąk jego, zostałoby szczegółowo opisane w celach naukowych. Tymczasem obfite wykopalisko pod Ciechanowem z r. 1890 wagi około 10 funtów, którego lwia część dostała się w jedne ręce, nie doczekało się dotąd nawet wzmianki. Wprawdzie w wykopalisku tem, pobieżnie przeglądając, nie dopatrzono monet polskich, ale nauka zbytniej jednostronności nie dopuszcza, zwłaszcza gdy chodzi o pieniądze średniowieczne. Historya rzeczonego wykopaliska jest następująca: W bliskości stacyi Ciechanów kolei Nadwiślańskiej pewien wieśniak znalazł na polu pod kamieniem naczynie z lichego srebra (szczątki którego jeszcze istnieją) z monetami wyżej oznaczonej mniej więcej wagi. Nabywca tego wykopaliska, zachowawszy dla siebie około 500 sztuk wyraźniejszych, a nawet z połyskiem, resztę okazał p. profesorowi Przyborowskiemu. Ponieważ w Płockiem niejednokrotnie znajdowano denary zagraniczne z końca X i z początku XI wieku, uczony profesor nie zainteresował się rzeczonem wykopaliskiem i sprzedane zostało ono na stopienie, wnet jednak odkupiono je celem zbytu.

Z pozostałych 500 egzemplarzy, które dostały się później również do rąk numizmatyka, po szczegółowym rozbiorze, okazało się, że 414 monet było niemieckich, wybitych w 26 mennicach, 37 anglosaksońskich, 19 czeskich, 2 miasta Werony, 2 polskie i 39 sztuk nie dających się bliżej oznaczyć. Z tego łatwo sądzić można o całem wykopalisku. Ma ono wielkie podobieństwo do wykopalisk w Dobrej i w Starodworku i czas zakopania przypada mniej więcej na rok 1017. Znajdowały się również ułamki monet kufickich, oraz pięknej roboty acz uszkodzony, srebrny napierśnik, który pozostał przy właścicielu. Pomiędzy monetami niemieckiemi znalazł się jeden rzadki i ciekawy (Danenberg, nr 1755), zakupiony dla Muzeum Berlińskiego. Czeskich Bolesławów było 6 sztuk, Jaromirów bardzo pięknych i rzadkich 10 sztuk, które również do Muzeum Berlińskiego

zakupione zostały i Odalryków 3 sztuki. Adelaidy były licznie reprezentowane, a nie brakowało i monet podrabianych; było ich około 25 przeważnie niemieckich. Monety wendyjskiej nie było śladu.

Niestety dwa denary z czasów Bolesława Chrobrego okazały się bardzo zużyte. Poznał je jednak natychmiast p. Dannenberg mający wprawę w definicyi typów Bolesława Chrobrego i on to pierwszy zwrócił na nie uwagę. Wnioski, do jakich doszedł p. Stronczyński przy rozbiorze monet Piastowskich z tej epoki, znajdują tu swoje zastosowanie. Mała liczba okazów w wykopalisku, gruba robota, niepodobieństwo do współczesnych monet czeskich, podobieństwo stempla w jednym typie i waga są właściwe i denarom Chrobrego znalezionym pod Ciechanowem.

S. G. Niekształtna główka jakby z połączonych ze sobą linij krzywych wytworzona, skierowana w prawą stronę; w otoku napis najbardziej podobny do typu 14 w dziele p. Stronczyńskiego:

1) ĐOLUZIX/IV~

2) ĐOLIZIX/VS

S. O. Krzyż prosty, w którego ramionach kulki, z tych jedna większa. Nad nią w napisie przypada litera T, tak potrzebna do odczytania napisu *inclitas*. Nie chcemy twierdzić, że taki napis znajduje się na egzemplarzach, o których mowa, bo niektóre litery są sklepane i starte, ale niewątpliwie są litery:

1) VPV\CLTI.... C'V.

2) VPV. CLTI... nC'VΓ.

Waga: 1) 0.99 gr. 2) 0.92 próba 14-łutowa. Wprawniejsze oko, przy pewnej kombinacyi dojdzie zapewne do pozytywniejszego rezultatu, my niniejszą wzmianką chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na nowy typ denara Bolesława Chrobrego, jakiego dostarczyło wykopalisko Ciechanowieckie. *Ks. A. K. D.*

Moneta Lygii. W jednej ze wsi w pow. witebskim znaleziono niedawno skarb, złożony ze srebrnych monet kuficznych. Niektóre z tych monet mają wyraźny napis grecki „Lygia". („Czas", nr 127, r. 1897).

Wykopalisko w Michałkowie w pow. borszczowskim, gdzie przed 20 laty przy sposobności usunięcia się góry, znaleziono mnóstwo rozmaitych złotych przedmiotów z bardzo odległej przeszłości, które następnie nabył hr. Włodzimierz Dzieduszycki, obecnie znowu 19 maja (1897 r.) chłopi kopiąc, znaleźli rozmaite złote paciorki, rozety, naramiennik i t. d. Przedmioty te, podobnie jak przed 20 laty znalezione, nie dostały się szczęśliwym wypadkiem w ręce żydów, którzy natychmiast usiłowali je od chłopów wyłudzić. Znaczniejszą część ich wykupił Mieczysław hr. Borkowski, właściciel Mielnicy i członek Izby panów — mniejszą hr. Dzieduszycki. Wczoraj właśnie mieliśmy sposobność oglądać u hr. Mieczysława Borkowskiego, bawiącego chwilowo we Lwowie w przejeździe do Karlsbadu, owe wykopaliska, wśród których jest bardzo dobrze zachowany jeszcze szczero-złoty, bez żadnej domieszki, naramiennik, mocno pognieciona czara, również szczero złota, która wydobyta z ziemi przedstawiała jedną zbitą masę złota i dopiero obecnie została odpowiednio wyprostowaną czy raczej wygiętą i pewna ilość paciorków złotych, wielkości orzecha laskowego, bardzo ładnie wyrabianych. Hr. Mieczysław Borkowski przywiózł do Lwowa te przedmioty, aby dać je odfotografować lub gdyby fotografia dokładnego obrazu nie dawała, ewentualnie odrysować. („Czas", 1897 r.).

Wykopalisko w Bronczynie, w pow. kaliskim w lesie wykopano garnek gliniany, zawierający wiele monet srebrnych z końca wieku X i z początku wieku XI, wybornie zachowanych, oraz sztaby srebra, wagi około 8-miu funtów.

Pomiędzy innemi znajdują się tam monety z czasów Henryka bawarskiego, angielskie: Kanuta i Etelreda, czeskie: Bolesława I, Bolesława II, Bolesława III i Udalryka, Bernarda Saskiego, cesarzy niemieckich Ottonów, dwie sztuki monet kufickich, wyroby złotnicze srebrne pochodzenia arabskiego i wiele innych. („Dziennik Poznański" z dnia 14 lipca 1896 r., rocznik XXXIX, nro 152 w art. Kroniczka kaliska).

Właścicieli podobnych wykopalisk zachęcamy usilnie do zachowywania ich w całości w swoich zbiorach i opisywania; w ten sposób oddadzą znajomości obiegowych monet w X i XI w. u nas pierwszorzędną usługę i wzbogacą zbiór cennymi skarbami.

Wykopalisko. We wsi rządowej Kościelnej N o w o g r ó d, w Królestwie Polskiem, pow. lipnowskim, w bliskości rzeki Drwęcy położonej, włościanin miejscowy wyorał naczynie gliniane napełnione srebrnemi monetami. Gorliwy wójt miejscowy, dowiedziawszy się o tem, monety te włościaninowi odebrał, a opieczętowawszy takowe odwiózł do powiatu, skąd wysłane zostały przez naczelnika, do petersburskiej archeologicznej komisyi. Monet było około sztuk 500, wszystkie krzyżackie z XV wieku. Jedna monetka, źle zachowana z tego wykopaliska, którą udało mnie się dostać i odcyfrować, jest monetą mistrza krzyżackiego: P a w ł a von R u s s d o r f (1422—1441 r.). *J. Z. z Ł.*

Wykopalisko w Podhanowie koło Łucka. W początku maja roku bieżącego we wsi Podhanowie odległym o wiorst 7 od starożytnego powiatowego grodu Łucka, włościanin, orząc ogród przy pasiece, wyorał garnuszek z monetami. Naczynie to było przykryte z wierzchu połową kosy i sierpem, ale poruszone lemieszem pługa rozsypało się w kawałki. Kosa była odmienna od obecnie używanych, nielana, ale od ręki wykuta. Sierp mniej zagięty i węższy jak obecnie. Miejscowi włościanie tłomaczyli mi, że narzędzia te były zakopane razem z ukrytym skarbem, dla strzeżenia go od chciwej ręki. Pomimo tego, że dziedzic wioski, bliski mój sąsiad, dowiedziawszy się o tem odkryciu, posłał właściciela do mnie, upewniając o korzystnem zbyciu skarbu, miejscowy żyd, były arendarz, uprzedził mnie i gdym przybył sam pierwszy do Podhanowa, zaledwie zdołałem zebrać po sąsiednich chatach i u właściciela wioski kilka tylko monet. Widząc, że są to grosze pragskie Wacława, denarki litewskie z bramą Gedymina i włócznią z krzyżem, a jeden i półgrosz, z napisem *moneta Russiae Wladislai* zaciekawiony bardzo, wraz z p. Erazmem Peretiatkiewiczem, właścicielem Podhanowa, udaliśmy się do owego nabywcy, który całe to wykopalisko w wilią mego przyjazdu, wyłudził za 5 rubli. Niestety, przybyliśmy zapóźno. Wszystko zostało już sprzedane na wagę srebra w Łucku złotnikowi. Za 2 funty i 8 łutów zapłacono 15 r. s. Ponieważ nazajutrz miałem jechać przez Łuck do Petersburga postanowiłem odszukać owego złotnika. I rzeczywiście znalazłem go, najdokładniej przejrzałem, cały nabyty przez niego skarb. Składał się on z 400 groszy pragskich po większej części samych Wacławów czeskich i dwa razy tyle denarków litewskich wyżej opisanych. Pół grosza Jagiełły nie znalazłem więcej ani jednego, może było ich i więcej, ale te jako pokaźniejsze mogły być przez znalazcę zatrzymane, lub przez sąsiadów jego rozebrane. W kilku bowiem sąsiednich chatach znalazłem również po kilka sztuk monet. Jak grosze pragskie tak i denarki były widocznie długo w obiegu, bo po większej części silnie wytarte, jeden tylko grosz ruski Jagiełły był bardzo dobrze zachowany. Wybrawszy kilkanaście lepszych okazów denarków z małemi odmianami, zabrałem je z sobą do Petersburga i tam w Ermitażu pokazałem dyrektorowi zbiorów numizmatycznych p. Iwersenowi. Zastałem u niego na stole takie same, niedawno mu nadesłane. Rozpatrując je, powiedział mi p. Iwersen, że herb ten — brama Gedyminowska — Gedyminowicze przejęli od Genueńczyków, którzy takiegoż herbu używali na monetach, mając swoje kolonie w Krymie. *Z.*

Wykopalisko w Dybowie. Donoszą nam z Torunia, że niedaleko ruin zamku w Dybowie w dzisiejszym powiecie toruńskim znaleziono monety srebrne mistrzów krzyżackich (zamek zajmowali pewien czas Krzyżacy) a oprócz tego dukaty wę-

gierskie Zygmunta Brandenburczyka (1387 do 1437) rysowane w dziele Ruppa: *Nummi Hungariae*, tabl. XV, nr. 432.

Monety znajdowane w grobach na Rusi. Na grobie w Czernichowie znaleziono solidy złote bizantyńskie Konstantyna IX i Bazylego I, Konstantyna X i Romana II. I de Baye, studyując przedmioty dobyte w grobowcu z X w. w Kijowie *(Mem. de la Société des antiq. de France XLV)* podaje wiadomość o monetach srebrnych władców Romana I, Konstantyna X, Stefana (zob. Sabatier: *Monnaies byzantines* t. II, p. 126, nro 8, pl. XLVI, II). W pracy: *Les tombes de Mourauka* (Leiden 1899) I de Baye zdaje sprawę z wykopalisk, znalezionych w grobach w gubernii Symborskiej i opisuje monety znalezione w grobach. Monety te bili hanowie tatarscy Ussbeck, Djonibeck, Bezdibeck i Kulua (1322—1359 po Chr.). Stwierdzić tu należy, że w okolicach tak różnych znajdują się monety widocznie przeznaczone dla umarłych. Zob. *„Revue numismatique“* dirigée par A. de Barthelmy, G. Schlumberger, E. Babilon, 4-e série, tome I-re. I-re trimest. Paris 1897, str. 107—108.

F. K.

WYDAWNICTWA

mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki

I. Archeologia.

Bryła T. Kościół zamkowy w Brzeżanach i jego pomniki. (Przegląd powszechny, zesz. ze stycznia 1897).

Demetrykiewicz Włodz. dr. Cmentarzyska i osady przedhistoryczne w okolicach Tarnobrzega i Rozwadowa nad Sanem. Kraków 8-ce str. 22 z rycinami w tekscie. (Odbitka z Materyałów antropologicznych, archeologicznych i etnograficznych Akademii umiejętności II).

Demetrykiewicz Wł. dr. Kurhany w Przemyskiem i Drohobyckiem. Kraków 1897, w 8-ce, str. 19 z rycinami w tekście. (Odbitka z Materyałów antropolog. archeolog. i etnogr. Akad. umiejętn. II t. 1),

Olechnowicz Wł. Poszukiwania archeologiczne w gub. lubelskiej. (Materyały antropolog. archeolog. etnogr. wyd. star. Kom. antrop. Akad. umiej. Kraków 1897. Odbitka).

Hösick Fr. Pamiątki polskie w Paryżu. Kraj, nr 4, r. 1897.

Majewski Erazm. Drobne prace i notatki z dziedziny archeologii przedhistorycznej i etnografii. Warszawa. E. Wende i Sp. 1897, w 8-ce, str. 1 nl. i 128, z 66 rysunkami i podobiznami.

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne wydawane staraniem Komisyi antropologicznej Akademii umiejętności, tom II. Kraków nakł. Akademii 1897, w 8-ce, str. X. 156, 376 i 1 nl.

Piekosiński Fr. dr. Kamienie luszyńskie (w Heroldzie polskim, w zesz. kwietniowym § 7, str. XXI—XXIII).

Tyszkiewicz Michel le comte. Notes et souvenirs d'un vieux collectionneur. Paris 1896, w 8-ce str. 7. (Odbitka z Revue archéologique).

II. Bibliografia, Heraldyka i Genealogia.

Czermak W. Przyczynki do dziejów XVII w. z archiwów prywatnych. O zbiorach rękopiśmiennych Michałowskich w Dobrzechowie i Ludw. Górskiego w Sterdyni. (w Kwartaln. hist. zesz. III, z r. 1897, str. 531—551).

Dachnowski Jan Karol. Herbarz (w Heroldzie polskim zesz. kwietniowy 1897, § 6, str. XIII—XVI).

Kojałowicz W. W. ks. Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego, w Krakowie 1897 (w Heroldzie polskim zesz. z kwietnia i lipca 1897, str. 1—208).

M. Mosswid Waitkun. Przekład litewski pieśni Te Deum laudamus z r. 1549. Wydał i objaśnił z egzemplarza biblioteki kórnickiej dr. Z. Celichowski.

Piekosiński Fr. dr. Najstarsza rola marszałkowska polska. (z rycinami) (w Heroldzie polskim w zesz. lipcowym r. 1897, § 9. str. XXXV—XLVII).

Piekosiński Fr. dr. Scypio czy Nadobowicz. (w Heroldzie polskim § 5, str. VIII—XII, zesz. kwietniowy 1897).

O. W. Stare oprawy po wystawie introligatorskiej w Warszawie. (Kuryer warszawski z r. 1897, nr. 202).

III. Historya sztuki.

Klaemmerer Ludw. Chodowiecki (Künstler-Monographien, XXI). Bielefeld, Velhagen & Klasing, 1897, w 8-ce str. 131, z 204 rycinami, 3 marki.

Lepszy L. Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca XVIII wieku, przyczynek do historyi sztuki zesz. I. Kraków 1897, w 8-ce. str. 48. 1 złr. 50 ct. (Odbitka z Wiadomości N-A).

Łuszkiewicz Wład. L'eglise collegiale de Saint-Martin à Opatów, specimen de l'art roman au XII siècle en Pologne. Cracovie, impr. de l'Univ Jag. 1897, w 8-ce, str. 90—92. (Nadbitka z Bulletin de l'Acadèmie des sciences).

Marconi Wł. Album architektonicznych zabytków od XII do XIX w., zesz. VII. Warszawa 1897 fol. król. 10 tablic fotodruk, 3 ruble. (Fara w Warszawie. — Krzyż Zygmuntowski. — Monstrancye. — Supraport. — Fotel starożytny. — Pałac willanowski. — Pokój w pałacu. — Faseta. — Zegar. — Podstawka pod zegar. — Wnętrze kolegiaty opatowskiej. — Kościół św. Jacka w Sandomierzu.

Mehoffer Józef. Uwagi o sztuce i jej stosunku do natury. Kraków nakł. autora 1897, w 8-ce str. 32. — 40 ct.

IV. Numizmatyka, sfragistyka.

Kempner St. A. Pieniądze, zarys teoryi monetarnej. Warszawa, nakł. Gazety handlowej, druk E. Lubelskiego i Sp. 1897, w 16-ce, str. 91. — 60 kop.

Kopera Ffliks dr. Monety znalezione we wsi Mniszkach pod Łęczycą. Kraków 1897, str. 23, z tablicą i rycinami w tekscie. (Odbitka z Wiadomości N-A)

Kostrzębski W. Błędne drogi w zbieraniu numizmatów polskich. Kraków 1896—97, w 8-ce str. 72. — 75 ct. (Odbitka z Wiadomości N.-A.).

Medalografia, dodatek do roczników samborskich, pod redakcyą G. Kohna, nr. 5. 27 kwietnia 1897. Sambor, w 8-ce, str. 4 nl. z rycinami w tekście.

Piekosiński Fr. dr. Kilka uwag o denarach Bolesława Chrobrego. Kraków 1897, w 8-ce str. 19, z rycinami w tekście. (Odbitka z Wiadomości N-A.).

Piekosiński Fr. dr. Nieznana moneta pamiątkowa Bolesława Chrobrego (w Heroldzie polskim, zesz. lipcowy 1897. § 8. XXV—XXXVI).

Piekosiński F. & Diehl E. Sceaux polonais du moyenâge. Cracovie 1897, w 8-ce, str. 92—95. (Nadbitka z Bulletin de l'Academie des sciences).

Smolik J. Denary udelnych knižat na Moravě (XI—XII stol.). Rozpravy ceskè akademie c. Frant. Tos. roczn. V zesz. 2.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Wszelkie korespondencye, opisujące wykopaliska, zbiory własne lub znajdujące się w okolicy, rzadkie nieopisane okazy wszelkich dawnych zabytków przedhistorycznych jak i późniejszych, rzadkich nieopisanych *druków* z XV—XVII wieku, *rycin, rzeźb*,

monet, pieczęci, medali, obrazów, portretów i t. p. są bardzo dla Redakcyi pożądane. Prosimy o częste i liczne nadsyłanie.

Przesyłając Nr 3 za rok 1897, upraszamy Szanownych Członków o najrychlejsze nadesłanie dawniejszych wkładek, **zalegających u kilku Panów od roku 1891,** ***oraz o nadsyłanie należnych wkładek za r. 1897. Wkładki Członków i prenumerata na początku roku z góry winny być płacone.***

Wny M. Matula, dyrektor księgarni S-ki Wydawniczej w Krakowie, dostarcza 1-go i 2-go tomu z lat 1889 do 1895 i ułatwia najchętniej wszelkie stosunki z Redakcyą „Wiadomości Num.-Arch".

Wny B. Twardowski, właściciel księgarni w Poznaniu, upoważniony został przez Wydział Towarzystwa do przyjmowania *zaległych i bieżących wkładek oraz prenumeraty* na „Wiadomości Numizm.-Archeologiczne" w całem W. Księstwie Poznańskiem.

Wny G. Bisier, właściciel wystawy dzieł sztuki i starożytności, numizmatyk, zamieszkały w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr 30, jest członkiem korespondentem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, ułatwia najchętniej wszelkie stosunki z Redakcyą „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych".

Redakcya Wiadomości Numizmatyczno-Archeolog. posiada jeszcze kilkadziesiąt dzieł (z XVI—XIX w.) do sprzedania po przystępnych cenach, z których uzyskany fundusz przeznaczony jest *na zwiększenie kapitału żelaznego* Tow. Num.-Arch. Wykaz w razie potrzeby może być powtórnie dostarczony.

Dla nowo przystępujących członków do Towarzystwa N.-A. Redakcya dostarcza, o ile skromny zapas pozwoli, tom I Nr 1—14 z lat 1889 do 1892, tom II, Nr 15—26 r. 1893—1895 wraz z regestrami przedmiotowymi i imiennymi, po zniżonej cenie razem 20 złr., pojedyncze numera po 1 złr. 50 cent.

DARY NADESŁANE DLA TOWARZYSTWA

od dnia 1 maja 1897 roku.

Od Szan. **Tow. król. numizmatycznego w Bruxelli** „Revue Belge de numismatique" 1 i 2 zeszyt z r. 1897.

Od Szan. **Tow. Przyjaciół Starożytności czeskich** w Pradze „Czasopis" zeszyt 1 i 2 z r. 1897.

Od Szan. **Tow. Przyj. nauk poznańskiego** „Roczniki" XXIII z r. 1896 i tomu XXIV zeszyt 1, z r. 1897.

Od Wgo **M. Bahrfeldta** z Wrocławia „Numismatisches Literatur Blatt" nr 97—98. (Juli) 1897.

Od Wgo **T. E. Majewskiego** „Drobne prace i notatki z dziedziny archeologii przedhistorycznej i etnografii". Warszawa 1897, 8-vo, str. 128.

Od Wgo Dra prof. **Fr. Piekosińskiego.** „Herold polski" zeszyty z kwietnia i lipca 1897.

Od Szan. **Tow. historycznego we Lwowie** „Kwartalnik historyczny", zeszyt I, II i III z r. 1897.

Od Szan. **Tow. historycznego w Poznaniu** „Zeitschrift für Prowinz Posen" z r. 1897.

Od **Akademii Umiejętności w Krakowie** „Sprawozdanie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce" tom VI, — zeszyt I z roku 1897. — Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1895/6.

Od Sz. **Towarzystwa numizmatycznego szwajcarskiego w Genewie** w zamian za I i II tom „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych" otrzymaliśmy „Revue Suisse de Numismatique" publiée par le comité de la Sociéte suisse de numismatique, sous la Dir. de P-ch. Stroehlin z r. 1894 zeszyt I—VI, z r. 1895 zeszyt I—V, z r. 1896 tomu VI zeszyt I, w r. 1897 tomu VI zeszyt II.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.